

02

Luty 2014
nr 189, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j



6 **Kalendarium
polskiego
więziennictwa**

18 **Zdarzenia nie
nadzwyczajne**

20 **Nie do
zobaczenia!**

30 **Na
Madagaskar!**

0 1 2 3 4 5
08.02.1919 1925

© Wydanie „Przeglądu Więzienniczo-Karnego”
Dekret Naczelnika Państwa ws. tymczasowych

POLSKI SYSTEM PENITENCJARNY

Ujęcie integralno-kulturowe



Agora znaczy Forum

Agora to miejsce zgromadzeń w starożytnej Grecji. Miejsce, płaszczyzna do wymiany myśli i poglądów. To samo oznacza słowo „forum”. Czyli miejsce do dyskusji. Do dyskusji merytorycznej, wyważonej. Jednak pełnej emocji i zaangażowania. Pierwszą jakby zapowiedzią, że „Forum Penitencjarne” staje się takim miejscem, była dyskusja polskich uczonych (prawników, kryminologów, socjologów) dotycząca tego, dlaczego w Polsce jest tylu więźniów, zamieszczona na łamach styczniowego numeru. Kolejnym, znacznie szerszym polem do dyskusji jest publikacja, która dzięki życzliwości Rady Programowej mogła powstać pod auspicjami „Forum Penitencjarnego”. Nosi ona tytuł „Polski system penitencjarny. Ujęcie integralno-kulturowe”. Ta ponad 300-stronicowa pozycja to już nie tylko krótkie wypowiedzi specjalistów. To obraz obecnego stanu polskiego więziennictwa. Z jego założeniami, praktyką, formami realizacji celów. Takiego wydawnictwa w bibliografii penitencjarnej jeszcze nie było. Nie bez znaczenia jest też termin wydania. 95 lat więziennictwa to dobra okazja do pochylenia się i zastanowienia – dokąd dalej?

Recenzent prezentowanego tomu dr hab. prof. UW Andrzej Rejzner napisał: „Dużym atutem recenzowanej pracy jest znaczny obszar penetracji naukowej, a to, co zdecydowanie wyróżnia tę publikację spośród innych, to (zgod-

nie z zaleceniami metody integralnokulturowej) wieloaspektowe i wielowątkowe spojrzenie na problemy penitencjarne. Godne zainteresowania są zwłaszcza artykuły zamieszczone w pierwszym rozdziale, napisane przez przedstawicieli wielu dyscyplin nauki. Wzbudzają one zaciekawienie oryginalnym oraz dyskusyjnym podejściem do tematu. Na uwagę, zasługuje również fakt, że redaktor tomu, w poczuciu rzetelności przekazu o faktycznym stanie polskiego więziennictwa, nie odrzucił artykułów prezentujących twarde dane, jak na przykład statystyki penitencjarne czy dane dotyczące kosztów związanych z utrzymaniem tego systemu. Publikacja zawiera cenny przekaz naukowy, dotyczący systemu penitencjarnego w Polsce, a także wachlarz różnorodnych i przekonujących argumentów, dla których ten system należy reformować. Ważnym, wskazywanym w książce wyznacznikiem kierunku reform powinno być to, by mieściły się one nie tylko w nurcie polityki karnej i penitencjarnej lecz także w nurcie szeroko rozumianej polityki społecznej”.

Zapraszam do lektury.

Krzysztof Kowaluk

Wydawnictwo do nieodpłatnego pobrania na:
www.sw.gov.pl w zakładce Forum Penitencjarne



Luty 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

95 LAT POLSKIEGO WIĘZIENICTWA – temat miesiąca

- 6 Kalendarium polskiego więziennictwa
- 11 W obronie honoru
- 12 Radomskich butów stuk
- 13 Nasza reprezentacja
- 14 Kaliska honorowa
- 15 Historia z za krat

BE... Z PUDŁA

- 4 Dobrodziej Kultury
- 4 67 litrów życia
- 4 Pamięć, świadomość, odpowiedzialność
- 5 Szymon Majewski w areszcie
- 5 Pocałuj przyszłość
- 5 Więzienny Finał WOŚP
- 5 Więzienia to sanatorium? Przekonaj się sam!

Z KRAJU

- 16 Bezpieczeństwo pod lupą
- 24 Chcemy karać więzieniem?
- 28 Z więzienia na biegun
- 38 Związek warmiński, czyli ludzie

ZANIM ZAPYTASZ

- 18 Zdarzenia nie nadzwyczajne

ZE ŚWIATA

- 26 Współpraca z francuską ENAP
- 30 Na Madagaskar!

A U NAS TO... bramowy – reportaż

- 20 Nie do zobaczenia!

AKTUALNOŚCI

- 34 Czerwona kokardka
- 34 Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie
- 34 Współpraca Służby Więziennej z Policją

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 35 Ustawa wchodzi w życie

HISTORIA

- 36 Więzienie w Lesznie, czyli jak minęło 220 lat? (cz. II)



s.6 Kalendarium polskiego więziennictwa

fot. Piotr Kochański



s.18 Wydarzenia nie nadzwyczajne

fot. Piotr Kochański



s.20 Nie do zobaczenia!

fot. Agata Pilarska-Jakubczak



s.30 Na Madagaskar!

fot. Grzegorz Domaszewicz

Dobrodziej Kultury



W Wadowickim Centrum Kultury 6 stycznia odbyła się uroczystość wręczenia nagród Dobrodziej Kultury 2013. Tytułem tym uhonorowano wadowickie firmy i instytucje za wniesiony wkład i wsparcie lokalnych przedsięwzięć kulturalnych. Wśród nagrodzonych znalazł się Zakład Karny w Wadowicach. Nagroda jest efektem stałej, wieloletniej współpracy pomiędzy Służbą Więzienną a Wadowickim Centrum Kultury. Nagrodę odebrał mjr Marek Wrona, dyrektor jednostki.

Tomasz Daniec

67 litrów życia

Honorowy dawca krwi, starszy sierżant sztabowy Sławomir Tarabasza patrzy pogodnymi, ale nieco zaspanymi oczami. Zszedł właśnie z nocnej służby w dziale ochrony w radomskim areszcie śledczym. – W 2012 r. otrzymałem „Srebrny Krzyż Zasługi” z odręcznym podpisem prezydenta Bronisława Komorowskiego, w 2013 – medal „Zasłużony dla zdrowia narodu” od ministra zdrowia. Takie docenienie jest miłe, ale nie dla odznaczeń się to robi, tylko by pomóc innym – mówi.

Oddaje krew od 1988 r. – I trochę się już jej nazbierało, 67 litrów. Będę oddawał dalej. Nie myślę specjalnie o osobie, która z mojego daru skorzysta, choć zdarza się, że otrzymuję podziękowania od rodzin pacjentów. Mnie transfuzja jeszcze nigdy nie była potrzebna, ale gdy operowano mojego ojca, a ja akurat nie mogłem oddać krwi, koledzy z aresztu pomogli bez słowa – opowiada. I wyjaśnia, jak ważna jest systematyczność w oddawaniu tego cennego surowca (bo pozwala na planowanie zabiegów medycznych), a nie widoczna w mediach akcyjność, której efektem bywają zbyt duże zasoby krwi, co przy jej nietrwałości stwarza problemy. W pracy pan Sławomir swą honorową aktywnością

się nie chwali, ale z kilkoma kolegami chce w areszcie założyć koło dawców krwi. – Nie każdy może ją oddawać, dlatego nie będę nikogo namawiał, ale trzeba pamiętać, że ten lek życia jest naprawdę bardzo potrzebny.

tekst i zdjęcie **GKS**



Pamięć, świadomość, odpowiedzialność

17 stycznia w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbyło się spotkanie przedstawicieli Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i jednostek penitencjarnych okręgu warszawskiego. Otwiera to współpracę w zakresie edukacji obywatelskiej skazanych. W spotkaniu udział wzięli m. in.: inicjator przedsięwzięcia płk Krzysztof Treła, dyrektor okręgowy SW w Krakowie, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, płk Robert Bartyzel, dyrektor Aresztu Śledczego w Krakowie, mjr Tomasz Waclawek, rzecznik prasowy OISW w Krakowie, dr Piotr Cywiński, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Andrzej Kacorzyk, zastępca dyrektora, dyrektor Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście (MCEAH), Antoni Stańczyk kustosz MCEAH, Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Edukacji Historycznej IPN.

Ten edukacyjno-społeczny projekt zmierza do ukształtowania świadomych postaw obywatelskich, nabycia wiedzy o niektórych aspektach II wojny światowej, ukazującej konsekwencje łamania praw człowieka w powiązaniu z funkcjonowaniem totalitarnego państwa. Ma pomóc odpowiedzieć na pytanie, do czego prowadzi pogarda i nietolerancja okazywana drugiemu człowiekowi. Projekt jest skierowany do skazanych z określonymi czynnikami kryminogennymi. Funkcjonariusze i pracownicy SW uczestniczą na terenie oświęcimskiego Muzeum w seminariach

dla edukatorów. – Czy muzealnicy mogą resocjalizować? Przez m ó w i e n i e o tragedii Auschwitz można zmieniać p o s t a w y, u w r a ż l i w i a ć. Więźniowie poprzez to, z czym się w Muzeum zetknęli, nie tylko rozwijają wiedzę historyczną, ale zmieniają też swoje postawy i zachowanie – powiedział Antoni Stańczyk. Mjr Tomasz Waclawek stwierdził: – Jako więźniacy jesteśmy świadomi roli wiedzy dla tego środowiska. Skazani nie trafiają przecież w próżnię. Powinniśmy prowadzić działania w zakresie historii i edukacji obywatelskiej, bo w ten sposób zmieniamy postawy, u w r a ż l i w i a m y, promujemy właściwe społecznie postawy. Za osobiste przeżycia związane z uczestnictwem w projekcie podziękował muzealnikiem płk Krzysztof Treła: – Człowiek zderza się w Auschwitz z tak dużym cierpieniem, że nie może to pozostać obojętne. A edukacja oby-



watelska jest potrzebna nam wszystkim. Wśród nas nadal są ludzie, którzy nękają spiralę nienawiści i dlatego z marcu przewodniem będę wspierał i kontynuował tego typu działania.

Realizacja przedsięwzięcia MCEAH i OISW w Warszawie rozpocznie się w marcu dwudniowym seminarium w Auschwitz-Birkenau dla funkcjonariuszy SW, podczas którego zostaną oni przeszkoleni i przygotowani do prowadzenia zajęć ze skazanymi.

Elżbieta Krakowska
zdjęcie Przemysław Szejmowski

Szymon Majewski w Areszcie



8 stycznia w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie pojawił się Szymon Majewski. Znany showman spotkał się z grupą skazanych kobiet. W świetlicy aresztu zapanowała cisza, gdy przekroczył jej próg. 30 par oczu zwróciło się w jego stronę. Po chwili onieśmienia zaczęły padać pytania o życie i pracę. Osadzone śmiały się z opowiadań gościa i razem z nim przeżywały opowieści o trudnych życiowych wyborach. Nie zabrakło też wspólnego zdjęcia. Celem spotkania było propagowanie czytelnictwa wśród więźniów w ramach kampanii „Książki w pudle”.
tekst i zdjęcie **Arleta Pęconek**

Więzienny Finał



12 stycznia odbył się 22. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wzorem lat ubiegłych Orkiestra zagrała we wszystkich jednostkach penitencjarnych naszego kraju. Do wspólnej zbiórki pieniędzy na rzecz chorych dzieci i ludzi starszych włączyli się funkcjonariusze i pracownicy, więźniowie oraz ich bliscy. Do tej pory udało się zebrać już blisko 200 tysięcy zł. Nie jest to jeszcze ostateczna suma, bo licytacje wciąż trwają!

Idea i cel, na jaki w tym roku kwetowała WOŚP, były popularyzowane przez wewnętrzne radiowęzły i programy telewizyjne. Ogólnodostępne miejsca w budynkach administracyjnych, oddziałach mieszkalnych, szkołach, świetlicach i salach widzeń zostały ozdobione plakatami reklamującymi akcję. Każdy – funkcjonariusze i pracownicy jednostek, osoby odwiedzające osadzonych i sami osadzeni mogli wrzucić datki do orkiestrowych puszek lub, zwłaszcza w przypadku osadzonych, deklarując stosowną kwotę do potrącenia z konta. Wcześniej do lokalnych sztabów Orkiestry przekazywano wytwory „więzienną” sztuki – obrazy i rzeźby wykonane przez osadzonych podczas terapii, warsztatów plastycznych, zajęć w ramach programów resocjalizacji.

Zespół Prasowy CZSW

Pocałuj przyszłość

W Areszcie Śledczym w Katowicach powstała niezwykła praca światowej sławy artystki. Agata Oleksiak, bardziej znana jako Olek, swój najnowszy sztydełkowy projekt zrealizowała z myślą o osadzonych w tutejszej jednostce. Pochodząca ze Śląska, a mieszkająca od wielu lat w Nowym Jorku czołowa przedstawicielka nurtu zwanego knit graffiti, od dawna realizuje swoje oryginalne prace na całym świecie. Tym razem, na 20-metrowej ścianie mieszczącej się wewnątrz katowickiego aresztu z pomocą osadzonych umieściła napis „Pocałuj przyszłość”. To niezwykle, wykonane z włóczki „graffiti” znajduje się w miejscu, którym trzeba przejść wychodząc na wolność. Sym-

bolizuje wiarę artystki w przemianę osób, które przebywają w warunkach izolacji. Pomagając autorce stworzyć to unikatowe dzieło osadzone kobiety chętnie zaangażowały się w pracę.

Wojciech Brzoska
zdjęcie **dh**



Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam!

21 lutego rusza ogólnopolska debata „Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam!” organizowana przez Służbę Więzienną i reżysera Janusza Mrozowskiego, ze wsparciem zastępowego więźnia PRL prof. Karola Modzelewskiego. W zakładach karnych i kinach studyjnych, z udziałem funkcjonariuszy SW, policji sędziów, naukowców, osadzonych i byłych osadzonych, odbywać się będzie „resocjalizacja” społeczeństwa na podstawie filmów „Bad Boy – cela 425” i „Bad Girls – cela 77, połączona z dyskusjami na tematy:

1. Na czym polega praca funkcjonariuszy Służby Więzienną – przedstawienie i, co się z tym wiąże, dowartościowanie tej mało znanej szerokiej publiczności służby.

2. Więzienie to sanatorium? – wbrew temu, co wiele osób sobie wyobraża, samo pozbawienie wolności jest dolegliwością i karą.

3. Osadzeni to ludzie tacy jak my – każdego dnia wielu z nich opuszcza więzienia; jeśli nie damy im drugiej szansy, szybko tam wrócą.

Obalając mity o więzieniu, pragniemy przyłączyć się do walki z przestępczością, która polega przede wszystkim na oddziaływaniach prewencyjnych. Projekt kieruje się celami:

– profilaktyczno-wychowawczym: spotkania z młodzieżą zagrożoną demoralizacją, pokazanie jej na czym polega kara pozbawienia wolności;

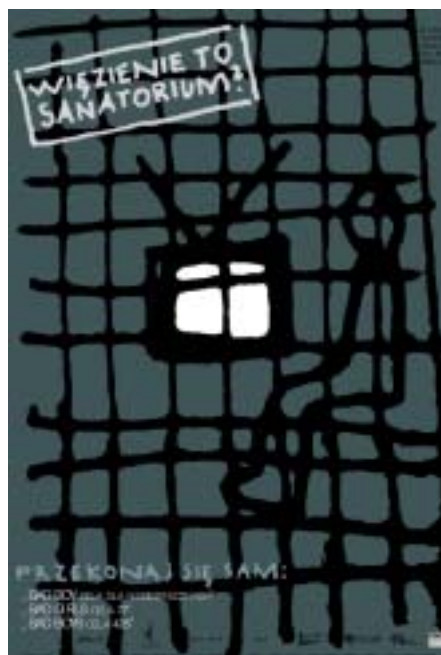
– informacyjnym: uzyskanie akceptacji społecznej dla resocjalizacyjnych metod pracy z więźniami;

– społecznym: przestępstwa i wykroczenia to nie tylko pogwałcenie normy, ale także uszczerbek dla całego społeczeństwa, które powinno wypracować formy przywracania więźniów do normalnego życia – samorządy, które często współpracują z zakładami karnymi, mogą w tym procesie odegrać dużą rolę.

– artystycznym: program oparty jest na trzech obrazach dokumentalnych, które były pokazywane na wielu festiwalach na świecie i które pokazują, jak film może wpłynąć na rzeczywistość.

Program ma też charakter międzynarodowy, jego francuska edycja odbędzie się jesienią 2014 r. w ramach francuskich Ogólnopństwowych Dni Więzienia.

kk



Kalendarium polskiego

Przed Dekretem (1918-1919)

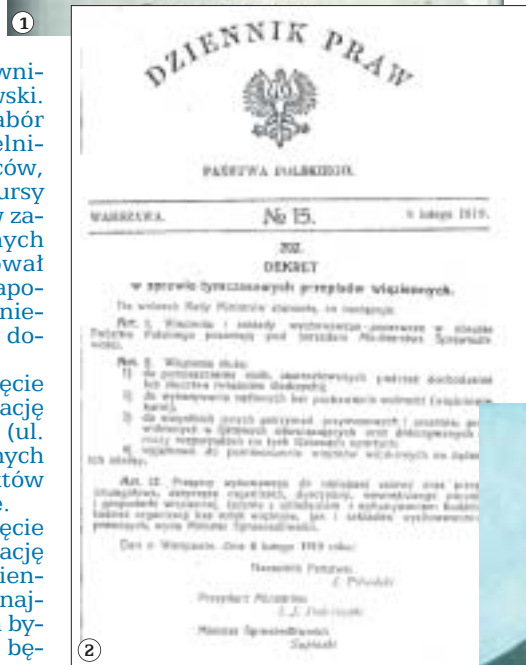
3 I 1918 r. Dekret Rady Regencyjnej „O tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskim” Art. 23: „Do Ministra Sprawiedliwości należą wszelkie sprawy dotyczące zarządu wymiarem sprawiedliwości i z tym zarządkiem związane, a w tej liczbie przygotowanie do objęcia, a następnie kierownictwa więzieniami”.

1 V 1918 r. W Ministerstwie Sprawiedliwości utworzono Wydział Więzienny (od lipca 1918 r. Sekcja Więzienna). Kierownikiem został Jan Zakrzewski. Wydział prowadził nabór kandydatów na naczelników więzień i dozorców, organizował pierwsze kursy szkoleniowe i praktyki w zawodzie dla pozyskanych kandydatów, przyjmował od nich ślubowanie, zapoczątkował prace nad niezbędnymi w przyszłości dokumentami.

31 X 1918 r. Przejęcie przez polską administrację więzienia w Krakowie (ul. Senacka), a w następnych dniach kolejnych obiektów więziennych w regionie.

1-7 XI 1918 r. Przejęcie przez polską administrację (magistrat, Sekcja Więzienna MS, POW) więzień znajdujących się na terenach byłego zaboru rosyjskiego, będących do tego czasu pod okupacją austriacką.

11 XII 1918 r. Przejęcie przez Sekcję Więzienną MS lub POW 68 więzień na terenach byłego zaboru rosyjskiego.



28 XII 1918 r. Początek przejmowania przez polską administrację więzień na terenach opanowanych przez powstańców wielkopolskich, a następnie przez Wojsko Wielkopolskie. Do lipca 1918 r. podlegały Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu.

1 I 1919 r. Sekcja Więzienna MS przejmuje więzienia znajdujące się na terenie byłego zaboru austriackiego z wyłączeniem terenu Małopolski Wschodniej.

(1919-1939)

1919 r. Początek systemu szkolenia – lokalnego dla dozorców przy większych więzieniach i centralnego w Warszawie dla urzędników. Do 1923 r. przeszkolono ponad 400 dozorców i ok. 80 urzędników.

1 1919 r. Początek ruchu związkowego. W Warszawie powstał Związek Dozorców i Pracowników Więziennych przemianowany w czerwcu 1919 r. w Związek Pracowników Więziennych RP. Funkcjonował do 1933 r.

7 II 1919 r. Dekret Naczelnika Państwa o zorganizowaniu okręgowych dyrekcji więziennych w Kielcach, Lublinie, Łodzi, Siedlcach, Warszawie, później w Krakowie i Lwowie. Dyrekcje zlikwidowano w końcu 1921 r.

8 II 1919 r. Dekret Naczelnika Państwa w sprawie „Tymczasowych przepisów więziennych”. Obowiązywał na terenie byłego zaboru rosyjskiego. W Małopolsce system więzienny nadal opierał się na przepisach austriackich z 1873 r., a w Wielkopolsce, później na Pomorzu, na pruskiej ordynacji więziennej z 1898 r.

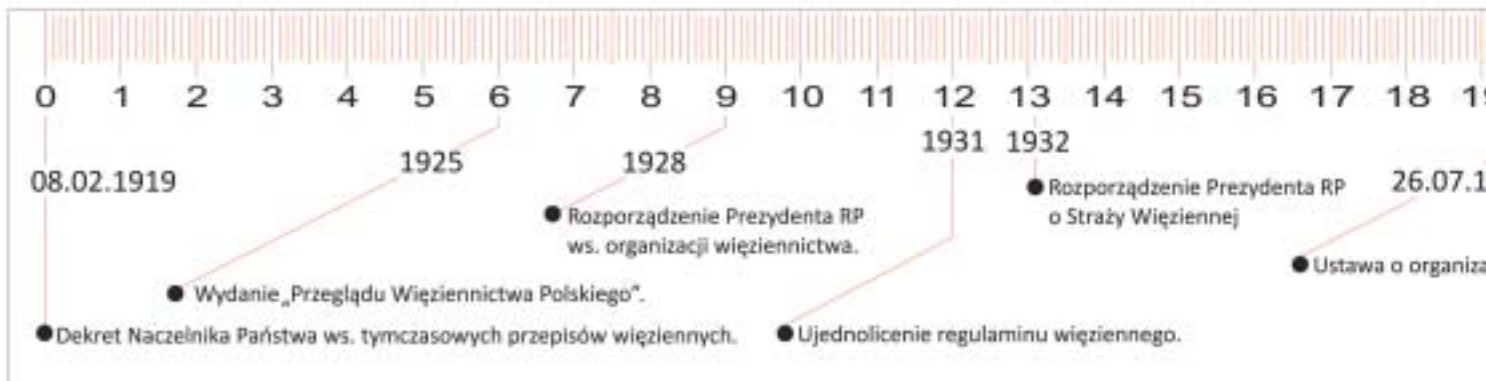
1 VIII 1919 r. W Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu powołano Wydział Więzienny w Departamencie Sprawiedliwości. Naczelnikiem został dr Zygmunt Głowacki.

II-V 1920 r. Wydział Więzienny Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej przejmuje więzienia położone na terenach przyznanych Wielkopolsce oraz na Pomorzu.



VII-VIII 1920 r. Ewakuacja więzień (więźniów i personelu) do zakładów położonych na zachód od linii Wisły w związku z zagrożeniem ze strony wojsk bolszewickich. Szczególnie zaludniono więzienia w Wielkopolsce i na Pomorzu.

1 IV 1921 r. Departament Więzienny MS przejmuje więzienia położone na Kresach Wschodnich.



więziennictwa

26 VI 1921 r. W Poznaniu zorganizowano Towarzystwo Urzędników Więziennych Wielkopolski i Pomorza.

13 XI 1921 r. Departament Więzienny MS przejmuje więzienia z Wielkopolski i Pomorza.

1922 r. Ukazuje się pismo personelu więziennego „Pracownik Więzienny” (1922-1925).

17 II 1922 r. Personel więzienny podlega ustawie o Państwowej Służbie Cywilnej.

1 VII 1922 r. Departament Więzienny MS przejmuje więzienia Litwy Środkowej.

23 IX 1923 r. Rozpoczyna działalność dydaktyczną Centralna Szkoła MS dla urzędników, a od 1925 r. także dla dozorców więziennych (1923-1933 r.).

1 XI 1923 r. Departament Więzienny MS przejmuje więzienia na Śląsku. Zakończenie procesu scalania organizacyjnego jednostek więziennych na terenie państwa polskiego.

1 XII 1923 r. Zatwierdzenie Statutu „Patronatu Więziennego”.

1925 r. Ukazuje się miesięcznik „Przegląd Więziennictwa Polskiego” (1925-1936).

1925 r. Polska delegacja uczestniczy w pracach Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w Londynie.

7 III 1928 r. Rozporządzenie Prezydenta RP w sprawie organizacji więziennictwa. Początek procesu zmiany koncepcji funkcjonowania więziennictwa z represyjnego na resocjalizacyjną.

1930 r. Aktywny udział polskiej delegacji na Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym w Pradze.

20 VI 1931 r. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie regulaminu więziennego. Ujednolicenie w skali kraju sposobu wykonywania kary więzienia, zapoczątkowanie wdrażania elementów systemu progresywnego, początek klasyfikacji więźniów i więzień, początek badań kryminologiczno-biologicznych, powstanie w Warszawie oddziału obser-



wacyjno-rozdzielczego. W większych więzieniach powstają działy wychowawcze. Powstają Komitety Więzienne.

1932 r. Początek dużego napływu do służby kandydatów ze średnim i wyższym wykształceniem.

23 VIII 1932 r. Rozporządzenie Prezydenta RP o Straży Więziennej.

IX 1933 r. Rozpoczyna działalność dydaktyczną Szkoła dla Niższych i Wyższych Funkcjonariuszy Straży Więziennej (1933-1935).

1934 r. Początek organizacji kolonii rolnych, które w 1938 r. w większości zostały usamodzielnione jako więzienia o półotwartym systemie ochronnym.

1935 r. Udział polskiej delegacji w pracach Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w Berlinie.

IX 1935 r. Rozpoczyna działalność dydaktyczną Szkoła Straży Więziennej (1935-1939).

1936 r. Początek organizacji Karnych Ruchomych Ośrodków Pracy – zakładów o półotwartym systemie ochronnym.

1936 r. Ukazuje się kwartalnik o charakterze naukowym „Przegląd Więziennictwa Polskiego” (1936-1939) oraz pismo „W Służbie Penitencjarnej” (1936-1939).

X 1938 r. Departament Karny MS przejmuje więzienia na terenie Zaolzia.

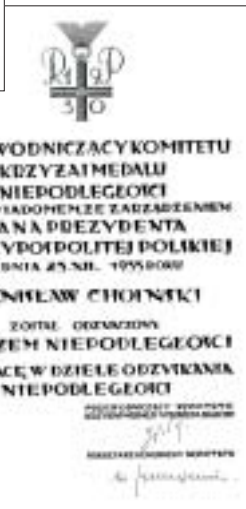
26 VII 1939 r. Ustawa o organizacji więziennictwa.

VIII-IX 1939 r. Częściowa ewakuacja niektórych więźniów i personelu z jednostek zachodnich i centralnych w kierunku wschodnim.

17 IX 1939 r. Załamanie funkcjonowania więzień na Kresach.

1939-1945

Okupacja niemiecka: mniej lub bardziej przymusowe zatrudnienie w niektórych więzieniach polskich przedwojennych funkcjonariuszy więziennych. Bardzo niewielu zostało zdradcami i kolaborantami. Wielu zaangażowało się w udzielanie pomocy więzionym z pobudek politycznych. W większych więzieniach w Generalnej Guberni część personelu współpracowała z wywiadem więziennym KGAK, w kilku zorganizowano strukturę tego wywiadu. Straty: ponad 200



► funkcjonariuszy zostało zamordowanych lub osadzonych w obozach. 10 marca 1942 r. Gestapo aresztowało 24 funkcjonariuszy więzienia Pawiak. 28 maja 1942 r. 10 funkcjonariuszy więzienia Pawiak zostało rozstrzelanych w lesie k. Magdaleny.

Okupacja radziecka: natychmiastowe aresztowanie polskich funkcjonariuszy i personelu więzienia. Ostatnia tego typu akcja nastąpiła w marcu 1940 r. w związku z deportacją rodzin. Straty: ponad 460 funkcjonariuszy i pracowników cywilnych więzień zginęło w obozach i więzieniach lub w miejscach deportacji.

1944-2013

1944 r. Początek masowych rozstrzeliwań więźniów politycznych. Przez 10 lat stracono ponad 2800 osób.

VIII 1944 r. Do pracy w więziennictwie (w Lublinie) zgłaszają się lub zostają zmobilizowani pierwsi przedwojenni funkcjonariusze więzień.

4 X 1944 r. Okólnik nr 1 o powołaniu w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego Straży Więziennej, której organem naczelnym został Wydział Więziennictwa (od 1 XI 1945 r. Wydział Więziennictwa i Obozów, od 1 I 1945 r. Departament Więziennictwa i Obozów MBP). Kierownikiem wydziału został kpt. Stanisław Kwiatkowski (IX-X 1944 r.).

20 I 1945 r. Grupy Operacyjne SW przejmują więzienia na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Częściowa mobilizacja do służby przedwojennych funkcjonariuszy. W latach 1945-1946 w połowie więzień byli oni pierwszymi naczelnikami (70).

III 1945 r. Pierwsze decyzje o wydaleniu ze służby funkcjonariuszy z przedwojennym i okupacyjnym stażem – z powodów politycznych. Następne tego typu decyzje: 11 V 1945 r. – zaostrezenie represji dyscyplinarnej i karnej wobec m.in. funkcjonariuszy „niewygodnych politycznie”; 1947 r. – „oczyszczenie” szeregów SW z „elementów wrogich obecnemu ustrojowi”; 1948 r. – polecenie Komisji Opiniująco-Wnioskowej, której decyzje skutkowały wydalaniem lub zwolnieniem ze służby m.in. funkcjonariuszy



z przedwojennym stażem. Zakończenie tego procesu – 1949-1950.

25 V 1945 r. Początek klasyfikacji więzień z uwzględnieniem grupy więźniów politycznych.

25 V 1945 r. Wstępna instrukcja w sprawie tymczasowej organizacji obozów pracy.

VI 1945 r. Rozpoczęła w Warszawie działalność szkoleniową Szkoła dla Niższych i Wyższych Funkcjonariuszy SW.

11 VI 1945 r. Instrukcja w sprawie regulaminu więziennego. W rzeczywistości postępowanie z więźniami i osadzonymi w obozach regulowane było okólnikami dyrektora Departamentu Więziennictwa, rozkazami, instrukcjami i zarządzeniami Ministra Bezpieczeństwa Publicznego. Obowiązywało tzw. prawo powielaczowe.

15 II 1946 r. II Ogólnokrajowa Odprawa Naczelników Więzień i Komendantów Obozów. Określono zarys systemu penitencjarnego, zanegowanego w 1948 r. jako koncepcja burżuazyjna. Początek represyjnego postępowania z więźniami politycznymi.

1948 r. Początek organizacji szkolenia zawodowego więźniów (pospolitych).

1 VII 1949 r. Ustawa niezaliczająca do podstawy wymiaru emerytury okresu służby do dnia 31 sierpnia 1939 r. Uchylona po 1956 r.

12 IX 1950 r. Instrukcja nr 11 w sprawie segregacji więźniów, szczególnie represyjna wobec więźniów politycznych.

1950 r. Początek wydzielania oddziałów i więzień dla młodocianych. Utworzenie w niektórych więzieniach stanowisk wychowawcy i referenta ds. kulturalno-oświatowych.

26 II 1950 r. Początek funkcjonowania Węglowych Ośrodków Pracy. Zlikwidowane w końcu 1957 r.

20 VII 1954 r. Dekret Rady Państwa o Służbie Więziennej.

7 XII 1954 r. Więziennictwo przechodzi w struktury Ministra Spraw Wewnętrznych. Powstaje Centralny Zarząd Więziennictwa.

1955 r. Ukazuje się periodyk „Biuletyn Służby Więziennej”, w 1957 r. przekształcony w „Przeгляд Więziennictwa” (do 1962 r.).

21 X 1955 r. Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie regulaminu więziennego.

1956 r. W więzieniu w Rawiczu i we Wronkach podejmują pracę pierwsi psychologowie.



1 XI 1956 r. Więzienie przechodzi do zakresu działania Ministra Sprawiedliwości.

1957 r. W CZW powstał Wydział Penitencjarny. Wprowadzenie sądowego nadzoru penitencjarnego.

1958 r. Pierwsze innowacje penitencjarne: Ośrodek Pracy Więźniów w Łęgowie, Ośrodek Pracy Więźniów w Stargardzie Szczecińskim, Kolonia Rolna w Mrowinie, więzienie dla młodocianych kobiet w Bojanowie.

W Warszawie zorganizowano Oddział Obserwacyjno-Rozdzielczy. Oddziały rozwiązano w 1975 r.

1959 r. W Szczypliornie zorganizowano eksperymentalne więzienie – szkołę dla młodocianych mężczyzn.

1959 r. Początek studenckiego ruchu penitencjarnego (Warszawa). Powołanie Oddziału Specjalnego (Rawicz).

10 XII 1959 r. Ustawa o Służbie Więziennej.

1960 r. W Iławie zorganizowano pierwszy studencki obóz penitencjarny.

Polska wznawia uczestnictwo w Międzynarodowych Kongresach Penitencjarnych (Londyn).

1961 r. W niektórych więzieniach rozpoczęto organizować praktyki studenckie. Wrastający napływ do służby osób ze średnim i wyższym wykształceniem.

1962 r. Powstają sezonowe (namiotowe) otwarte ośrodki pracy.

1963 r. Pierwszy Penitencjarny Klub Dyskusyjny (Opole).

1963 r. Początek praktyk penitencjarnych w ramach aplikacji sądowej (Poznań).

9 XI 1963 r. Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie regulaminu więziennego, zaostrzające i stygmatyzujące postępowanie ze skazanymi za czyny o charakterze chuligańskim.

1965 r. Początek zagospodarowania Bieszczadów (Czystohorb).

7 II 1966 r. Nowy regulamin więzienny. Wprowadzenie koncepcji tzw. wolnej progresji.

1969 r. Powstaje pierwszy Ośrodek Przystosowania Społecznego (Biedkowo).

19 IV 1969 r. Przyjęcie ustawy Kodeks karny wykonawczy.

1970-1971 r. Blisko 5 tys. aktów samoagresji wśród więźniów. 32 grupowe akty zaburzeń i buntów (1971 r.).

25 I 1974 r. Tymczasowy regulamin wykonania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania. Powrót elementów represyjnych i odstraszcających.



10



11



12

1975 r. Ograniczenie szkolenia więźniów do poziomu zawodowego.

1979 r. Powstaje Dom Matki i Dziecka (Krzywaniec) oraz Oddział Diagnostyki Psychologiczno-Penitencjarnej (Wrocław).

1980-1981 r. W 116 więzieniach miało miejsce 276 zbiorowych akcji protestacyjnych więźniów.

13 XII 1981 r. Militaryzacja Służby Więziennej. Organizacja Ośrodków Odosobnienia (1981-1983).

1982 r. Częściowa represyjna weryfikacja personelu ze względów politycznych.

17 VII 1985 r. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie postępowania z osadzonymi uzależnionymi o środkach odurzających i psychotropowych.

1988 r. Powstaje Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.

1989 r. Zaczynają funkcjonować: Helsińska Fundacja Praw Człowieka oraz Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat”.

1989 r. Początek funkcjonowania więziennictwa w warunkach po transformacji ustrojowej. 91 przypadków buntów i zbiorowych zaburzeń.

1990 r. Częściowa weryfikacja personelu ze względów politycznych. Powołanie struktur duszpasterstwa kościołów: rzymskokatolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego. Powstanie organizacji zawodowej personelu więziennego – Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Wydanie Księgi Jubileuszowej Więziennictwa Polskiego 1918-1988.

1991 r. Początek współpracy z penitencjarystką państw zachodnich. Kontakty na szczeblu centralnym i regionalnym. Wdrożenie programu „Atlantis” (Warszawa).

1991 r. Ukazał się „Przeгляд Więziennictwa Polskiego”.



5 lat 1919 - 2014



► **7 VI 1991 r.** Wizyta pielgrzymkowa Jana Pawła II w Zakładzie Karnym w Płocku. Beatyfikacja sześciu byłych kapelanów więziennych zamordowanych w czasie II wojny światowej (13 VI 1999 r.). Wobec kolejnych byłych sześciu kapelanów wszczęty jest proces beatyfikacyjny.

1991-2013 r. Służba Więzienna jako jedyna z mundurowych uhonorowała pośmiertnie 140 funkcjonariuszy i pracowników za postawę w latach 1939-1945.

1992 r. Wzrastająca możliwość wykorzystywania w programach penitencjarnych i modernizacyjnych środków pomocy przedakcesyjnej z budżety Unii Europejskiej.

1993 r. Początek funkcjonowania niekonwencjonalnych form działalności kulturalno-oświatowej w więzieniach.

26 IV 1996 r. Ustawa O Służbie Więziennej.

3-5 VI 1996 r. Pierwszy Polski Kongres Penitencjarny.

V 1998 r. Ukazał się pierwszy numer „Forum Penitencjarnego”.

VII i IX 2000 r. Udział delegacji polskiego więziennictwa w otwarciu cmentarzy wojennych w Katyniu i Miednoje.

10 XI 2007 r. Uroczyste pośmiertne mianowanie na wyższy stopień służbowy 372 przedwojennych funkcjonariuszy SW – ofiar NKWD w latach 1939-1945.

2009 r. Wydanie Księgi Jubileuszowej Więziennictwa Polskiego (1989-2009).

XI 2010 r. Organizacja oddziałów penitencjarnych w zakładach karnych.

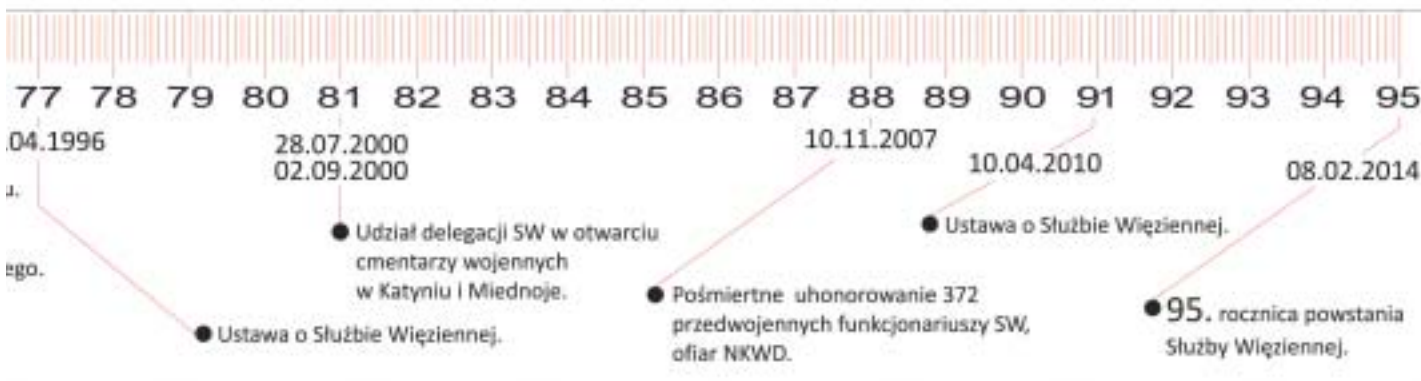
9 IV 2010 r. Ustawa o Służbie Więziennej.

Krystian Bedyński
zdjęcia
z arch. autora



Na fotografiach:

1. Oświadczenie Sergiusza Akatowa vel Fajowskiego, od 1919 inspektora, później naczelnika wydziału w Departamencie Karnym MS.
2. Dekret w sprawie tymczasowych przepisów więziennych.
3. Ks. dr Stefan Abt, powstaniec wielkopolski, kapelan więzienia w Lesznie, †Dachau.
4. Orkiestra personelu więzienia we Wronkach. W środku naczelnik komisarz Mieczysław Kobyłecki, † 1939 na Ukrainie.
5. Świadectwo ukończenia Kursu Wyższego w Szkole Straży Więziennej.
6. Zaświadczenie, że Stanisław Choiński, były więzień caratu, naczelnik więzienia w Kaliszu został uhonorowany Krzyżem Niepodległości.
7. Dyplom uhonorowania strażnika Feliksa Polaczka medalem za długoletnią służbę, † 1943 w obozie w Gross Rosen.
8. Przodownik Jan Zarośliński, więzienia w Koronowie (1938 -1939), Pawiaku (1940-1942), † 1942 w obozie Auschwitz.
9. Adres powitalny nowego naczelnika więzienia w Koronowie (1946). Chorąży Roman Pietras był ofiarą represji UB (1948).
10. Obóz w Świętochłowicach (1945).
11. Zarządzenie o przejściu więziennictwa przez resort sprawiedliwości (1956).
12. Rozporządzenie MS w sprawie internowanych w ośrodkach odosobnienia (1981).
13. Koperta z „poczty obozowej” w Białolece (1982).
14. Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej (2008).
15. Informacja o obchodach czwartej rocznicy powstania więziennictwa (1922). „Pracownik Więzienny” 1922, nr 9.



W obronie honoru

Żyjemy w czasach, kiedy takie słowo jak honor u wielu ludzi wywołuje zakłopotanie. W następstwie tego jest coraz rzadziej używane i znika z codziennego języka. Niestety, honor stopniowo znika również z języka prawnego.

Honor (łac. cześć) zawsze był nierozdzielnie związany z mundurem. „Bóg, Honor, Ojczyzna” to dawna dewiza Wojska Polskiego, stanowiąca idealistyczne ujęcie wierności państwu. W Polsce międzywojennej podstawowym dokumentem (choć pozaprawnym) regulującym zasady honoru był Polski Kodeks Honorowy z 1919 r. autorstwa Władysława Bozewicza. Na wyżyny wyniósł kwestię honoru Józef Beck, który w słynnej mowie sejmowej z 5 maja 1939 r. stwierdził: „Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.”

Honor definiowany jest jako postawa, dla której charakterystyczne jest połączenie silnego poczucia własnej wartości z wiarą w wyznawane zasady moralne, religijne lub społeczne. Świadomość posiadania honoru jest również jednym z najważniejszych kryteriów samooceny człowieka.

Analiza treści kolejnych ustaw o Służbie Więziennej wskazuje na odchodzenie od pojęcia honoru. Jeszcze w ustawie z 10 grudnia 1959 r. kwestia honoru funkcjonariusza była wyraźnie podkreślona. Zgodnie z art. 48 ust. 1 tej ustawy „Za czyny, które naruszają honor i godność funkcjonariusza, szeregowi, podoficerowie, chorążowie i oficerowie Służby Więziennej ponoszą odpowiedzialność przed sądami honorowymi.” Sądy honorowe były kadencyjne i wybieralne. Ich pozycja i prestiż zalażały w dużej mierze od ich składu osobowego oraz stosunku do nich szefów jednostek. Dlatego w części jednostek więziennictwa orzekały niezbyt często. Następna ustawa o Służbie Więziennej, z 26 kwietnia 1996 r., w dwóch miejscach podkreślała znaczenie honoru. W art. 27 ust. 1 zobowiązywała funkcjonariusza do złożenia ślubowania według roty, w której jako „obywatel Rzeczypospolitej Polskiej ślubował dbać o honor i dobre imię służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej.” Sprawa honoru podniesiona też była w art. 125 ust. 2, który stanowił: „Funkcjonariusz podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za nieprzestrzeganie etyki zawodowej, a zwłaszcza honoru, godności i dobrego imienia służby.” Wydany na podstawie art. 60 tej ustawy Regulamin z 30 czerwca 2005 r. w sprawie zasad postępowania i zachowania się funkcjonariuszy Służby Więziennej eksponował sprawę honoru w par. 3:

„Funkcjonariusz winien kierować się zasadami uczciwości, honoru i szacunku dla innych osób.”

Aktualnie obowiązująca ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej zawiera słowo honor jedynie w art. 33 ust. pkt 3, stanowiąc, że Dyrektor Generalny określi w drodze regulaminu „ceremoniał Służby Więziennej z uwzględnieniem zasad oddawania honorów”. Nie o takie pojęcie honoru idzie, więc można stwierdzić, że obecna ustawa zupełnie pomija kwestię honoru funkcjonariusza. Pojęcie to pozostało wyłącznie w treści Regulaminu Dyrektora Generalnego z 18 października 2010 r. w sprawie zasad etyki zawodowej funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Przepis par. 3 jest wierną kopią par. 3 Regulaminu z 2005 r.: „Funkcjonariusz winien kierować się zasadami uczciwości, honoru i szacunku dla innych osób.”

Tym bardziej należy honor eksponować jako szczególną wartość

etyczną. Regulamin zawiera kanony etycznego zachowania, którymi kierować się mają funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej. Jest tam wymieniona cała gama pożądanych postaw, od taktu i uprzejmości, przez służenie sobie radą i pomocą, aż do bezwzględnego zwalczania korupcji. Wśród nich znajduje się zobowiązanie do kierowania się zasadami honoru. Sam zapis w Regulaminie automatycznie nie poprawi kondycji moralnej funkcjonariusza, lecz jasno pokazuje, czego formacja od niego oczekuje.

Weryfikacja zasad honoru następuje w codziennym postępowaniu w służbie i poza służbą. Do typowych zachowań uznawanych za honorowe należy zaliczyć:

- miłość do ojczyzny (duma narodowa, szacunek dla hymnu i godła narodowego oraz flagi państwowej),
- szacunek dla sztandaru i munduru służbowego,
- przyznanie się do błędu,
- dotrzymanie słowa,
- bezinteresowna pomoc,
- obrona słabszych,
- bronienie podwładnego.

Typowe zachowania uznawane za niehonorowe to:

- popełnianie przestępstw i wykroczeń pospolicznych oraz innych czynów powodujących zgorzsenie publiczne i moralny sprzeciw,
- mówienie nieprawdy,

W niektórych słownikach

brak słowa honoru!

Stanisław Jerzy Lec



fol. Piotr Kochański

- odmowa pomocy kolegom w potrzebie,
- intryganctwo,
- zmiana poglądów w zależności od sytuacji (oportunizm),
- donosicielstwo i lizusostwo,
- ponížanie podwładnego, itp.

Szczególnie demoralizujące są przykłady nieetycznych zachowań przełożonych, bo wyjątkowo negatywnie wpływają na szeregowych funkcjonariuszy. To przełożony powinien dawać podwładnym przykład nienaganego zachowania. Nie powinien więc zwłaszcza nadużywać stanowiska, funkcji, stopnia służbowego w celu wykorzystania lub poniżenia podległego funkcjonariusza. Oceniając podwładnych jest zobowiązany kierować się sprawiedliwością i obiektywizmem. Winien też dbać o dobrą atmosferę w pracy i dobre stosunki międzyludzkie. Jeżeli zachowanie niehonorowe uchodzi płazem przełożonemu, oznacza to tym samym ciche przyzwolenie na łamanie zasad honoru przez podwładnych.

Każdemu, kto ma kłopoty z rozumieniem postępowania honorowego, warto podpowiedzieć inną prostą zasadę: „rób tak, abyś nie musiał się później wstydić.”

Edward Wasilewski

Radomskich butów stuk

Kompanii honorowych Służby Więziennej jest siedem. Poza główną kaliską, mającą w swych szeregach ludzi z całego kraju, cztery usytuowano przy dyrekcjach okręgowych inspektoratów SW, jedną przy Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze i jedną przy Areszcie Śledczym w Radomiu.

Powstanie kompanii honorowej w radomskim areszcie zauważono w mieście i okolicach. Nie ma większego święta, które by się odbyło bez jej udziału. Jak każda kompania SW, zawsze występuje na 3 Maja i 11 Listopada. W Święto Niepodległości jako jedna z dwóch formacji, obok wojska, odaje salwę honorową. Zapraszana jest przez Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich, Światowy Związek Armii Krajowej i Rodzinę Policijną 1939 r. Zobaczyć ją można podczas Dni Radomia i Air Show. Jeśli nie wystawia się całego pododdziału, na miejscu stawia się poczet sztandarowy. A gdy ranga jakiegoś święta jest mniejsza i członkowie kompanii biorą w nim udział tylko jako przedstawiciele aresztu, w kilka osób, pokazują filmy z udziału kompanii w różnych wydarzeniach. Jeden z funkcjonariuszy pododdziału i jednocześnie rzecznik prasowy jednostki mł. chor. Bartosz Żylik na prośbę organizatorów różnych uroczystości prowadzi narrację, przygotowuje scenariusze. – I zawsze staram się przekazać wiadomości o istnieniu i osiągnięciach naszej kompanii – opowiada. Asysta honorowa uczestniczyła też w uroczystościach związanych ze sprowadzeniem do Radomia relikwii św. Kazimierza. Jej członkowie wystawiali posterunki na pogrzebach funkcjonariuszy, ale i stanęli w szpalerze z szablami podczas ślubu kolegi.

Ochotników wielu

Radomski pododdział honorowy nie jest najmłodszy ani najstarszy, największy ani najmniejszy, ale jako jeden z dwóch w SW składa się z funkcjonariuszy jednej jednostki. Nikt nie musi z daleka dojeżdżać, wszyscy są na miejscu, choć powoduje to też pewne kłopoty. Ale o tym później. Kompania powstała w 2010 r. Pierwszym jej występem były obchody 20. rocznicy powsta-

nia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonarzy i Pracowników Więziennictwa. – W połowie roku 2010 byłem na promocji oficerskiej w Popowie. Kompanię honorową wystawił wtedy Poznań. Uczestniczyłem w przygotowaniach i zaproponowałem ówczesnemu dyrektorowi Aresztu Śledczego w Radomiu ppłk Jackowi Głuchowi i ppłk Grzegorzowi Mazurowi stworzenie pododdziału przy naszym areszcie – opowiada dowódca kompanii por. Bogdan Korycki. Pomysł chwycił, dyrekcja wyraziła zgodę, ludzie natychmiast zaczęli się zgłaszać. Nie było żadnych ograniczeń ani kryteriów, każdy mógł przystąpić. Niektórzy odpadali po pierwszych treningach. Z tych, którzy zostali, udało się sformować kompanię. A i teraz można starać się o wstąpienie do tej formacji. Część przygotowań i zakresu działania pododdziału realizowana jest społecznie, ale honorowa asysta to oczywiście czas służby. Zanim powstał pododdział, nikt w okolicy nie wiedział że istnieje taka formacja jak SW. – Może wyda się to panu niewiarygodne, ale proszę sobie wyobrazić, że podczas jednej z pierwszych naszych publicznych asyst podchodzi do nas policjant i pyta z jakiej formacji wojskowej jesteśmy – mówi st. sierż. Konrad Sobania. – Odpowiedziałem mu, że chyba powinien nas znać, w końcu to nam dowożą do aresztu osadzonego (śmiech). – Przed i po uroczystościach stanowimy dużą atrakcję dla rodziców z dziećmi, zwłaszcza dla chłopców, zbierających tuski po wystrzałach. Nie spotykamy się z negatywnymi reakcjami na naszą obecność.

Służby blask

– Jesteśmy żywą reklamą naszej formacji, działającą lepiej na wyobraźnię niż 100 tysięcy słów rzecznika, czyli moich (śmiech). Kompania zmienia nega-



tywny obraz służby, jaki przez lata utrwalił się w świadomości społecznej. W gazecie dobre słowa o nas żyją tyle co ona, jeden dzień. Wystąpienie kompanii się pamięta. A ja od razu staram się wszelkie informacje puścić w świat – podsumowuje Bartosz Żylik. – Był czas, kiedy ludzie służby budzili złe skojarzenia – opowiada Konrad Sobania. A Bogdan Korycki dodaje: – Mówili o nas tylko w kontekście zaistnienia złych czy niebezpiecznych wydarzeń. Teraz to się zmienia. Nasz mundur przestał się źle kojarzyć. Występując podczas ceremonii patriotycznych pokazujemy przywiązanie do tradycji i historii.

Uczestnictwo w uroczystościach rodzi też pewne zawirowania w areszcie. Nagle ze składu ubywa kilkudziesięciu chłopca, jak zwykle w kompaniach są to głównie „ochroniarze” i dyrekcja miewa z tego powodu „ból głowy”. No i kierownik działu ochrony również ma problem, bo występy generują powstawanie nadgodzin i powodują konieczność organizacji zastępstw na stanowiskach. Ale z drugiej strony, gdy poruszamy sprawy istnienia kompanii nie kryjąc podziwu dla jej występów, na twarzy ppłk Sławomira Grzyby, dyrektora aresztu, widać uśmiech dumy.

Choć formacja liczy 34 funkcjonariuszy, wystawiają przeważnie sześć czwórek, czyli 24 osoby. Jest jeszcze poczet sztandarowy i dowódca. Przeważnie służą w dziale ochrony, ale są też i z innych. Po wojsku jest 1/3 składu. Kilka osób z pododdziału honorowego jest powoływanych do składu kompanii kaliskiej, choć od kiedy sformowali własną – coraz rzadziej. Część wyposażenia musieli sobie kupić we własnym zakresie. Zwłaszcza szable i koalicyjki. Oficerów na razie nie mają, tylko buty z owijaczami. Najbardziej jednak brakuje im elementu szczególnie dekoracyjnego i kosztownego, czyli płaszczy. Służbowe, według powszechnych opinii, do celów reprezentacyjnych się nie nadają.

Kompania to nie ja

Na co dzień służą, jak i członkowie innych pododdziałów honorowych, w jednostkach, ale przed każdą uroczystością musi się znaleźć czas na ćwiczenia. To,



co i jak będą robić, trzeba wcześniej ustalić z kolegami z innych formacji, zwłaszcza wojska i policji. Czasem po służbie jadą na miejsce uroczystości, zmierzyć plac albo pomieszczenie, najczęściej kościół, w którym będą sprawować asystę. Najczęściej robi się to licząc kroki, by dobrze zaplanować, gdzie należy skręcić, przy której ławce w kościele oddział powinien się zatrzymać. Ćwiczą zawsze w dzień uroczystości, na kilka godzin wcześniej, bywa, że spotykają się z kolegami po pracy, by coś ustalić, uzgodnić, udoskonalić. Na razie nie mają specjalnych zgrupowań przeznaczonych na ćwiczenia.

– Staramy się jeden drugiego korygować, nigdy się nie krytykujemy, tylko pomagamy. Kilku kolegów było w kompanii kaliskiej, tam zdobyli pewne umiejętności, które przekazują pozostałym. Poza tym mamy ceremoniał i tam są opisy jak powinno się wykonywać elementy asysty – mówi por. Bogdan Korycki. Do niego jako dowódcy należy też zabezpieczenie składu pododdziału, transportu, broni i wszelkie uzgodnienia za zewnątrz. Trochę to zajmujące, ale jak zapewnia, robi to z przyjemnością. Podobnie zaangażowali się inni członkowie formacji honorowej. – Kompania to nie ja, to ludzie, my wszyscy. Jest między nami sztafa i przyjaźń. Ta służba nas łączy. Wystarczy, że jakąś informację przekażę jednemu koledze, a szybko dowiedzą się wszyscy – opo-

wiada z przejęciem Bogdan Korycki. W jednostce członkowie pododdziału słyszą przeważnie pochwały, tylko czasem zdarzają się pytania, po co wam to wszystko? Ale oni się tym nie przejmują. Nie ma skarg, że ktoś musiał za nich jakąś pracę wykonać, w czasie kiedy występowali.

Marzenia o orkiestrze

Pytanie o dalsze losy, plany i zamierzenia sprowadza uśmiech rozmawianca na twarz rozmówców. – Przede wszystkim – zaczyna dowódca – chcielibyśmy doposażyć kompanię. Aby wyglądała tak jak powinna, jak w ceremoniale. Oficerki i piękne długie płaszcze by się przydały, z własnych pieniędzy nie damy rady nabyć. – Służba Więzienna powinna prężnie działać i atrakcyjnie się prezentować, w tym są pomocne m.in. kompanie honorowe. Dzięki temu łatwiej będzie przyciągnąć do pracy nowych ludzi. To przekaz, że warto być więziennikiem, bo są to osoby z pomysłami i pasją. Mi-

ło by było, gdyby o tym wiedzieli inni – podsumowuje pan Bartosz, jak widać nigdy nie zapominający o swej funkcji rzecznika. – I jeszcze jedno – dopowiada Bogdan Korycki – może to jeszcze nie ten czas, ale marzy mi się orkiestra paradna Służby Więziennej. – Chyba nie tylko panu, podsumowuję, to już kolejny taki głos, jaki dotarł do mnie podczas przygotowywania materiałów o kompaniach. W końcu dwa razy mniejsza od nas Straż Graniczna ma dwie orkiestry.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcia Marcin Burkiewicz



foto: Piotr Kochański

Nasza reprezentacja

O potrzebie istnienia godnej reprezentacji Służby Więziennej rozmawiamy z płk Włodzimierzem Paszkowskim, dyrektorem Biura Dyrektora Generalnego SW

Panie dyrektorze, po co nam formacja honorowa?

W sali konferencyjnej w budynku Centralnego Zarządu SW wisi wielkie zdjęcie. Widać na nim kompanię honorową Straży Więziennej podczas święta 3 Maja w 1933 r. Od kilku lat otrzymujemy zaproszenia od najwyższych władz państwowych, od prezydenta RP do reprezentowania Służby Więziennej podczas obchodów świąt państwowych 3 Maja i 11 Listopada. Gdy człowiek widzi prezydenta RP kłaniającego się sztandarowi więziennictwa, czuje dumę. Pododdziały honorowe SW mają swój udział w kreowaniu pozytywnego wizerunku służby. To, jak mówią wszyscy, najlepsza reklama tej formacji. Nawijujemy do tradycji. A nasz udział jest zawsze bardzo wysoko oceniany, dostajemy listy pochwalne od organizatorów a Dyrektor Generalny słowa uznania od gości honorowych.

Jaki jest sens powoływania kompanii w terenie?

To działalność oddolna, kompetencje dyrektorów OISW, którzy stopniowo przekonują się do tej idei. Istnienie pododdziałów honorowych jest również

przejawem społecznego zaangażowania funkcjonariuszy. Ci ludzie chcą w taki sposób służyć, choć oznacza to rozłąkę z bliskimi praktycznie we wszystkie ważniejsze święta państwowe. Nie są to przecież zawodowe formacje. Ich członkowie nie dostają stałych dodatków, zwrotu kosztów. Czasem nagrodę, wolne dni. Ale są dumni z tego, co robią. Po kilku dniach ćwiczeń i stresie występu w Święto Niepodległości, gdy po defiladzie zjeżdżają z Placu Piłsudskiego, na ich twarzach widać co prawda zmęczenie, ale i wielką radość. Uczestnictwo kompanii kaliskiej w takich wydarzeniach jest dużą operacją logistyczną. Funkcjonariusze najpierw muszą dojechać do Kalisza, potem dopiero udają się na miejsce, gdzie będą reprezentować służbę, ćwiczyć i występować. W wypadku świąt czy obchodów regionalnych, zasadne wydaje się korzystanie z pododdziałów z danego terenu. Współpracujemy z organizatorami i oni informują jaki rodzaj reprezentacji wystawiają poszczególne służby. W zależności od tego, decydujemy.

Gdzie i kiedy widzi pan konieczność tak uroczystej reprezentacji naszej służby?

Udział honorowej asysty jest zasadny podczas uroczystości państwowych i patriotycznych. Tak zresztą było przed wojną. Bez kompanii nie wyobrażam sobie również święta służby. W mniejszych ośrodkach obecność pododdziałów reprezentacyjnych jest bardziej zauważana niż np. w stolicy, buduje etos służby i wiąże ją z lokalną społecznością. Coraz częściej wpływają do nas zapytania o możliwość udziału asysty honorowej podczas pogrzebów funkcjonariuszy. Często prosi o to rodzina. W tym roku 9 lutego o godz. 12 Służba Więzienna po raz pierwszy ma samodzielnie dokonać uroczystej zmiany warty honorowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Jak odbierają kompanię honorową SW zaprzyjaźnieni z nami więziennicy z innych krajów?

To, co robimy znalazło swój odzew u kolegów z zaprzyjaźnionych służb w Czechach i USA. Organizatorzy uroczystości nadania sztandaru w czeskiej Służbie Więziennej i promocji w teksańskiej szkole dla więźniaków przyznali, że wzorowali się na ceremoniach obecnych w naszej służbie.

rozmawiał
Grzegorz Korwin-Szymanowski

Kaliska honorowa

Ta formacja ma swój początek przed wojną. W latach 30 XX w. istniała kompania honorowa przy szkole Straży Więziennej w Warszawie na Pawiaku. Ba, mieliśmy również własną orkiestrę i to nie jedną, jak mówi historyk służby płk Krystian Bedyński. W wolnym kraju wróciliśmy do pięknej tradycji.

Korpus kompanii honorowej wylaniał się stopniowo spośród słuchaczy Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, głównie podoficerów, od początku lat 90. Pierwsza uroczysta asysta tej formacji miała miejsce, jak mówi jej obecny dowódca kpt. Marek Kaszczyk, w 1996 r., podczas promocji oficerskiej, gdy gościem honorowym był prezydent Aleksander Kwaśniewski. A potem już co roku powoływano kompanię z okazji promocji. Poprzedni dowódca mjr Rafał Woźniak wspomina, że w 2000 r. pod dowództwem kpt. Tomasza Jelenia pododdział miał okazję się zaprezentować podczas uroczystości katyńskich w Warszawie. 11 Listopada 2009 r. stanął przed Grobem Nieznanego Żołnierza wśród innych formacji mundurowych. Formalnie kompania nigdy nie została powołana i choć nie ma oficjalnej nazwy, mówi się o niej „główna” lub „kaliska”. Zarządzana jest przez ośrodek w Kaliszu, a dysponuje nią Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Nie jest to wydzielona formacja, jej członkowie powoływani są na ważne uroczystości państwowe i służbowe, na co dzień służą w jednostkach podstawowych. Większość składu jest taka sama od 2009 r., choć co jakiś czas dochodzą nowi funkcjonariusze.

w których występują (3 Maja i 11 Listopada) i dopracowują szczegóły z innymi formacjami. Korzystają wówczas z ośrodka sił zbrojnych i pomocy instruktorów wojskowych. Na lepsze zgranie się wykorzystują też udział w promocjach w Kaliszu. Część uczestników pododdziału honorowego jest po wojsku, niektórzy służyli w kompaniach reprezentacyjnych. Kilka osób służy w kompaniach działających przy okręgowych inspektoratach SW czy jednostkach podstawowych. Trzon stanowią funkcjonariusze działu ochrony. Powstanie kompanii wspierało wielu zapaleńców, osób przekonanych o konieczności istnienia reprezentacji służby – dotychczas raczej



Kompanijna statystyka

Poza główną, kaliską, mamy sześć kompanii honorowych Służby Więziennej. Cztery działają jako kompanie okręgowych inspektoratów SW, dwie przy jednostkach podstawowych: Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze i Areszcie Śledczym w Radomiu. Jako pierwszą powołano kompanię poznańską, w 2005 r., ostatnią, jak na razie, lubelską – w 2012 r. Najmniejszy pododdział liczy 29 osób, największy – 44. Służą w nich funkcjonariusze od szeregowych po majorów, ze stażem służby od 2 do blisko 20 lat, w wieku od 25 do 47 lat. Podstawę składu stanowią „ochroniarze”, ale ponad 5 proc. to osoby z działu penitencyjnego, kwatermistrzowskiego, finansowego. Jest też informatyk. Kompanie przyjmują w swe szeregi ochotników, których nie brakuje. Obecnie jest mniej osób po przeszkoleniu wojskowym, ale nadal stanowią liczący się procent uczestników.

Kompanie wystawiane są z okazji najważniejszych świąt państwowych, 3 Maja i 11 Listopada oraz uroczystości lokalnych. Coraz częściej asystują podczas pogrzebów więźniaków. Uczestnicy szkołą się przeważnie sami, korzystając z wiedzy kolegów, którzy służyli w wojskowych kompaniach reprezentacyjnych, czasem są wspomagani przez instruktorów z wojska i policji. Ćwiczą przed daną uroczystością, niektórym kompaniom zagwarantowano specjalne dni (są wtedy delegowani) na przygotowania. Wyposażenie pododdziałów jest nierówne: tylko część ma specjalnie taliowane marynarki, eleganckie płaszcze, niektóre poczty sztandarowe używają bryczesów i oficerek. Szable ceremonialne są w każdej kompanii. Wszystkie kompanie honorowe, według deklaracji ich dowódców, stają się w widoczny sposób obecne w życiu społecznym.

ukrytej przed wzrokiem obywateli – np. władze Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa, lobbując i wspierając merytorycznie.

W ustawie o Służbie Więziennej z 2010 r. znalazł się zapis o sztandarze Centralnego Zarządu SW, ceremonialnie i naszym znaku graficznym, ale nie wymieniono wprost kompanii honorowej. Płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego SW wyjaśnia, że ceremoniał opublikowany w 2013 r. wzorowany jest na wojskowym, współtworzyło go wielu specjalistów i zapaleńców tej idei, m.in. kilku dowódców pododdziałów honorowych. W dokumencie umieszczono zapis o kompanii honorowej Służby Więziennej. Jednostka występuje pod sztandarem Centralnego Zarządu SW, który jest oficjalnym sztandarem całej służby. W publikacji uregulowane zostały wygląd i sposób pełnienia asysty.

Umocowanie w ceremoniale

Kompania składa się z ok. 50 osób, z których wystawiany jest 36-40 osobowy pododdział i posterunki honorowe. Jej członkowie ćwiczą podczas kilkudniowych zgrupowań przed uroczystościami,



Nasza wizytówka

Kompania powstała i jest potrzebna, by godnie reprezentować służbę. Media to pokazują, SW staje się widoczna jako formacja. Jak powiedział mjr Rafał Woźniak, wśród Polaków, którzy oddawali życie za ojczyznę, byli również więźniacy. To nasza tradycja. Kompania jeździ więc również zagranicę, do Katynia i Miednoje, przypominając o patriotyzmie tej służby.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcia Piotr Kochański

Historia z za krat

ocalić od zapomnienia

Kilka lat temu, przypadek, a może szczęśliwy los zetknął ze sobą trzy osoby, których zamiłowaniem jest historia. Ale nie ta szeroko pojęta, tylko jej wąski, mało zbadany i udokumentowany fragment, jakim jest historia więziennictwa. Historia służby, która przez 95 lat istnienia ma się czym pochwalić, ma też z czego wyciągać wnioski.

Realizując swoje zainteresowania osoby te postanowiły skoordynować i sformalizować działania związane z historią więziennictwa. Tak powstał projekt pod nazwą „Historia z za krat – ocalić od zapomnienia”. Przyjęto, że będzie to fundacja. Jej celem będą wszechstronne działania związane z gromadzeniem i ochroną historycznych zasobów archiwalnych, pomoc w prowadzeniu badań naukowych, opracowywanie i publikowanie dokumentów, wspomnień i świadectw oraz popularyzowanie wiedzy historycznej związanej z polskim więziennictwem. Ponadto celami Fundacji będą: poprawa stanu świadomości historycznej społeczeństwa, propagowanie historii polskiego więziennictwa, rozwijanie idei wolnego i solidarnego społeczeństwa, wychowywanie młodego pokolenia w duchu patriotyzmu, pielęgnowanie i przekazywanie wiedzy z zakresu historii niepodległościowej i działalności opozycji demokratycznej, a także istoty penitencjaryzmu i resocjalizacji. Rozwijanie w młodych funkcjonariuszach Służby Więziennej wiedzy o historii polskiego więziennictwa oraz poszanowania tradycji, znaków i mundurów formacji, budowanie etosu Służby Więziennej.

Realizacja celów

Fundacja planuje realizowanie swoich celów m.in. przez:

- Popularyzowanie wiedzy historycznej, ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiego więziennictwa.
- Gromadzenie i ochronę historycznych zasobów archiwalnych.
- Gromadzenie i ochronę historycznych obiektów rzeczowych.
- Pomoc w prowadzeniu badań naukowych.
- Opracowywanie i publikowanie dokumentów, wspomnień, świadectw, prac i artykułów.
- Organizowanie wystaw, prelekcji, wykładów, spotkań ze świadkami historii.
- Organizowanie rekonstrukcji i inscenizacji historycznych.
- Tworzenie programów wychowawczych i oświatowych.
- Organizowanie i współorganizowanie szkoleń, kursów i sympozjów naukowych.
- Doradztwo i konsultacje związane z historią, ze szczególnym uwzględnieniem historii więziennictwa, przede wszystkim na potrzeby jednostek organizacyjnych Służby Więziennej.

- Tworzenie i prowadzenie muzeów, izb pamięci i innych miejsc związanych z historią polskiego więziennictwa.
- Współpracę ze szkołami wszystkich typów, szczególnie ze szkołami wyższymi prowadzącymi kierunki prawne, pedagogiczne i resocjalizacyjne, krajowymi i międzynarodowymi instytucjami państwowymi i organizacjami pozarządowymi w zakresie objętymi celami Fundacji oraz osobami fizycznymi wykazującymi zainteresowanie celami Fundacji.
- Obsługę przewodnicką wycieczek wizytujących jednostki organizacyjne Służby Więziennej w części historycznej programu wycieczek.
- Organizowanie oraz udzielanie pomocy przy organizowaniu i finansowaniu badań naukowych.

Dla osiągnięcia swych celów Fundacja może wspierać działalność innych osób prawnych oraz osób fizycznych, których działalność jest zbieżna z celami Fundacji.

Projekt utworzenia Fundacji i jego założenia został przedstawiony płk Annie Osowski-Rembeckiej, dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie, która przyjęła go z zainteresowaniem i zaoferowała pomoc w jego realizacji, m.in. poprzez pomoc prawną przy rejestracji Fundacji, a także udzielenie miejsca i adresu w OISW w Warszawie.

Twórcy i fundatorzy Fundacji „Historia z za krat – ocalić od zapomnienia”: – por. Paweł Mitura, wychowawca i oficer prasowy w Zakładzie Karnym w Warszawie-Białoleścu, kolekcjoner, posiadacz dużej kolekcji dokumentów i przedmiotów związanych z więziennictwem; – mjr w st. spocz. Jacek Moczulski, emerytowany funkcjonariusz SW związany z Zakładem Karnym w Barczewie; radny Olsztynie, wykładowca m.in. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (UWM) w Olsztynie, współtwórca i realizator nowatorskiego projektu



„Kliniki Penitencjarnej” dla

studentów UWM w Areszcie Śledczym w Olsztynie, współpracownik Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie i Archiwum Państwowego w Olsztynie, kolekcjoner, posiadacz bogatej kolekcji dokumentów i przedmiotów związanych z więziennictwem i Barczewem, autor kilku wystaw o tematyce więziennej, w tym zgłoszonej do Konkursu Sybilla 2012, o Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Wydarzenie Muzealne Roku, z okazji 200-lecia Zakładu Karnego w Barczewie;

- kpt. w st. spocz. Włodzimierz Orlikowski, emerytowany funkcjonariusz SW związany z Aresztem Śledczym w Warszawie-Mokotowie, autor publikacji z zakresu historii więziennictwa i kilku wystaw na terenie mokotow-



skiego aresztu, współorganizator obchodów 100-lecia AŚ w Warszawie-Mokotowie, współautor wystawy oraz rekonstrukcji umundurowania funkcjonariuszy Straży Więziennej z okresu międzywojennego (w ramach obchodów 90-lecia więziennictwa polskiego), a także autor Izby Pamięci i Tradycji w AŚ w Warszawie-Mokotowie.

Fundacja oferuje Państwu swoje określone w statucie formy działania, prosząc jednocześnie o wsparcie. Projekt statutu można otrzymać w formie elektronicznej przez OISW w Warszawie. Rozpoczęcie działalności Fundacji przewidziano na początek 2014 r.

Włodzimierz Orlikowski
zdjęcia **Piotr Kochański**

Bezpieczeństwo pod lupą

Opinię publiczną interesuje, czy nie ma buntów w więzieniach albo ucieczek groźnych przestępców. Dla funkcjonariuszy Służby Więziennej ważne jest, by nie zostać obiektem ataku zagrażającego życiu lub zdrowiu. Skonstruowany na potrzeby służbowej codzienności katalog zdarzeń mogących zagrazić spokojowi za murami jest jednak znacznie szerszy.

Do końca ub. roku składał się z 35 sytuacji zakłócających porządek za kratami, bieżący rok przyniósł ich ograniczenie do 17 (patrz s. 18-19). Coroczne statystyki tych wydarzeń dają obraz sposobu funkcjonowania jednostek penitencjarnych.

Miniony rok przyniósł nieznaczny wzrost ogólnej liczby zdarzeń nadzwyczajnych. Tych najgroźniejszych było 14, a więc tyle samo, ile w dobrych latach 2011 i 2012. Ucieczki, groźne zakłócenia bezpieczeństwa i porządku nadal stanowią sporo poniżej jednego procenta wszystkich odnotowanych wydarzeń.

Najwięcej bójek i pobić

Od kilku lat największą grupę zagrożeń stanowią bójki i pobicia (w 2013 r. – 823) oraz przedmioty niebezpieczne i niedozwolone znalezione przez funkcjonariuszy wewnątrz jednostek penitencjarnych. Liczba zdarzeń zaliczonych do tych dwóch kategorii zwiększyła się w 2013 r. o 50, przy ogólnym wzroście w stosunku do 2012 r. o 75 przypadków (odpowiednio: 1859 i 1934 w ub. roku). Znacząco przybyło napaści osadzonych na więzienną kadrę (2012 r. – 49, 2013 – 69). Spadła liczba przypadków znęcania się nad osadzonym z 52 do 31. Gwałty, których w 2009 r. było 10, wyraźnie zanikają. W ub. roku odnotowano tylko jeden. Coraz mniej jest też sygnałów dotyczących znęcania nad współosadzonym. Ich liczba systematycznie maleje z 66 w 2009 r. do 32 w ubiegłym. Zgony inne niż samobójstwo nie są co prawda bezpośrednio związane z funkcjonowaniem jednostek, ale ten fakt może być przez osadzonych różnie odbierany, dopóki nie jest jednoznacznie stwierdzone, że nie było w tym udziału osób trzecich. W ub. roku 91 osadzonych zmarło z przyczyn naturalnych.

Od chwili do 30 godzin na wolności

Incydentalnie zdarzały się nieudaremnione przez funkcjonariuszy ucieczki z jednostek pracujących w pełnym systemie ochrony. W 2013 r. były trzy takie przypadki. Pierwszy miał miejsce w czerwcu w Areszcie Śledczym w Dzierżoniowie. Uciekł więzień, który w ramach kursu zawodowego uczestniczył w pracach remontowych budynku stanowiącego element ogrodzenia zewnętrznego. Wykorzystując rusztowanie wspinał się na dach warsztatów i po sforsowaniu drutu ostrzowego (concertiny) zbiegł. Dwie godziny później grupa pościgowa SW ujęła go w Dzierżoniowie. Jeszcze szybciej wrócił za kraty wrze-

śniowy uciekinier z Płocka. Bezpośrednio po sforsowaniu muru został zatrzymany przez policjantów zaalarmowanych przez funkcjonariuszy jednostki. Po ok. 30 godzinach od momentu ucieczki został zatrzymany kolejny, który zbiegł z Aresztu Śledczego w Ostrowie Wlkp. po rozplątaniu pokrycia placu spacerowego.

Przyniczny tych zdarzeń komentuje ppłk Roman Kloc, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych: – O tych przypadkach zdecydował tzw. czynnik ludzki. Funkcjonariusze wykonywali swoje obowiązki niedbale lub zaniechali ich realizacji. Zawinili pełniący służbę bezpośrednio w trakcie powstawania tych zdarzeń. W jednym przypadku zawiodła praca rozpoznawcza. Nie zadziałał też nadzór i kontrola przełożonych.

Ucieczek z uproszczonego systemu ochrony było w ubiegłym roku mniej niż w 2012. Pierwsza, na początku kwietnia z Ośrodka Tymczasowego Zakwaterowania Skazanych w Zwartowie podlegającemu aresztowi w Wejherowie, kolejne dwie w czerwcu w OZ-etu w Słońsku (ZK w Gorzowie Wlkp.) i w Płotach (ZK w Nowogardzie) i w listopadzie z Zakładu Karnego w Dublinach. Dwa razy osadzeni uciekali z placów spacerowych, raz podczas powrotu bez asysty funkcjonariusza od lekarza i raz z pomieszczenia palarni.

Sześć udaremnionych ucieczek

Funkcjonariusze udaremnili sześć prób ucieczki. 11 marca w Sosnowcu oddziałowy ujawnił w posadźce celi mieszkalnej dwa otwory o średnicy 10 i 20 cm. Kilkanaście dni później w Starogardzie Szczecińskim z inicjatywą oddziałowego rozpoczęto poszukiwania brakującego więźnia, który został znaleziony na terenie jednostki. 16 października w Grądach-Woniecko (jednostka półotwarta) osadzony usiłujący wyskoczyć z nieokratowanego okna celi został dostrzeżony przez kamery monitoringu oraz funkcjonariusza pełniącego służbę w rezerwie składu zmiany. Uciekiniera zatrzymano bezpośrednio przy pawilonie mieszkalnym. Dwa tygodnie po tym w strzeleckiej „jedynce” osadzony w trakcie spaceru pokonał ogrodzenie placu, wspinał się na dach budynku przywieszającego przedsiębiorstwa, ale tam został ujęty przez funkcjonariuszy. 15 listopada w Łupkowie (zakład typu półotwartego) podczas apelu wieczornego stwierdzono brak więźnia. Znalaziono go w pomieszczeniu stołówki dla skazanych. Przygotowanie do ucieczki zasygnalizował pod koniec roku Zakład Karny w Rzeszowie. 20

listopada oddziałowy stwierdził nadpirowanie pręta kraty w oknie przez jednego z więźniów w celi.

Podobnie jak dwa lata temu odnotowaliśmy jeden przypadek ucieczki spod konwoju SW. W statystykach umieszczamy też ucieczki spod konwojów innych służb, ponieważ eskortowane osoby pozbawione wolności także w tym czasie są „na naszym stanie”, choć ich ucieczki nie mają bezpośredniego wpływu na bezpieczeństwo jednostek. W ub. roku zdarzyło się ich dziewięć, o połowę mniej niż rok wcześniej.

Czerwcowy burza, pożar i groźby

W minionym roku odnotowaliśmy dwa incydenty groźnego zakłócenia bezpieczeństwa. 21 czerwca w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolegę w wyniku wyładowań atmosferycznych nastąpiła awaria systemu telewizji przemysłowej, systemu pomp i urządzeń kotłowni. Całkowicie zniszczony został elektroniczny system zabezpieczenia jednostki, co wiązało się z koniecznością wystawienia dodatkowych posterunków ochronnych. W październiku w Areszcie Śledczym w Koszalinie osadzeni wznieśli pożar w celi. Zdecydowano o ewakuacji mieszkańców sąsiednich cel. Wezwano straż pożarną i gotowiec ratunkowe.

W 2013 r. za murami nastąpiły cztery sytuacje zaklasyfikowane jako groźne zakłócenie porządku. W lutym w Areszcie Śledczym w Łodzi 25 osadzonych odmówiło przyjęcia posiłków nie podając powodów swojego postępowania. Obiady nie przyjęło dziewięciu, a kolacji już tylko czterech. Następnego dnia śniadania bez szemrania zjedli wszyscy. W maju w Areszcie Śledczym w Szczecinie osadzeni nie chcieli zejść z placu spacerowego. Po negocjacjach dobrowolnie opuścili to miejsce, ale trzech zabarykadowało się w celi i wznosiło głośnie i wulgarne okrzyki wzywając innych do buntu. W tym samym miesiącu w Zakładzie Karnym w Kluczborku jeden z więźniów zabarykadował się w czteroosobowej celi mieszkalnej, a pozostali odmówili wyjścia i odgrzała się użyciem niebezpiecznych przedmiotów wobec funkcjonariuszy. Pod koniec lipca czterech osadzonych zakłócało ciszę nocną wnosząc głośnie okrzyki i uderzając taboretami w drzwi celi mieszkalnej w Zakładzie Karnym w Wierchowiu. Wszystkie te trudne sytuacje zostały przez administrację więzienną opanowane.

176 niedoszłych samobójców

Zachowania autoagresywne, takie jak samouszkodzenia skutkujące rozstrojem zdrowia powyżej siedmiu dni mają w ostatnich latach tendencję malejącą. Według statystyki z 2011 r. było ich 205, rok później – 96, a w 2013 ich liczba spadła o połowę, do 51. Ta kategoria zdarzeń zdaje się chyba wygasać w codzienności więziennej. Po kilku la-

tach spadku, w ub. roku odnotowaliśmy jednak wzrost liczby groźnych autoagresji w postaci podejmowania prób samobójczych. Było ich o 35 więcej niż dwa lata temu, choć wcześniej wykazywały tendencję malejącą. Nieskutecznych zamachów samobójczych było w ub. roku więcej. W 2012 r. – 141, a w 2013 – 176. Od 2011 r. za murami popełnianych jest kilkanaście samobójstw rocznie, w 2009 r. było ich 39. Taki efekt przypisać można zmianom organizacyjnym i wypracowaniu dobrych procedur. Przyczyniły się do tego też przepisy mówiące o wyposażeniu oddziałowych pełniących służbę w porze nocnej w klucze do cel mieszkalnych i bezpieczne noże. Pozwala to na szybką reakcję, gdy dochodzi do podjęcia próby samobójczej w celi. Zapewne pomogły też szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Dzięki nim wiele czynów suicydalnych kończy się odratowaniem niedoszłych samobójców przez oddziałowych i dowódców zmian, zanim jeszcze pojawi się profesjonalna pomoc medyczna. Bezasadne okazały się głosy mówiące, że wprowadzenie kluczy do cel dla oddziałowych będzie zagrożeniem dla funkcjonariuszy ochrony w porze nocnej. W tym czasie nie zdarzyła się żadna napaść.

Narkotyki i telefony, a nie brzeszczoty

Dla bezpieczeństwa wewnętrznego jednostek penitencjarnych, zarówno osadzonych jak i funkcjonariuszy, istotne znaczenie ma ich szczelność. Jak pokazują doświadczenia ostatnich lat, szmuglowane są głównie telefony komórkowe i narkotyki. To rodzaje przedmiotów niebezpiecznych lub zabronionych, jakie najczęściej trafiają za kraty. – Nie są nimi brzeszczoty ani noże – podkreśla dyrektor Kloc. W ostatnich latach liczba znalezionych przedmiotów różni się tylko nieznacznie (ok. 700 rocznie). Niestety, przemyt nie jest skutecznie wychwytywany na wejściu. Większość zagrażających bezpieczeństwu rzeczy i substancji funkcjonariusze znajdują w celach, przy osadzonych. Coraz mniej skuteczne są psy specjalne. Kierownictwo służby podjęło więc inicjatywę przeniesienia ciężaru kontroli na wejścia do jednostek. Zalecenie

brzmi, że niezależnie od statusu, poza kilkoma wyjątkami (prezydent, premier, rzecznik praw obywatelskich) wchodzący na teren jednostek, w tym funkcjonariusze i pracownicy, mają być poddawani kontroli za pomocą urządzeń technicznych.

– Wszyscy jesteście odpowiedzialni za bezpieczeństwo macierzystych jednostek. Nie powinno więc stanowić dla nikogo ujemny na honorze, że jest poddawany tej rutynowej czynności. Zresztą kontrole prowadzone są w wielu sytuacjach: na lotniskach, przed wejściem na imprezy masowe – podkreśla dyrektor Roman Kloc. – By wprowadzone w tym roku zalecenie było realizowane, konieczne jest jedynie wzmocnienie kadrowe dla bramowych na czas największego ruchu – zapewnia.

48 niebezpiecznych

Dla funkcjonariuszy bardzo ważne jest ich osobiste bezpieczeństwo podczas wykonywania zadań służbowych. Pod tym względem miniony rok nie zostanie dobrze zapamiętany, choć zagrożenie ze strony osadzonych zawsze trzeba mieć na uwadze. Po latach mniejszej agresji wobec funkcjonariuszy w latach 2011-2012, w minionym roku liczba napaści zwiększyła się z 49 przypadków w 2012 do 69 w 2013 r. Dzieje się tak, chociaż osadzony musi się liczyć z konsekwencjami dyscyplinarnymi i prawnymi swojego postępowania. Aż 48 napastników zostało zaliczonych do kategorii tzw. niebezpiecznych. Ale w przypływie impulsu, dając upust nagromadzonemu negatywnym emocjom, osadzeni pewnie o tym nie myślą. Może z wyjątkiem sytuacji, gdy w ten sposób chcą podnieść swój status w podkulturze przestępczej.

Na takie zachowania najbardziej narażony jest personel pracujący na pierwszej linii, szczególnie strażnicy i oddziałowi. – Funkcjonariusz ochrony to ten zły, bo codziennie sprawdza, kontroluje, nadzoruje, przekazuje niekiedy dobre wiadomości, wypisuje wnioski dyscyplinarne – mówi kpt. Fryderyk Olichwierowicz, st. specjalista w Biurze Ochrony i Spraw Obronnych CZSW. – To powód skupiania na nim agresji więźniów, choć na sposób funkcjonowania osadzonego mają też wpływ zatrudnieni w innych działach jednostki.

Napaści doświadczyło 31 oddziałowych, trzech zastępców dowódcy zamiany, jeden zastępca szefa ochrony, konwojent, 17 doprowadzających, spacerowy, bramowy, funkcjonariusz rezerwy (razem 57 osób z działu ochrony). Poza tym czterech wychowawców, magazynier, dwie pielęgniarki, tro-

je psychologów, łaźnienny, koordynator i kierujący oddziałem penitencjarnym. Żaden inspektorat nie był wolny od tego rodzaju zdarzeń. Najwięcej nastąpiło ich w okręgu wrocławskim (11), katowickim (10), poznańskim (7), najmniej – w lubelskim (1) oraz łódzkim, bydgoskim i białostockim (po 2 przypadki). Agresywni bywają nie tylko mężczyźni, dwa razy zachowały się tak kobiety. Jedną w Zakładzie Karnym w Lublińcu napadła na oddziałową, a druga zaatakowała funkcjonariusza na oddziale obserwacji sądowo-psychiatrycznej Aresztu Śledczego w Szczecinie. Wśród sprawców było 14 aresztowanych, 19 recydywistów, trzech młodocianych, 19 pierwszy raz karanych. Co ciekawe, nie znalazł się wśród żaden więzień zaliczony do kategorii tzw. niebezpiecznych. 23 odbywało karę w systemie programowanym, 18 – zwykłym i 12 w systemie terapeutycznym. Tylko dwa zdarzenia nastąpiły w zakładzie typu półotwartego, pozostałe 67 „na zamkach”. 22 razy do zajść doszło na korytarzu, w 20 przypadkach w celach, 6 – w pomieszczeniach do kontroli, 7 – pokojach wychowawcy lub psychologa, 4 – dyżurce oddziałowej, 3 – na placach spacerowych, 2 – w pomieszczeniach przyjęć i zwolnień, po jednym w łaźni, sali widzeń, magazynie i ambulatorium.

Za napaści płacimy nie tylko na sferze indywidualnej traumy funkcjonariuszy, ale także wymiennie dla służby ich absencją w pracy. Co trzeci poszkodowany (22 osoby) korzystał ze zwolnienia lekarskiego (od czterech do 84 dni). Średnio na każdego z nich przypada 36 dni, co w sumie daje 791 dni. Jakich obrażeń doznali? Nie użyto przeciw nim niebezpiecznych narzędzi, poza jednym przypadkiem skaleczenia maszynką do golenia. Najczęściej dochodziło do szarpania, uderzeń pięścią, łokciem lub głową w rękę, ramię, szyję, głowę lub klatkę piersiową. Rzucano w ich kierunku przedmiotami, które akurat były pod ręką, np. talerzem, kubkiem, taboretami, a nawet telewizorem, krzesłem i monitorem. Funkcjonariusze doznali różnych obrażeń poczynawszy od otarć, siniaków, stłuczeń, skręceń, urazów palców, łokcia, barku, łuku brwiowego, po 8-cm otwartą ranę na nodze z obrzękiem.

– Agresja może różnie się objawiać i być nieprzewidywalna, ale te zdarzenia wynikają głównie z braku zachowania ostrożności i niestosowania zasady ograniczonego zaufania – wyjaśnia dyrektor Kloc. – Nie należy przy tym bagatelizować wcześniejszych symptomów, jak chociażby tego, że osadzony ma na koncie takie zachowania. A już trzymanie rąk w kieszeniach i niezachowanie odpowiedniej postawy, np. przy otwieraniu celi, to duży błąd (widać to niekiedy na nagraniach monitoringu). Nauka właściwego postępowania w relacjach z osadzonymi na szkoleniach i kursach to za mało. Trzeba je utrwalać ciągle podczas pełnienia służby. Powinni o tym pamiętać wszyscy, nie tylko młodzi funkcjonariusze, których teraz jest wielu na pierwszej linii.

Grażyna Wągiel-Linder

Statystyka najistotniejszych zdarzeń zagrażających bezpieczeństwu w jednostkach SW



źródło: Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW

Zanim zapytasz

Zdarzenia nie nadzwyczajne

Od początku tego roku obowiązuje nowe Zarządzenie nr 52 z 29 listopada 2013 r. Dyrektora Generalnego SW w sprawie zdarzeń mogących wystąpić w Służbie Więziennej, sposobu ich dokumentowania oraz służby dyżurnej w jednostkach organizacyjnych SW.



Podstawowym celem zmian jest uproszczenie procedur, które powinny zostać zastosowane w przypadkach wystąpienia zjawisk mogących zagrozić bezpieczeństwu jednostek penitencjarnych. Dokument zastąpił obowiązujące od początku 2011 r. zarządzenie w sprawie określenia wykazu zdarzeń nadzwyczajnych, sposobu postępowania w przypadku ich wystąpienia oraz trybu działania stanowisk dowodzenia. Już sama nazwa nowego dokumentu zapowiada istotne modyfikacje w podejściu do niekorzystnych zjawisk, jakie mogą się pojawić za murami.

Przed wszystkim termin „zdarzenie nadzwyczajne” zastąpiono skróconym określeniem „zdarzenie”. Uczyniono tak w zgodzie ze słusznym przeświadczeniem, że z uwagi na specyfikę środowiska więziennego niepokojące sytuacje mogą z różnym nasileniem następować i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Nadzwyczajne byłoby, gdyby w ogóle się nie pojawiały. To także krok w kierunku oswajania opinii publicznej z oczywistą prawdą, że chociaż Służba Więzienna pracuje nad ograniczeniem liczby niekorzystnych zjawisk, nie sposób ich jednak zupełnie wyeliminować. Są typowe dla instytucji o charakterze totalnym, choć przecież z niebezpiecznymi zdarzeniami mamy do czynienia także w codziennym życiu.

Termin „stanowisko dowodzenia” został zastąpiony określeniem „służba dyżurna”. Takie określenie precyzyjnie oddaje istotę rzeczywistych zadań funkcjonariuszy pełniących służbę na dotychczasowym stanowisku dowodzenia. Polega ona przecież na zbieraniu i przekazywaniu informacji do ośrodków decyzyjnych oraz utrzymywaniu łączności ze służbami dyżurnymi pozostałych jednostek, a nie na czynnościach dowodzących.

Choć te terminologiczne zmiany widać w dokumencie już na pierwszy rzut oka, nie one są tu najważniejsze. W porównaniu do wcześniej obowiązującego nowe zarządzenie znacząco, bo aż o połowę, zmniejsza katalog zdarzeń wpływających na funkcjonowanie jednostki penitencjarnej, których zgłoszenie i wyjaśnienie ma charakter obligatoryjny. Obecnie obowiązujący katalog liczy ich już nie 35, ale 17. Wśród tych kilkunastu przypadków występuje też kategoria o charakterze otwartym, mówiąca o możliwości przeprowadzenia czynności wyjaśniających w sytuacji, gdy dyrektor uzna to za konieczne. Dotyczy to różnych niewymienionych w zestawieniu wydarzeń mogących mieć istotne znaczenie dla jednostki. Także wtedy, gdy chodzi o obronę dobrego imienia Służby Więziennej. Wykaz stanowiący załącznik do dokumentu wzbogacono o definicje zdarzeń, których dotychczas brakowało. Nawiązując do zapisów kodeksu karnego, sprecyzowano m.in. na czym polega napaść na funkcjonariusza lub pracownika, bójka i pobicie (patrz ramka). Zrezygnowano z dotychczasowego podziału listy zdarzeń na dwie części, ale umieszczono je w kolejności od tych najbardziej niebezpiecznych do najmniej niepokojących.

Poza okrojeniem katalogu zdarzeń nowe zarządzenie zmienia sposób wyjaśniania ich przebiegu i okoliczności. Nadal przewiduje się dwie formy dokumentowania w zależności od wagi zdarzenia: w formie sprawozdania bądź notatki służbowej. W poważniejszych sytuacjach sporządza się sprawozdanie (w katalogu zdarzeń pozycje 1-10). Poszerzony został zestaw spraw, których wyjaśnienie kończy się sporządzeniem prostszego, mniej obszernego dokumentu (pozy-

cje 11-17). Powinien on zawierać jedynie krótki opis zdarzenia, stwierdzenie ewentualnych nieprawidłowości ze wskazaniem osób odpowiedzialnych za ich powstanie oraz podać źródła pochodzenia materiałów dowodowych, które posłużyły do sporządzenia notatki.

W celu wyjaśnienia okoliczności powstania i przebiegu istotnych zdarzeń znajdujących się w wykazie w punktach 1, 2 i 5 katalogu, m.in. zakłócenie funkcjonowania jednostki oprócz wystąpienia zagrożeń zewnętrznych w postaci np. pożaru, czynności prowadzi dyrektor okręgowy. W razie pojawienia się mniej znaczących zjawisk, decyzję w sprawie czynności wyjaśniających wydaje dyrektor jednostki, w której nastąpiły. Novum zarządzenie stanowi też określenie, kto ma prowadzić postępowanie, jeśli zdarzenie ma związek z kilkoma jednostkami. Dla jednostek okręgu działania te ma podejmować właściwy dyrektor okręgowy, a w przypadku, gdy sprawa dotyczy jednostek położonych w kilku inspektoratach – Dyrektor Generalny SW. Oczywiście, przełożony może podjąć też decyzję o przejęciu prowadzonych czynności z urzędu albo na wniosek podległego dyrektora.

Z 28 do 21 dni został skrócony czas zakończenia czynności wyjaśniających. Jedynie w przypadku znacznego ich skomplikowania możliwe jest przedłużenie tego okresu o 10 dni. Zawiesić postępowanie moż-

na tylko, jeśli jest to uzasadnione obiektywną przyczyną. Nadal z postępowania wykluczony jest funkcjonariusz, jeśli sytuacja dotyczy jego samego, małżonka, krewnych lub powinowatych. Do tego zestawu nowe zarządzenie dodało przypadek, gdy sprawa dotyczy jego przełożonego.

Zmieniła się też lista osób, do których funkcjonariusze służby dyżurnej bezpośrednio po zaistnieniu zdarzenia muszą przesłać informację za pomocą dedykowanej usługi w formie bramki SMS. Wszystkie sygnały otrzymuje zastępca Dyrektora Generalnego SW sprawujący nadzór nad służbą ochronną, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych oraz jego zastępca, a także funkcjonariusz pełniący służbę dyżurną na stanowisku szefa służby, właściwy dyrektor okręgowy i jego zastępca, specjaliści ochronni i penitencjarni OISW, funkcjonariusz pełniący służbę dyżurną okręgu, oficer prasowy jednostki i okręgu, dyrektor jednostki podstawowej i jego zastępca, szef działu ochrony w tej jednostce. O wydarzeniach najistotniejszych ze względu na ich wagę lub znaczenie dla SW zawiadamiany jest Dyrektor Generalny SW, jego zastępca, dyrektor Biura Penitencjarnego i jego zastępca, rzecznik prasowy CZSW oraz kierownik Zespołu Kontroli CZSW.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**

Wykaz zdarzeń

- Zakłócenie funkcjonowania jednostki:
 - napaść na jednostkę organizacyjną lub na konwój;
 - wzięcie zakładnika;
 - bunt – zdarzenie naruszające bezpieczeństwo jednostki organizacyjnej polegające na zbiorowym wystąpieniu osadzonych przez samowolne opuszczenie wyznaczonych miejsc pobytu lub pracy albo ich opanowanie i niepodporządkowanie się wydawanym poleceniom, w trakcie którego doszło do naruszenia nietykalności osób lub zniszczenia mienia;
 - naruszenie porządku – zdarzenie w poważnym stopniu wpływające na realizację porządku wewnętrznego w jednostce organizacyjnej;
 - zagrożenie zewnętrzne – zdarzenie wywołane czynnikami zewnętrznymi, w szczególności katastrofa, klęska żywiołowa, pożar.
- Ucieczka osoby pozbawionej wolności z terenu jednostki organizacyjnej lub konwoju organizowanego przez SW.
- Przygotowanie do ucieczki przez osobę pozbawioną wolności lub usiłowanie jej dokonania z terenu jednostki organizacyjnej lub w trakcie konwojowania realizowanego przez funkcjonariuszy SW.
- Samobójstwo osadzonego.
- Śmierć funkcjonariusza, pracownika, osadzonego lub innej osoby przebywającej na terenie jednostki organizacyjnej albo ciężkie uszkodzenie ciała w związku z działaniem funkcjonariusza, pracownika lub innej osoby albo psa służbowego.
- Napaść na funkcjonariusza lub pracownika w związku z wykonywaniem czynności służbowych – nagłe użycie przemocy przez osadzonego lub inną osobę zmierzające bezpośrednio do naruszenia nietykalności cielesnej lub uszkodzenia ciała albo usiłowanie takiego użycia wywołujące u atakowanego realne poczucie zagrożenia życia lub zdrowia.
- Zgwałcenie osadzonego – zmuszenie do obcowania płciowego lub poddania się innej czynności seksualnej przy użyciu siły fizycznej lub innej formy przymusu.
- Znęcanie się nad osadzonym – wyrządzanie cierpień fizycznych lub psychicznych, w szczególności poprzez naruszenie nietykalności cielesnej, groźby lub zastraszanie.
- Usiłowanie popełnienia samobójstwa przez osadzonego.
- Inna sytuacja mająca istotne znaczenie dla jednostki organizacyjnej lub naruszające dobre imię SW.
- Bójka (starcie fizyczne co najmniej dwóch osadzonych, z których każdy atakuje i broni się) lub pobicie (napaść fizyczna na osadzonego przez innego osadzonego, gdy napadnięty nie dążył aktywnie do starcia, a jedynie mógł się bronić przed atakiem).
- Zbiorowe zachorowanie osadzonych.
- Popelnienie przez funkcjonariusza albo pracownika czynu noszącego znamiona przestępstwa ściganego z urzędu lub zatrzymanie go przez uprawniony organ.
- Ucieczka osoby pozbawionej wolności lub usiłowanie dokonania takiej ucieczki w trakcie konwojowania przez inne organy.
- Samowolne oddalenie się osoby pozbawionej wolności w trakcie pobytu poza terenem jednostki organizacyjnej w systemie bez konwojenta.
- Ujawnienie przedmiotu niebezpiecznego lub niedozwolonego na terenie jednostki organizacyjnej.
- Zgon osadzonego na terenie jednostki organizacyjnej inny niż określony w punktach 4 i 5.



Nie do zobaczenia!



Jest styczeń. Prószy pierwszy śnieg tej zimy. Mocno wieje. Przed wejściem do sztumskiego więzienia nad concertiną tańczy zamieć. Ledwo co świta. Z mroku wyłaniają się spieszący do pracy funkcjonariusze. Na ekranie pojawiają się co chwilę nowe osoby, widać je dokładnie, stoją przed główną furką i czekają, aż bramowy otworzy im drzwi. I zaraz znikają, wchodzą do środka.

Na bramie pełni służbę Kazimierz Głębiński. – Dzień dobry – wita każdego. – Dzień dobry, Kaziu! – odpowiadają koledzy i koleżanki. Od 12 lat pracuje na tym stanowisku. Będąc bramowym otwiera i zamyka wrota kryminalu. Wpuszcza i wypuszcza adwokatów, dostawców towarów, policjantów, więźniów, kuratorów, kapelanów czy biznesmenów zatrudniających skazanych. Jest jedną z tych osób w jednostce penitencjarnej, która widzi każdego, kto przekracza mur i wychodzi z więzienia. Kazimierz ma czterdzieści kilka lat, jest szczupłym brunetem, spokojnym i wyważonym. Wydaje się, że nikt nie jest w stanie wyprowadzić go z równowagi.

W dyżurce oprócz Kazika jest Marcin Kwella (paczkowy) i Łukasz Nabojczyk (funkcjonariusz obsługujący biuro przepustek). I jeszcze Dariusz Safader z Natem, psem do wykrywania narkotyków m.in. w paczkach dostarczanych „na bramę” dla więźniów.

O Jezu, jaka pogoda!

Dzień jak co dzień... ale bardzo mroźno. W pomieszczeniu troje drzwi, zawsze któreś otwarte, bo ktoś wchodzi, wychodzi albo i wszystkie razem rozwarte na oścież. Wtedy robi się przeciąg i momentalnie ziąb! Warunki atmosferyczne lekko niesprzyjające. Kazimierz i koledzy nie zwracają na to specjalnej uwagi, rozgrzewają się parząc na przemian kawę lub herbatę. – Gdy-

by pani do nas przyjechała w lecie, to byłoby gorąco, jak w szklarni! – mówi Kazimierz. – Okna mamy kulooodporne, nieuchylne i brak dobrej wentylacji. A więc i tak źle, i tak niedobrze. Ale nie dziwmy się. Mury Zakładu Karnego w Sztumie, jak w większości polskich jednostek penitencjarnych są stare i wystuzone, budowane inną technologią niż współcześnie. W tym roku mija 100 lat od ich wzniesienia.

– W latach 70. i później, bo jeszcze w 80. większość więźniów pracowała. Wychodzili rano przez bramę w drewniakach do pracy, proszę pani, jaki tu był hałas! – opowiada emerytowany funkcjonariusz, który przez chwilę rozmawiał z młodszymi kolegami. – Dziś rano wyszło do pracy 19 skazanych – dodaje Kazimierz – porządkują miasto bez wynagrodzenia. Za chwilę bramowy otwiera rolnikowi, który wjeżdża traktorem, by zabrać zlewki z więziennej kuchni dla swoich cielaków.

Widzenia

Poczekalnia dla osób odwiedzających skazanych znajduje się w osobnym pawilonie poza terenem zakładu karnego. Od tego budynku jest jakieś 70 metrów do bramy jednostki penitencjarnej. Ludzie stoją tuż przed nią, a nie w poczekalni. – Wołać marznąć, myślą, że będzie szybciej – komentuje bramowy. Każdy otrzymuje numerki, jak na poczcie i czeka aż zostanie wezwany. Numerki wprowadzono kilka lat temu, bo odwie-

dzający skarżyli się, że nie były chronione ich dane osobowe, kiedy funkcjonariusz wywoływał ich po nazwisku. Za kratą w służbie dla ruchu kołowego ustawione są szafki depozytowe. Goście zostawiają tam rzeczy, których nie mogą wnieść na teren zakładu, otrzymując kluczyk do szafki.

Kontrola, kontrola...

Widzenia są w poniedziałki, wtorki i piątki oraz w pierwszą sobotę i trzecią niedzielę miesiąca. – „25” poproszę – woła bramowy. Otwiera drzwi wejściowe, następnie pierwszą kratę. Wchodzi kobieta w czerwonym płaszczu, przyniosła dość dużą paczkę w kartonie. Funkcjonariusz sprawdza tożsamość kobiety i prosi, by położyła pakunek na schodach. Pan paczkowy ustala czy więzień może otrzymać tę przesyłkę. – W święta była masakra – opowiada. – W ciągu dnia przewinęło się przez bramę 80 osób i każda miała paczkę żywnościową albo higieniczną.

Przed południem i po południu przyjeżdża listonosz z paczkami i listami. Dziś jest w sumie tego kilkadziesiąt. Na bramie głównej zakładu w dyżurce odbywa się pierwsza kontrola i prześwietlenie. Nat ma co robić. Szczeka głośno. Dla niego to zabawa. Widać radość i pobudzenie, kiedy szuka narkotyków. Biega wokół paczek i wacha. Dariusz do jednej z nich podłożył próbkę z białym zakazanim proszkiem. Nat jest znakomity. Od razu wykrywa „prochy”, drając łapą po wierzchu paczki.

Centrala telefoniczna

W dyżurce bramowego znajduje się centrala telefoniczna. – Dzień dobry. Zakład Karny w Sztumie, słucham? – wita się pan bramowy. Ktoś chce rozmawiać z sekretariatem... Łączy. Czasami ►



► cały czas trzeba odbierać – mówi Kazimierz. Wcześniej centralę obsługiwał jeden funkcjonariusz i nie był to bramowy.

– Dziesiątka! – krzyczy Kazimierz. Potem wywołuje inne numery. Ludzie po kolei przekraczają kraty i stają przed okienkiem bramowego, który sprawdza ich dane. W tym samym czasie funkcjonariusz odbiera telefony i przekierowuje rozmowy do poszczególnych działów. Widzenia są do 15. Ludzie mogą wchodzić do więzienia do 13.30, do tej godziny ruch jest więc wzmożony, potem już tylko opuszczają jednostkę penitencjarną. Za chwilę kilku funkcjonariuszy wyjeżdża dokonać rozpoznania terenu pracy przyszłego pracodawcy, który zgłosił się z ofertą zatrudnienia siedmiu skazanych mężczyzn.

Skargi

– Jezu, jak zimno! Zima! – narzeka policjantka wchodząc do dyżurki. To stała bywalczyni, będzie przesłuchiwać skarżących się „na wszystko” skazanych. Śmieje się, że powinna być zatrudniona w Służbie Więziennej, a nie w Policji, bo w zakładzie karnym spędza całe dni. – Skazani piszą skargi dosłownie na wszystko – mówi jeden z więziennych funkcjonariuszy. – Nawet jak tylko coś inaczej się nazywa. „Pisarza” mają. Na przykład uważają, że jedzenie jest za zimne lub chcą dostać dokładkę, bo im smakuje.

– Zima... – znowu wspomina ktoś o mrozie za oknem, wchodząc do cieplejszego pomieszczenia. – Dzieci ulepią bałwana, a ojcowie śnieg na podwórku będą sznuflować. To lepiej już bez bałwana...

W korpusie podoficerskim

– Jestem starszym sierżantem sztabowym, to ostatni stopień w korpusie podoficerskim. Osiągnąłem już wszystko – mówi Kazimierz. Aby zostać oficerem, musiałby skończyć studia lub kurs chorażych, by znaleźć się w korpusie chorażych. Sierżant sztabowy Marcin Kwella, siedem lat pracuje „na bramie”,

wcześniej przychodził tu jedynie na zastępstwo. Starszy sierżant Łukasz Nabojczyk, od 10 lat w SW, od dwóch na bramie, stwierdza: – Wszędzie jest w porządku. Taki mam charakter, że wszędzie jest dobrze, bez znaczenia, czy jestem tutaj czy tam. Sierżant sztabowy Dariusz Safader jest w służbie od 16 lat.

O Kazimierzu

Kazimierz został funkcjonariuszem w sztumskim zakładzie 1 maja 1997 r. Najpierw przez pięć lat był strażnikiem ochrony, następnie trafił „na bramę”. Przez 11 lat pracował w służbie dziennej od 7 do 15, od ubiegłego roku jest „w zmianie” i pracuje od 7 do 19. – Mam więcej wolnego, ale i męczące nocki – mówi. – Pracuje się w świętek, piątek, jak wypadnie. Do pracy mam ok. 10 kilometrów, niedaleko i wygodnie. W regionie zakład jest jednym z najbardziej atrakcyjnych pod względem zarobków pracodawców. W mieście nikt munduru się nie wstydzi, to prestiż być funkcjonariuszem. Ludzie szanują nas, nie dziwią się, jak ktoś w mundurze wraca do domu.

Czyste auta

Przyjeżdża wóz policyjny ze skazanymi z przesłuchań. Dwóch policjantów wchodzi do dyżurki Kazimierza, czekają na kolegów aż odstawią więźniów. Widzenia nadal trwają, ustawiła się kolejka nowych oczekujących przed bramą. Przyszli też członkowie rodziny funkcjonariusza, który zmarł tydzień temu w więzieniu na służbie, w sprawie zasłuki pogrzebowego. To wielka tragedia dla całej załogi.

Dzwoni telefon. Tym razem odbiera Dariusz. Nat śpi spokojnie pod ścianą, jakby nigdy nic. Wszyscy pozostali funkcjonariusze pracujący na bramie są zajęci. Zaraz wyjedzie piekarz z bochenkami, które nie ważą jak trzeba 350 gramów, tylko 330. Za chwilę wróci z odpowiednim pieczywem.

Pod więzienny mur podjeżdża też dostawca wędlin. Kierowca zostaje po-

uczony, że nie może wwozić na obszar jednostki penitencjarnej niebezpiecznych przedmiotów, broni, telefonów komórkowych, laptopów itp. Dariusz z Natem przeszukują auto i za chwile samochód wyjeżdża ze służby, kamera prześwietla go od spodu. Widać na ekranie, że żaden człowiek ani żadna niebezpieczna rzecz, na przykład bomba, nie są nigdzie podczepione. Pojazd jest bezpieczny i czysty. Wjeżdża na teren ścisły.

W ciemno

Tuż przed 13 ktoś przyjechał na widzenie „w ciemno”. – O, ta pani w czarnym palcie. Chce rozmawiać z dyrektorem. Jest z Warszawy. Na pewno wyprosi dodatkowe widzenie, zwykle dyrektor w takich sytuacjach idzie ludziom na rękę. To tak, jakby dostała widzenie w prezencie – wyjaśnia Łukasz, który chwilowo został sam przy pulpicie sterowniczym.

Darmowy szpital na cito

– Nasi wracają z trzema skazanymi ze szpitala miejskiego – informuje Kazimierz. Konwojenci zostawiają broń w magazynie bramowego. Funkcjonariusz przelicza skazanych i sprawdza ich tożsamość. – Więźniowie mają lepszą opiekę zdrowotną niż ludzie na wolności. Są przyjmowani bez kolejek. Zdarza się, że symulują, a państwo płaci za każdą medyczną interwencję i to niemałe pieniądze! – mówi funkcjonariusz. Często do zakładu przyjeżdża karetka pogotowia, bo skazany coś połknął lub pociął się (dziś szczęśliwie nikt się nie „rozchorował”). Za każde samouszkodzenie więźnia potem my, podatnicy, płacimy.

Za moment Kazimierz wpuszcza jedną z kobiet na widzenie. – Pani przyszła do kogo? A w paczce co jest? – pytuje. – Żywność mam – odpowiada kobieta. W tym czasie ktoś dzwoni do bramy – Tak, słucham pana? Trzeba będzie wjechać... Fotele przywieźli. – Wejdzie pani obok – bramowy zwraca się jednocześnie do kobiety. – O fotele! – mówi

kolega Marcin – może jeden nam dadzą, będzie dobrze. Na więcej nie liczymy. Zanim dostawca mebli biurowych wjedzie na teren zakładu karnego, wyjeżdża samochód, którym przywieziono wędliny. Bramowy wchodzi do pustej parki i kontroluje auto. – Miłego weekendu – rzuca dostawca opuszczając więzienie. – Dzięki i nawzajem – odpowiada Kazio. To stały dostawca, znają się dobrze.

– Heniu, takie rzeczy jak fotele i inne biurowe pierdołki... Tak, przyjdiesz? – bramowy dzwoni do kwatermistrza z prośbą, by zszedł „na bramę”. Przy okienku pojawia się funkcjonariuszka w kożuchu: – Kaziu, dziecko mi zasłabło, zaraz wracam – mówi podając przepustkę i wybiega z zakładu.

– ...będzie wjeżdżał, zmieści się... – rozmawiają ze sobą mężczyźni. Tak samo wielki, jak ten poprzedni. – Broń, narkotyki, telefon komórkowy, nawigacja... wszystko oddajemy – zwraca się bramowy do kierowcy, który zaparkował wóz w służbie. Ten dziwi się, że jest tak dokładnie kontrolowany.

Szkoła

Ktoś zakapturzony wychodzi i oddala się zaśnieżoną ulicą. Piesek leży odpoczywając. „Dzień dobry”, ktoś inny wchodzi i wita się. – Piesiu – krzyczy chłopczyk, który przyszedł z mamą na widzenie do ojca. – Można dotknąć psa? Policjany? – pyta rezolutnie. – Takie lubię, one mają fajne futerko. Piesku, ja jestem twoim przyjacielem, jestem twoim kolegą.

To bramowy decyduje kogo najpierw wpuścić do więzienia. – Nasi funkcjonariusze i Policja – mają pierwszeństwo – stwierdza Kazimierz. Policjant wchodzi. – W Malborku ze 30 minut czekamy, zanim nam otworzą – mówi. – Tu-

taj od razu. To się nazywa organizacja. Ile masz „na bramie”? – pyta Kazia. – 12 lat. – To ty stary dziad już jesteś – żartują. Z latami wszystko robi się automatycznie. Nat intensywnie obwącuje służbowe spodnie mężczyzny. – Byłem ostatnio na czynnościach i wszystko jest możliwe – tłumaczy się policjant. – „Futrza” pewnie czuje – rzucają z uśmiechem więzienni funkcjonariusze.

Przez bramę przechodzi nauczyciel, który uczy w szkole więziennej. Jest pracownikiem cywilnym. – U nas są wszystkie rodzaje szkół: podstawowa, gimnazjalna i technikum – wyjaśnia bramowy. – Właśnie przed chwilą zadzwonił skazany z pytaniem, jakie warunki musi spełnić, by się uczyć w naszym więzieniu, chce być przetransportowany do naszej szkoły. Połączyłem go z działem penitencjarnym, gdzie otrzyma wszelkie niezbędne informacje na ten temat. Największy pod tym względem ruch mamy w wakacje. Zjeżdżają do nas, aby zacząć naukę na jesieni.

Przyjechał konwój z Barczewa. – Czternastu jest „na budzie”, trzech bierzemy – rzuca jeden z konwojentów do Kazimierza. Potem wyjeżdża samochód zakładowy z czystą pościelą, ręcznikami i piżamami, żeby rozwieźć je po całym okręgu i zabrać brudne do prania. W piątek kierowca dwa razy dziennie przywozi i wywozi pościel. Robota musi być wykonana do końca dnia, żeby nie zostawiać pracy na sobotę i niedzielę. I zacząć tydzień na „czysto”.

Przygody bramowego

Kiedyś dwaj mężczyźni przyszli na widzenie, widać było, że kombinują, coś ukrywają. Funkcjonariusz znalazł u jednego strzykawkę. Nie chcieli poddać się kontroli osobistej, więc wezwano Poli-

cję. Wyrzucili koło bramy dwa zawiniątka, to były narkotyki, które próbowali wnieść do więzienia. – Jak zawodowcy są na bramie, to nie ma zdarzeń nadzwyczajnych, wszystko jest w zarodku wykrywane – utrzymują funkcjonariusze. – Ludzie są skołowani, kiedy pierwszy raz przychodzą do więzienia, nie wiedzą na przykład, że wsunięte w kieszeń spodni papierosy muszą zdać na bramie.

– Innym razem babcia przyszła na widzenie i zastabła, reanimował ją funkcjonariusz, zmarła w karetce pogotowia, która ją zabrała – opowiada Kazimierz.

Kończy się dzieńka

Wszyscy przechodzą przez bramę, coś powiedzą. Bramowy wie o wielu sprawach, często pierwszy. I rozpoznaje ludzi po twarzach. Trudniej z zapamiętywaniem nazwisk, samych funkcjonariuszy na dziennej służbie jest stu, nie wspominając o rzeszy pozostałych osób. Kazimierz musi uważać na bliźniaków, aby ten na wolności nie siedział za skazanego. Bra-ma to łącznik. Ktoś coś przyniesie, zostawi komuś, coś trzeba oddać. O wszystkim pamiętać... Klucze, gwizdki, telefony.

Wcześniej zapada zmrok. Skazani wychodzą na przepustkę weekendową (od piątku do niedzieli). Jeden z nich robi sobie prawo jazdy na wolności, sam opłaca kurs, wcześniej już dwóch więźniów w tym trybie zdobyło prawko, przy pierwszym podejściu. Jeszcze przed końcem dnia trzech mężczyzn opuszcza kryminal. Dziś przypada im koniec kary. Ostatnie formalności załatwia z nimi Kazimierz, jest ostatnią osobą, która mówi im „powodzenia!” Lecz... nie do zobaczenia!?

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak



Stosunek funkcjonariuszy SW do różnych przestępstw i karania ich sprawców

Chcemy karać więzieni

Więzienia to instytucje, w których karę pozbawienia wolności powinni odbywać sprawcy poważnych zbrodni. Polskę, która pod względem nasilenia przestępczości nie różni się od większości krajów, zwłaszcza zachodniej Europy, charakteryzuje bardzo wysoki współczynnik prizonizacji (uwięziennienia), wynoszący ponad 210 osób uwięzionych na 100 tys. mieszkańców.

Wyzsze niż w Polsce współczynniki uwięziennienia występują jedynie na Litwie, Łotwie, w Estonii, na Ukrainie i zwłaszcza w Rosji. Wśród osób przebywających w polskich więzieniach ok. 58 proc. stanowią sprawcy poważnych przestępstw: zabójstw, napadów z pobiciem, zgwałceń, rozbojów. Natomiast w krajach Europy zachodniej odsetek skazanych za najgroźniejsze przestępstwa wynosi od 68 do 95 proc. Nasuwa się więc wniosek, że do polskich więzień trafiają również sprawcy drobnych przestępstw, wobec których mogłyby być wymierzone kary łagodniejsze – grzywny i ograniczenia wolności.

Dla kogo więzienie?

Więzienie nigdy nie było, nie jest i chyba nie będzie instytucją wychowawczą. Idea resocjalizacji człowieka w warunkach izolacji okazała się ideą utopijną, i to z kilku względów. Po pierwsze, większość osób trafiających do tej instytucji ma już ukształtowaną, często, niestety, nieprawidłowo, osobowość. Zmiana ich postaw, lub choćby wzbudzenie motywacji do zmiany, jest niezwykle trudna, zwłaszcza że środowisko, w którym na co dzień przebywają skazani, wszelkie próby „poprawy” wyśmiewa lub wręcz torpeduje. Po drugie, nawet jeśli skazanemu uda się przeciwstawić presji środowiska współwięźniów i po opuszczeniu więzienia będzie starał się przestrzegać obowiązujących norm społecznych, to niestety „piętno” przestępcy, który siedział w więzieniu, będzie mu skutecznie utrudniać życie.

Często mówi się o braku efektów resocjalizacji tylko z uwagi na bardzo wysoki odsetek recydywistów w zakładach karnych. Nikt jednak nie zastanawia się nad tym czy ci recydywiści opuszczając po raz pierwszy zakład karny mieli gdzie wrócić, czy znaleźli się pracodawcy, którzy chcieli ich zatrudnić, czy otrzymali odpowiednią pomoc i wsparcie od kuratorów, pomocy społecznej czy wreszcie najbliższego środowiska.

Ponieważ coraz częściej również wśród pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej słyszy się opinie, że kara pozbawienia wolności wobec znacznej części skazanych okazuje się karą nieskuteczną, a ponadto często osadzeni opuszczają więzienia jeszcze bardziej zdemoralizowani niż byli, gdy

rozpoczynali odbywanie kary, postanowiono sprawdzić, jakie kary pracownicy działów penitencjarnych, którzy najlepiej znają skazanych, proponowaliby dla sprawców różnych przestępstw. W tym celu od marca do maja 2013 r. przeprowadzono badania ankietowe wśród 248 funkcjonariuszy działów penitencjarnych zakładów karnych w Płocku, Warszawie-Białolecie, Areszcie Śledczym w Radomiu i Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu.

Badani otrzymali listę 36 czynów z prośbą o wyrażenie stosunku do każdego z nich przez podanie, czy dany czyn „zdecydowanie” czy „raczej” potępia, czy też „raczej” lub „zdecydowanie” nie potępia. Wśród wymienionych czynów były groźne przestępstwa, takie jak kazirodztwo, zgwałcenie, wykorzystywanie seksualne małoletnich, handel narkotykami, znęcanie się nad osobami najbliższymi itp., oraz mniej groźne, np. kupowanie pirackich płyt, kupowanie prac dyplomowych i magisterskich, uchylanie się od płacenia podatków przez emeryta itp., oraz dwa czyny, które jakkolwiek są naganne moralnie, przestępstwami nie są, czyli „mowa nienawiści” i głoszenie poglądów, że homoseksualizm jest zachowaniem nagannym.

Podobne badania były przeprowadzone w 2011 r. na reprezentatywnej grupie dorosłych Polaków, dlatego porównano oba wyniki. Okazało się, że wszystkie przedstawione czyny, również te dwa, które nie są przestępstwami, lecz jedynie negatywnymi moralnie, spotkały się z potępieniem od 51 proc. do 98 proc. badanych. Największe potępienie, również „zdecydowane”, badani funkcjonariusze wyrazili wobec zgwałcenia, kazirodztwa, pobicia skutującego trwałym kalectwem, pedofilii, znęcania się nad osobami najbliższymi, prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu i narkotyków, brania łapówki, handlu narkotykami, umyślnego niszczenia mienia.

W społeczeństwie polskim z bardzo silnym potępieniem spotyka się zabójstwo. Badanych poproszono jednak o ustosunkowanie się tylko do zabójstwa dokonanego w stanie silnego wzburzenia oraz zabójstwa dokonanego na współmałżonku/partnerze, który znęcał się nad sprawcą. Zabójstwo dokonane w stanie silnego wzburzenia po-

tepiło zdecydowanie 94 proc. badanych. Natomiast zabójstwo dokonane przez osobę, która była wcześniej ofiarą znęcania się, potępiło 71 proc. badanych, w tym zdecydowane potępienie wyraziło tylko 35 proc. badanych. Ze znacznie silniejszym potępieniem zapewne spotkałoby się zabójstwo dokonane w celach rabunkowych, czy też czyny dokonywane przez seryjnego zabójcę. Wyrażając swój stosunek do danego czynu kierujemy się bowiem nie tylko charakterem samego przestępstwa, ale również motywacją sprawcy oraz okolicznościami, w jakich dany czyn został popełniony.

Czynami z przedstawionej listy, które najrzadziej spotkały się z potępieniem, okazały się uchylanie się od płacenia podatków przez emeryta, głoszenie poglądów, że homoseksualizm jest nagannym zachowaniem i eutanazja.

Porównując wyniki reprezentatywnej grupy dorosłych Polaków z wynikami badanych funkcjonariuszy stwierdzono znaczącą różnicę jedynie w przypadku stosunku do znieważenia prezydenta. Przestępstwo to potępiło 71 proc. funkcjonariuszy i 87 proc. badanych z grupy ogólnopolskiej. We wszystkich pozostałych przypadkach różnice były niewielkie, wynosiły tylko kilka punktów procentowych.

Ile i komu?

Następnym zadaniem badanych było wskazanie, na jaką karę sprawca danego czynu powinien być skazany. Okazało się, że funkcjonariusze najczęściej wskazywali bezwzględna karę pozbawienia wolności i to znacznie częściej niż badani z reprezentatywnej grupy Polaków. Dla przykładu można podać, że na karę bezwzględną pozbawienia wolności sprawcę zgwałcenia skazałoby 87 proc. badanych funkcjonariuszy i 77 proc. badanych przeciętnych Polaków, sprawcy handlu narkotykami taką karę wymierzyłoby 76 proc. badanych funkcjonariuszy i tylko 47 proc. badanych z reprezentatywnej grupy Polaków, a sprawcy rozboju – 71 proc. funkcjonariuszy i tylko 35 proc. z grupy reprezentujących ogół Polaków.

Wprawdzie nie za wszystkie przedstawione czyny większość badanych proponowałaby kary izolacyjne, należy jednak wspomnieć, że wśród badanych funkcjonariuszy byli i tacy, którzy karaliby pozbawieniem wolności również sprawców urządzania burd na stadionach (31 proc.) oraz za takie czyny, jak posiadanie narkotyków (25 proc.), „mowa nienawiści”, która nie jest przestępstwem (16 proc.), a nawet uchylanie się od płacenia podatków przez emeryta (5 proc.) czy też kupowanie prac magisterskich lub dyplomowych (4 proc.). Badanych, którzy jako odpowiednią karę

em?

za dany czyn wskazywali karę bezwzględną pozbawienia wolności, poproszono o podanie wysokości tej kary. Nie wszyscy wskazujący tę karę jako odpowiednią dla sprawcy danego czynu podawali jej wysokość, ale ci, którzy określali na ile lat powinien być skazany sprawca, podawali z reguły kary znacznie przewyższające ustawowy wymiar kary. Dla przykładu można tu podać kary za zabójstwo dokonane w stanie silnego wzburzenia. Kodeks karny za ten czyn (art. 148 §4 kk) przewiduje karę od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności, tymczasem spośród badanych, którzy zdecydowali się wyrazić swoją opinię na temat wysokości kary, aż 45,7 proc. proponowało karę powyżej 10 lat, a 3,5 proc. nawet karę dożywotniego pozbawienia wolności. Innym przykładem jest stosunek badanych do eutanazji. Kodeks karny za to przestępstwo przewiduje karę w granicach od 3 miesięcy do 5 lat, ale w szczególnych przypadkach sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia (art. 150 kk). Tymczasem 31,5 proc. zwolenników stosowania bezwzględnej kary pozbawienia wolności wobec sprawców eutanazji wśród badanych funkcjonariuszy wskazało kary powyżej 5 lat pozbawienia wolności.

Stalking zgodnie z art. 194 kk zagrożony jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności lub karą pozbawienia wolności do 2 lat. Spośród badanych, którzy uważają, że sprawcy tego przestępstwa powinni być karani bezwzględną karą pozbawienia wolności, karę w granicach ustawowego wymiaru za to przestępstwo wymierzyliby sprawcy tylko 20,9 proc. Na karę od 5 do 10 lat pozbawienia wolności skazałoby sprawcę 28,4 proc., a na karę powyżej 5 do 10 lat – 19,1 proc. (32,7 proc. badanych nie podało wysokości proponowanej kary).

Odsetek badanych, którzy jako odpowiednią karę dla sprawcy danego czynu proponowali karę pozbawienia wolności w zawieszeniu, był najwyższy w przypadku zabójstwa współmałżonka/partnera, który się znęcał nad sprawcą – wynosił bowiem 31,5 proc. W pozostałych przypadkach odsetek badanych proponujących taką karę był niższy niż 30 proc., a w większości ocenianych czynów nie przekraczał 20 proc. Kara grzywny powinna być zdaniem badanych funkcjonariuszy wymierzana przede wszystkim osobom uchylającym się od płacenia podatków (56,5 proc.), kupującym prace magisterskie i dyplomowe (55,6 proc.), kupującym pirackie płyty, kasety, programy (49,2 proc.), sprawcom znieważania symboli religijnych (43,1 proc.), znieważenia prezydenta (37,9 proc.).

Rygoryzm funkcjonariuszy

Analizując łącznie wyniki wszystkich badanych funkcjonariuszy można by sądzić, że prezentują oni dość rygorystyczne postawy wobec sprawców przestępstw, co nieco dziwi w sytuacji, gdy często wypowiadają opinię, że kara pozbawienia wolności jest karą nieskuteczną. Bardzo niewielu badanych i tylko w przypadku kilku czynów wskazywało mediację jako reakcję na dany czyn. I tak 20,2 proc. badanych proponowało mediację w sytuacji, gdy dana osoba głosi poglądy, że homoseksualizm jest nagannym zachowaniem, co nie jest przestępstwem, o ile nie prowadzi do prześladowania homoseksualistów, 19 proc. badanych proponowało mediację, kiedy emeryt uchyla się od płacenia podatków, a 18,1 proc. w przypadku eutanazji. We wszystkich pozostałych przypadkach odsetek badanych proponujących mediację jako reakcję na dany czyn nie przekraczał 5 proc.

Interesujące dane na temat stosunku badanych do karania sprawców przestępstw uzyskano uwzględniając miejsce pracy badanych. Analizując oddzielnie wyniki funkcjonariuszy pracujących w Areszcie Śledczym w Radomiu, Zakładzie Karnym w Warszawie-Białolece i w Płocku, a także przebywających na szkoleniu w COSSW w Kaliszu stwierdzono znaczące różnice w opiniach dotyczących kar, jakie winny być wymierzane sprawcom różnych przestępstw. Najczęściej bezwzględną karę pozbawienia wolności, w wielu wypadkach połączoną również z karą grzywny, sprawcom przedstawionych przestępstw proponowali badani pracujący w AS w Radomiu, najrzadziej natomiast badani zatrudnieni w ZK w Warszawie-Białolece, którzy z kolei istotnie częściej niż badani z innych zakładów wymierzaliby sprawcom karę pozbawienia wolności w zawieszeniu. Badani pracujący ze skazanymi w AS w Radomiu bezwzględną karę pozbawienia wolności proponowali nie tylko dla sprawców groźnych przestępstw, ale również za takie czyny, jak wyrażanie opinii, że homoseksualizm jest nagannym zachowaniem (9,7 proc.), kupowanie pirackich płyt, kaset, programów (3,2 proc.) oraz prac dyplomowych, magisterskich (3,2 proc.). Wobec sprawców 13 przedstawionych czynów ponad 50 proc. badanych z tego zakładu wskazało karę pozbawienia wolności, a wobec 10 kolejnych czynów odsetek badanych wskazujących tę karę wynosił od 25 proc. do 50 proc.

Badani funkcjonariusze pracujący w ZK w Warszawie-Białolece w większości opowiadali się za stosowaniem kary pozbawienia wolności tylko wobec sprawców zgwałcenia (80,8 proc.), zabójstwa współmałżonka, który znęcał się nad sprawcą (80,8 proc.), kazirodztwa (80,0 proc.), zabójstwa w stanie silnego wzburzenia (75,9 proc.), pedofilii (73,1 proc.), znęcania się nad osobami najbliższymi (69,2 proc.), eutanazji (57,7 proc.), błędu w sztuce lekarskiej (53,8 proc.), pobicia skutkującego trwałym kalectwem (53,8 proc.). W przypadku pozostałych przestępstw odsetek badanych wskazujących na karę pozba-

wienia wolności bez zawieszenia jej wykonania wahał się od 30 proc. do 7 proc.

Porównując odsetki badanych, wskazujących karę pozbawienia wolności za konkretne przestępstwa w tych dwóch zakładach, można stwierdzić znaczące różnice, wynoszące np. w przypadku propozycji karania handlu narkotykami aż 57 pkt. procentowych (na karę pozbawienia wolności wskazało 83,9 proc. badanych z AS w Radomiu i tylko 26,9 proc. badanych z ZK w Warszawie-Białolece). Różnice wynoszące ponad 50 pkt. procentowych dotyczą również karania pozbawieniem wolności za takie czyny, jak rozbój, urządzenie burd na stadionach, a różnice wynoszące powyżej 40 pkt. procentowych – zabójstwa współmałżonka, który się znęcał nad sprawcą, prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu lub narkotyków, handlu dopalaczami. W przypadku pozostałych przestępstw różnice między porównywanymi grupami badanych także były znaczące.

Zależnie od typu zakładu

Zróżnicowanie opinii na temat karania, które wystąpiło między badanymi funkcjonariuszami zwłaszcza z tych dwóch zakładów, może wynikać z typu zakładu, w którym pracują i kategorią skazanych, z którymi mają bezpośredni kontakt. Badani pracujący ze skazanymi pierwszy raz odbywającymi karę pozbawienia wolności w zakładzie półotwartym w Warszawie-Białolece mają kontakt ze sprawcami raczej drobnych przestępstw, mniej zdemoralizowanymi, którzy starają się jak najszybciej opuścić mury więzienia i nie sprawiają poważniejszych problemów swym zachowaniem. Natomiast funkcjonariusze pracujący w AS w Radomiu, w którym również przebywają – podobnie jak w ZK w Warszawie-Białolece – skazani po raz pierwszy osadzeni, ale odbywający karę w warunkach zakładu karnego zamkniętego, będący sprawcami najczęściej poważniejszych przestępstw, skazani na kary wieloletniego pozbawienia wolności, często spotykają się z poważnymi problemami, jakie ci skazani stwarzają.

Przedstawione powyżej wyniki są interesujące, ale aby móc odpowiedzieć, w jakim stopniu typ zakładu karnego, w którym dana osoba pracuje, wpływa na kształtowanie się jej poglądów na temat karania sprawców różnych przestępstw, należałoby przeprowadzić badania w różnego typu zakładach karnych, zarówno zamkniętych jak i półotwartych i otwartych, obejmując nimi funkcjonariuszy pracujących ze skazanymi osadzonymi po raz pierwszy i z recydywistami. Reasumując można jedynie stwierdzić, że w porównaniu do grupy reprezentatywnej dla ogółu dorosłych Polaków, funkcjonariusze pracujący ze skazanymi, zwłaszcza skazanymi na kary długoterminowego pozbawienia wolności, prezentują znacznie bardziej restrykcyjne postawy wobec sprawców wielu przestępstw, również tych mniej groźnych, preferując karę pozbawienia wolności.

prof. Aleksandra Szymanowska

Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie

Współpraca z francuską

Polska i francuska służba więzienna współpracują regularnie od 2010 r. Prekursorem współpracy z Krajową Szkołą Administracji Penitencjarnej w Agen (Ecole Nationale d'Administration Pénitentiaire – ENAP) jest Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. W trakcie wizyty polskich więźniaków we Francji w 2011 r. zawarto umowę o współpracy między Centralnym Zarządem Służby Więziennej a ENAP.

Przyszli dyrektorzy jednostek penitencjarnych kończą naukę w tej szkole, w ramach zdobywania doświadczenia zawodowego i poznawania różnych europejskich systemów więziennictwa mają możliwość wyjazdu do wybranych krajów europejskich.

Na mocy porozumienia co roku dwie osoby przyjeżdżają na staż do Polski. Staże te są wysoko oceniane zarówno przez kadre ENAP, jak i słuchaczy biorących w nich udział. Ponadto ośrodki szkolenia SW w Kulach i Kaliszu goszczą francuskich kolegów w trakcie or-

ganizowanych konferencji i seminariów. Jesienią ub. roku odbyła się wizyta delegacji polskiej we Francji.

Krajowa Szkoła Administracji Penitencjarnej

Kompleks szkolny położony jest na obrzeżach Agen, ma charakter otwarty. Składa się z budynku głównego i trzech kompleksów mieszkalnych, tworzących „miasteczko słuchaczy” w ogólnodostępnej przestrzeni (nie ma ogrodzenia). Zamysłem architektów było zakwaterowanie młodych adeptów więziennictwa w zatopionym w zieleni kampusie. Słuchacze mieszkają przede wszystkim w pokojach jednoosobowych. Kompleks obejmuje również budynek do ćwiczeń symulacyjnych i działań operacyjnych oraz dużą salę gimnastyczną i pomieszczenia do ćwiczeń z samoobrony. W 2013 r. francuska służba więzienna przejęła transporty osadzonych, wcześniej realizowane przez policję i żandarmerię. Dlatego szkolenia doskonalące umiejętności strażników działu ochrony zostały wzbogacone o ten element.

ENAP jest jedynym ośrodkiem kształcenia personelu więziennego we Francji, gdzie przeprowadzane są szkolenia wstępne dla wszystkich nowo przyjmowanych funkcjonariuszy z różnych pionów służby oraz dla przyszłych dyrektorów jednostek. Rekrutacja odbywa się na szczeblu centralnym, przede wszystkim w drodze konkursów, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Warto dodać, że szkoła kształci także kuratorów, którzy wchodzi w skład struktury więziennictwa, tworząc Służbę ds. Resocjalizacji i Probacji (SPIP), działającą w więzieniach (podobnie jak polscy wychowawcy) i na zewnątrz (podobnie jak polscy kuratorzy) w ośrodkach lokalnych, gdzie zajmuje się osobami będącymi na warunkowym przedterminowym zwolnieniu lub w dozorcze elektro-nicznym. Pracownicy tej służby przygotowują osadzonych do życia na wolności, m.in. poprzez pomoc w znalezieniu pracy i mieszkania. Aktualnie we Francji przygotowywana jest reforma prawa karnego, której celem jest zapobieganie powrotowi do przestępstwa, indywidualizacja kar, a w konsekwencji zmniejszenie liczby osadzonych w więzieniach. W związku z reformą przewiduje się, że wystąpi zwiększone zapotrzebowanie na wykwalifikowanych kuratorów.

Szkoła dysponuje bardzo dobrze wyposażoną mediateką im. Gabriela Trade (1843-1904), jednego z ojców socjologii i kryminologii we Francji. W 2002 r. wnuki uczzonego przekazały szkole prywatną bibliotekę naukowca. W archiwum mediateki znajdują się książki jeszcze sprzed Rewolucji Francuskiej, np. dzieło z 1624 r., z czasów panowania Ludwika XIII, zawierające ówczesne teksty prawne. Biblioteka ma również w posiadaniu oryginalne wyda-



Szkolny dziedziniec



Makieta kampusu ENAP

ENAP



Polska delegacja na spotkaniu z dyrektorką szkoły Claire Doucet (na zdjęciu czwarta z prawej)

nia „*Dei delitti e delle pene*” („O przestępstwach i karach” z 1764 r.) Beccaria i „*De l'esprit des lois*” („O duchu praw” z 1748 r.) Monteskiusza. Ponadto znajduje się tu kolekcja ponad 2 tys. planów więzień francuskich z XIX i XX w., które są w tej chwili dostępne także w wersjach elektronicznych. Ciekawostką jest, że wśród prasy archiwalnej znalazł się „Przegląd Penitencjarny” po polsku, którego najstarszy numer pochodzi z 1963 r.

Różnorodność jednostek penitencjarnych

Więzienie w Toulouse-Seysses oddano do użytku w 2003 r. Jednostka jest przeznaczona dla skazanych i tymczasowo aresztowanych dorosłych mężczyzn, młodocianych, znajduje się tu także oddział dla kobiet z dziećmi. Więzienie jest zarządzane w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, jak zresztą większość więzień wybudowanych w ostatnich 20 latach we Francji. Nadzór nad wykonaniem kary ma administracja penitencjarna, a za kwestie logistyczno-kwatermistrzowskie odpowiedzialny jest operator prywatny. Oddział przejściowy dostał certyfikat jakości, wydany przez niezależną instytucję certyfikującą VERITAS. Otrzymanie takiego certyfikatu potwierdza, że osadzeni są traktowani humanitarnie i odpowiednio do tzw. karty jakości, ustalonej przez Ministerstwo Sprawiedliwości zgodnie z Europejskimi Regulami Więziennymi. Ciekawostką w oddziale przejściowym są zainstalowane monitory, na których wyświetlane są proste animacje i krótkie teksty, informujące o tym, co dzieje się z nowo przyjmowanym osadzonym do jednostki.

We Francji jest dość duży odsetek samobójstw w więzieniach (123 przypadki w 2012 r.). Osadzeni z ryzykiem suicydalnym otrzymują „papierową” piżamę, która daje się łatwo podrzeć i są umieszczani w oddzielnej celi ze specjalnym wyposażeniem (meble przytwierdzone do podłogi, telewizor i lampy osłonięte półokrągłymi pleksami). Cele te nie mają na wyposażeniu kamer, osadzeni są poddawani wzmoczonej obserwacji przez personel więzienny. W przy-

padku zaostżenia kryzysu są transportowani do szpitala psychiatrycznego.

Obok więzienia w Toulouse-Seysses zlokalizowany jest ośrodek dozoru elektronicznego, w którego zakres działania wchodzi dwa regiony: Midi Pyrénées i Languedoc Roussillon. Ogółem dozorem elektronicznym we Francji objętych jest ok. 11 tys. osób; znikomy procent odbywa karę w systemie dozoru elektronicznego z GPS. W obrębie każdej dystryktu międzyregionalnej Administracji Penitencjarniej, odpowiadającej naszym okręgowym inspektoratom, jest Regionalne Centrum Elektronicznego Monitoringu. Wykonanie kary w systemie elektronicznego monitoringu nadzoruje Służba ds. Resocjalizacji i Probacji (SPIP).

Osoby skazane na karę do 2 lat pozbawienia wolności (w przypadku recydywistów do 1 roku pozbawienia wolności) mogą uzyskać od sędziego penitencjarnego zgodę na odbywanie kary w systemie dozoru elektronicznego, pod warunkiem przedłożenia projektu planu jej odbywania, uwzględniającego podjęcie pracy lub nauki. Takie rozwiązanie jest najczęściej stosowane. W tym przypadku sędzia penitencjarny może zezwolić na opuszczenie miejsca zamieszkania na cały dzień. Od 2011 r. dozorem elektronicznym mogą być objęci osadzeni kończący odbywanie kary. Możliwość ta dotyczy skazanych na karę do 5 lat pozbawienia wolności, którym pozostaje 6 miesięcy do końca kary oraz skazanych na karę do 6 miesięcy pozbawienia wolności, którym pozostaje 2/3 do odbycia kary, a także wszystkich, którym pozostaje 4 miesiące do końca kary. Decyzję w tej sprawie podejmuje prokurator i dyrektor służby probacyjnej. W takim przypadku osoba objęta dozorem może opuszczać miejsca stałego pobytu tylko na 2-3 godziny. Nie obejmuje się dozorem elektronicznym osób nieposiadających warunków materialnych do jego realizacji, a także gdy istnieje ryzyko recydywy albo osadzony nie ma predyspozycji do odbywania kary w takim systemie. Dozór elektroniczny może być stosowany również jako alternatywa do tymczasowego aresztowania, jednak zdarza się to bardzo rzadko. Stosowany jest, jeśli

wymiar kary za dane przestępstwo jest wyższy niż 2 lata. W tej sytuacji dozór elektroniczny nie może przekraczać 2 lat i czas ten jest zaliczany na poczet kary.

Szczególne zainteresowanie wzbudza jednostka penitencjarna dla nieletnich w Lavaur (pojemność 60 miejsc). Oddana do użytku w 2007 r., przeznaczona dla młodzieży między 13. a 18. rokiem życia jest jedną z sześciu tego typu placówek we Francji. Wychowawcy nie są pracownikami Służby ds. Resocjalizacji i Probacji (SPIP), ale Służby ds. Ochrony Prawnej Młodzieży (PJJ), która nie podlega Administracji Penitencjarniej. Więzienie to jest traktowane bardziej jako ośrodek wychowawczy niż jednostka penitencjarna, chociaż podlega Administracji Penitencjarniej i pracują w nim funkcjonariusze ochrony. W procesie wychowawczym młodzież uczy się korygować swoje zachowania. Duży nacisk kładzie się na uczestnictwo podopiecznych w zajęciach dydaktycznych, szkoleniu zawodowym i na przygotowanie młodzieży do życia w społeczeństwie.

Więzienie w Saint Sulpice la Pointe w 1939 r. było obozem pracy dla przestępców nazizmu. W 1944 r. obóz przekazano Administracji Penitencjarniej, która zaadoptowała go na zakład karny. W tej chwili jest małą jednostką o pojemności 102 miejsc w 51 celach. Przebywają tu skazani na karę do 3 lat pozbawienia wolności lub skazani, którym pozostały 3 lata do końca kary. 82 proc. populacji osadzonych pracuje, z czego 67 proc. w ramach pracy zarobkowej, a 15 proc. jest w trakcie szkolenia zawodowego i także otrzymuje wynagrodzenie. Osadzeni zarabiają średnio 220 euro miesięcznie. Jeśli zarobki osadzonego nie przekraczają 200 euro miesięcznie, są w całości przekazywane do jego dyspozycji.

Wynagrodzenie minimalne u przedsiębiorcy prywatnego wynosi ok. 4 euro za godzinę, zaś średnie wynagrodzenie za prace porządkowe na rzecz administracji to średnio 9-15 euro za dzień. Podobnie kształtują się zarobki za pracę na akad, którą skazani z Saint Sulpice la Pointe wykonują przy wyrobie wieszaków, plastikowych foremek, segregatorów czy pakowaniu załóż. W zlokalizowanym obok jednostki przedsiębiorstwie przywiózonym osadzeni pracują przy wyrobie palet. W zależności od wykonywanej pracy i kwalifikacji, wynagrodzenie może wynieść nawet 30-40 euro za dzień. Środki finansowe dzielone są na trzy części. Pierwsza służyć ma zadośćuczynieniu ofierze przestępstwa i opłaceniu alimentów. Jeśli osadzony zadośćuczyni zobowiązaniom i zakumuluje 1000 euro, nadwyżki są przekazywane do jego dyspozycji. Druga część to tzw. żelazna kasa, która jest zbierana i wypłacana dopiero przy zwolnieniu, a trzecią osadzony może dysponować samodzielnie.

Wizyta we Francji była dobrą okazją do wymiany doświadczeń i porównania obydwu systemów. Takie spotkania pozwalają uczyć się od siebie wzajemnie, utwierdzać w słuszności działań podejmowanych w polskiej codzienności penitencjarniej.

Anna Świtek-Bąk
zdzjęcia archiwum ENAP



Z więzienia na bi

Jeśli masz zainteresowania, pasje, to będzie ci łatwiej przetrwać nawet wiele lat służby. A emerytura stanie się czasem spełniania marzeń. Tak właśnie jest z Ryszardem Pakułą, emerytowanym funkcjonariuszem Zakładu Karnego, a potem Aresztu Śledczego w Tarnowskich Górach.

Kiedy tworzone przez niego rzeźby zaczęły przybierać makabryczne kształty, po 25 latach postanowił pożegnać się z pracą i zacząć nową na... kole podbiegunowym. Na długo przed tym, jak zdarzyło mu się rozdeptać kawałek lasu na Spitsbergenie, nastąpił dla niego rok 1984. – To był dla mnie rok zero – mówi. – Właśnie wtedy wstąpiłem do służby, ożeniłem się, urodziła nam się córka.

Ćwierć wieku w ochronie

W ówczesnym Zakładzie Karnym w Tarnowskich Górach odbył zastępczą służbę wojskową. I jak już poznał więzienie od środka, postanowił tam zostać. Zaczynał od służby na posterunkach, w konwojach, potem był krótko oddziałowym, bramowym i, najdłużej, dowódcą zmiany. – To mi się podobało – zapewnia. – Czwierć wieku spędziłem w dziale ochrony. Pracowałem cały czas w systemie zmianowym, dzięki czemu latem miałem długie wakacje. Mogłem wyruszać na górskie wędrowki, na wycieczki rowerowe.

Pan Ryszard godzinami może opowiadać o górach. Kiedy mówi o panoramie Tatr widocznej z Płazówki, to natychmiast po prostu chce się tam być. – Jak człowiek idzie w góry – rozmarza się, myśląc o sobie. – Ale nie szlakiem, tylko na przelaj, tak jak chce, gdzie ma ochotę, a wokół zero cywilizacji... Usiądzie na polanie, nacieszy oczy pięknym widokiem. Wokoło ani żywej duszy. Tylko czasem jelenia czy wilka można zobaczyć. Czego chce więcej?

Ale poza służbą i górami miał też czas na malowanie i rzeźbienie. – Większość prac wiszących na ścianach to moje dzieła – mówi pokazując wewnątrz swojego bytomskiego mieszkania. Po służbie rzeźbił w drewnie różne postaci, ale kiedy po 25 latach zaczął dostrzegać, że są coraz bardziej smutne, wręcz makabryczne, zdecydował, że już czas odejść na emeryturę. Pracę zakończył w stopniu st. chorążego. – Podobno robota dowódcy zmiany jest jedną z najgorszych w SW, ale ja ją naprawdę bardzo lubiłem. Tak już mam, że dla mnie im gorzej, tym lepiej. Im więcej kontroli, problemów, tym sprawniej dawałem sobie radę. Byłem zahartowany. Ale muszę przyznać, że choć odejście miałem wcześniej zaplanowane, to już doszedłem do kresu mojej wytrzymałości. Psychika więcej chyba by już nie zniosła. Czwierć wieku to bardzo dużo jak na pracę w kryminale.

Trochę jak MacGyver

W ostatnich latach służby pan Ryszard szkolił w areszcie funkcjonariusza, któ-

rego wujek był szefem zespołu technicznego na Spitsbergenie. – To właśnie dzięki niemu poznałem Mirka Górę, który dobierał skład techniczny na wyprawy polarników. I tak na kolejną wybrał mnie, bo miałem sporo umiejętności, przeszedłem wiele kursów i szkoleń. Bez uprawnień do obsługi agregatów na pewno bym nie pojechał, a dodatkowymi atutami okazały się kurs BHP, pierwszej pomocy czy obsługi broni, bo z naukowcami wychodzącymi z bazy zawsze musi iść ktoś do ochrony, np. przed niedźwiedziami.

Skąd wiedziałem, że dam sobie radę na kole podbiegunowym? A wyobraża sobie pani dowódcę zmiany bez umiejętności technicznych? Tam nie można być teoretykiem. Tam są potrzebne realne umiejętności. Poza tym Spitsbergen to miejsce odosobnienia, a z tym ostatnim miałem przecież do czynienia – śmieje się pan Ryszard. – Wiedziałem jednak, że w tamtych warunkach będę musiał radzić sobie bez marketu budowlanego, i jeśli np. zajdzie nagła potrzeba, żeby coś zmontować, trzeba to będzie zrobić choćby z noża i widelca. Spitsbergen wymaga, żeby być trochę jak filmowy MacGyver. Umieć zrobić coś z niczego.

Namówił Franka

Potem poszło szybko. W lutym 2009 r. pan Ryszard odszedł ze służby, a już cztery miesiące później płynął statkiem flagowym Akademii Morskiej w Gdyni do polskiej stacji polarnej. Zapewnia, że rejs był niesamowity, widoki cudowne, a pogoda kapitalna. Człowiek gór czuł się świetnie na morzu. – Płynęliśmy razem z Frankiem Krzezińskim, kolegą z aresztu. Przekonałem go, żeby „zimował” na Spitsbergenie. Ja zdecydowałem się tam pojechać na lato, na cztery miesiące, choć proponowano mi pozostanie na rok. Niestety, biorąc codziennie tabletki na serce i ciśnienie, trudno by mi było zorganizować ich zapas na 13 miesięcy. Poza tym byłem wtedy tuż po odejściu ze służby, bardzo zużyty i wyczerpany psychicznie. To nie był dla mnie dobry czas, żeby ładować się tam na tak długi samotny pobyt i życie przez wiele miesięcy w ciemności. Zapytałem więc Franka czy chciałby pojechać na rok. Wiedziałem, że jest nie tylko znakomitym mechanikiem, ale też człowiekiem spokojnym, który nieraz sprawdził się w trudnych sytuacjach, z jakimi mieliśmy do czynienia w służbie. Według mnie, świetnie się nadawał na polarnika. Od tamtej pory Franek „zimował” już dwa razy na Spitsbergenie, a teraz, do marca, jest na stacji badawczej „Arctowski” na Biegunie Południo-



wym. To już gorączka polarna. Dotyka ludzi, którzy tęsknią za tymi klimatami i chcą tam wracać. Ta gorączka bez wątpienia jest u Franka i ja też ją złapałem.

Przekroczenie Koła Podbiegunowego pan Ryszard uczcił zapaleniem cygara. W pobliżu widział też polujące orki. – Najpierw nad ławice ryb nadlatywały krzyczące mewy – wspomina. – A potem nadpływały kolejno orki i zaczynały ucztę. Niezapomniana rzecz. Podobnie jak duński most nad cieśninami i ogromna farma wiatrowa, gdzie wiatraki wyrastają z wody. Za nimi widać właśnie ten most, to znikający, to jakby wyłaniający się z fal. Biel lodowców też była niesamowita. Oczywiście miałem rozbiegane, bo wszystko chciałem nimi chłonać.

Złośliwe ptaszyska

– Polska baza znajduje się na brzegu norweskiego fiordu. Kiedy dopłynęliśmy, po wyjściu ze statku trzeba było przejść do niej ze sto metrów pod górkę. I w trakcie tej krótkiej wędrowki dużego znaczenia dla wszystkich przybywających nabierają rybitwy. To takie

egun

ptaszki, które jako jedyne „zaliczają” w ciągu roku dwa bieguny. I to właśnie te niezmordowane ptaszyska na trasie statek-baza bezlitośnie dziobią wszystkich po głowach. Są złośliwe i krzykliwe. Trzeba nakładać czapkę na strzel-

mech. Rośnie tam też szczaw, no i jak go nie spróbować, chociażby po to, żeby porównać z rodzimym. Za to kwiatki są przeważnie słodkie.

Wrześniowa niespodzianka

Pobył w bazie w tak dziewiczych okolicznościach przyrody to nie tylko zdziwienie z pięknymi widokami i niepowtarzalnymi smakami. Tam każdy polarnik musi być wszechstronny. Trzeba umieć upiec chleb, ugotować obiad, sprzątać, dyżurować, np. przy radiostacji. Ryszard

Pakuła pokazuje zdjęcia. – O, tu proszę zobaczyć, trzeba było kruszyć lód, ładować na przyrzepę i zawozić do bazy, bo wyszło nam jezioro i musieliśmy tak zdobywać wodę do picia i do kąpieli. Wszyscy pracowali równo, bez taryfy ulgowej. Nawet szwedzka księżniczka, która nas tam odwiedziła. Na brak pracy nikt nie mógł narzekać. Tam musisz robić jak najwięcej jak najszybciej, bo nigdy nie wiadomo jak bardzo zmieni się pogoda. Bywa, że z powodu złych warunków atmosferycznych przez dwa tygodnie siedzi się w bazie. Dlatego prace są zwykle zaplanowane „w zarysie”. I tak w czasie mojego pobytu stawialiśmy w pobliżu stacji anteny satelitarne, budowaliśmy domek pod sejsmograf, malowaliśmy i remontowaliśmy pomieszczenia w bazie, naprawialiśmy rynny i dach, instalowaliśmy wodociąg. Zrobiliśmy też prasę i zgniataliśmy w niej śmieci, żeby więcej ich weszło do beczek, które potem wywoziliśmy na statek. Pływaliśmy amfibiami albo motorówkami i ściągaliśmy ogromne bryły lodu, żeby w bazie mieć czystą wodę.

Polska Stacja Polarna Hornsund im. Stanisława Siedleckiego na Spitsbergenie powstała w 1957 r. Znajduje się w obrębie Archipelagu Svalbard na pograniczu Arktyki euroazjatyckiej i amerykańskiej. Położenie to stwarza świetne warunki dla kompleksowych badań m.in. zjawisk geograficznych w Arktyce, procesów fizycznych zachodzących w atmosferze i w przestrzeni okołoziemskiej.

Jak panuje dzień polarny, to się pracuje 24 godziny na dobę, no bo jest dzień. I tu pomogła mi praca zmianowa w areszcie. Dawałem radę działać dłużej. Czułem się tam świetnie. Wstałem i budziłem się, gdy było jasno. Uważam, że spanie to marnowanie czasu. Ale kiedy już musiałem i kładłem się spać, patrzyłem jak kaczki sobie chodzą za oknem. Budziłem się, a w tym samym miejscu pasły się renifery. Za to

we wrześniu spotkała nas wspaniała niespodzianka – zorza polarna. Takiej jej ekspresji i dynamiki nie widziałem na żadnym filmie. Aby jej nie przegapić, wybiegłem na pięciostopniowy mróz w sandałkach, w krótkim rękawie. Zorza to nie gwiazda, którą można sobie długo oglądać. Tu trzeba łapać widok w danym momencie. Ona jest i za sekundę cała część nieba się zmienia. Umysłowi ludzkiemu trudno pojąć tak wspaniałe zjawisko. Zorza polarna to cała inscenizacja na niebie.

Jubileusz i niedźwiedzie

Pan Ryszard wraca do pokazywania zdjęć. Mówi, że w Arktyce odległości są złudne. – Ponieważ nie ma tam żadnych punktów odniesienia, a jest niezwykła przejrzystość powietrza, wydaje się, że do przejścia mamy mały kawałek, cel prawie na wyciągnięcie ręki, a okazuje się, że w rzeczywistości przed nami jeszcze wiele kilometrów. Mózg zostaje zmylony.

Stacja jest nastawiona na badanie lodowca Hansena, przy którym została postawiona. Przez 50 lat ten lodowiec cofną się aż o półtora kilometra. – Teraz trzeba zasuwać przez te osypujące się moreny, jeśli się chce do niego dotrzeć. Lodowiec ma takie niesamowite kolory, a właściwie różne odcienie błękitu. Jak są mocne powiewy wiatru, a na brzegu dużo brył lodowych, to słychać jak ten lodowiec „gada”. Polarnicy badają też stratosferę, jonosferę, zanieczyszczenia powietrza. Geolodzy – erozje, magnetycy i sejsmolodzy też się przewijają przez bazę. Proszę, a tu Wilma, sympatyczna rybitwa, którą karmiliśmy surowymi jajkami – pan Ryszard pokazuje kolejne zdjęcia. – Pewnego dnia pobiła rekord, zjadła ich osiem i nie mogła wystartować ani nawet przegramolić brzuszyska przez rynnę. Wilma zaprzyjaźniła się z naszym kucharzem i przylatywała na darmowe jedzonko. A tutaj Bolek, młody pies, który jako jedyny śpiąc na budzie, potrafił z niej spaść. Wielokrotnie.

To był wyjątkowy rok w polskiej stacji badawczej. Świętowaliśmy 50 lat jej funkcjonowania. Była noc wspomnień, autografy od wszystkich, którzy akurat tam byli. To było też wyjątkowe lato pod względem dużej liczby podchodzących do bazy niedźwiedzi polarnych. Nie pamiętano, żeby aż tyle ich tu łąziło. Chyba naszą bazę odbierają jak KFC. Podchodzą, kładą się i obserwują. Trzeba je czasem przepędzać petardami albo straszyć odpędzając aż do fiordu. No i goniliśmy je. Kiedy taki miś wpada do morza, zaczyna sobie pływać i jest w swoim żywiole, to na jakiś czas zapomina o KFC.

Oprócz zdjęć i wspomnień Ryszard Pakuła przywiózł plany wyjazdu na Biegun Południowy. Ma ochotę popracować na stacji antarktycznej „Arctowski”. – Przebywanie w trudnym środowisku kryminału spowodowało, że bez większych trudności dałem radę na biegunie. Na razie północnym. Chcę też razem z żoną wybrać się w podróż kolejną transsyberyjską nad Bajkał. Dopiero teraz rozwijam skrzydła.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

zdjęcia z archiwum domowego Ryszarda Pakuły

bę, unosić ponad głowę i w ten sposób unikać ich bezpośredniego ataku. Uprowadzono nas, że rybitwy zgotują nam takie powitanie, ale wysiadając mało kto o tym pamiętał i prawie wszyscy zostaliśmy solidnie podziobani.

Pan Ryszard trafił ze swoim pobytom na wyjątkowo piękne, słoneczne i kwieciste lato. Temperatura sięgała nawet 5-6 st. C. – Tam dzień polarny jest latem polarnym i trwa cztery miesiące. Rośliny rozwijają się wtedy w okamgnieniu. To jest chyba jedyne miejsce na ziemi, gdzie grzyby są większe od drzew. I pewnie dlatego niechcący zdeptałem kawałek lasu. Dwudziestoletnia wierzba arktyczna jest prawie dwucentymetrowa. Taka tycia, tycia – pokazuje polarnik. – A grzybek, o tak nad nią wystrzeli. Co zabawne, grzybki te można jeść. Tam właściwie wszystko, co wyrośnie można jeść. Choć oczywiście się nie powinno, bo pod ochroną. Dajmy na to taki chrobotek reniferowy. Jak się go włoży do ust, z początku smakuje jak opłatek wigilijny, potem przechodzi w gorczyzkę, a na końcu staje się kwaśny. Reniferom nie smakuje, woła jeść



Na Madagaskar!

Dlaczego Madagaskar? Bo daleko, bo mało odwiedzany, bo chcieliśmy go kupić, bo jak napisał Arkady Fiedler, członek rządowej Komisji Studiów, której celem w 1937 r. była ocena możliwości uzyskania Madagaskaru jako polskiego terytorium zamorskiego drogą cesji od Republiki Francuskiej, „jest jak magiczne hasło, jak niezwalczona pokusa, jak wyzwanie do szaleństw”.

Przysłowiowa klamka zapadła, spakowałem swój worek podróży i ruszyłem na spotkanie z „Czerwoną wyspą”. „Czerwoną” z uwagi na gleby i skały powierzchniowe, szczególnie w centralnej i wschodniej części kraju, które pod koniec pory suchej pozbawione roślinności przybierają kolory rdzawo-czerwone. Z Paryża przez 11 godzin przelecieliśmy ok. 8800 km. Powitało nas lotnisko w stylu naszego Okęcia z lat 60. i chmara urzędników sprawdzających dokumenty i udzielających wiz wjazdowych. W dobrych latach Madagaskar odwiedza ok. 700 tys. turystów rocznie (maleńki i niedaleki Mauritius – ponad 800 tys.). Stolicą tej czwartej – po Grenlandii, Nowej Gwinei i Borneo – pod względem powierzchni wyspy świata (587 040 km kw) jest Antananarivo (ok. 1,8 mln mieszkańców), w języku malgaskim Miasto Tysiąca, nazwa-

ne tak od tysiąca wojowników przetranszowanych do jego obrony przez króla Andrianika, założyciela w 1625 r.

Na wschodnim wybrzeżu przeważają niziny, które przechodzą w strome urwiska, centralna część w głównej mierze składa się z wyżyn. Na północy kraju dominują masywy wulkaniczne z najwyższym szczytem Maromokotro (wygasły wulkan), 2876 m n. p. m., bardzo nieprzystępnym dojazdowo (przez kilka dni trzeba by iść do jego podnóża), stąd też naszym celem stał się drugi co do wielkości Pik Bobby, 2658 m n. p. m. Zachodnie wybrzeże obfituje w wiele zatoczek i rozległych równin, pięknych plaż, południe zaś to region płaskowyżów i pustyń. Panuje tu klimat równikowy, średnia temperatura w Antananarivo wynosi od ok. 15°C w lipcu do ok. 25°C w lutym, ale stolica leży na wyżynie (bliżej oceanu jest cieplej)

i powitała nas ciepłym klimatem również ze strony uśmiechniętych ludzi, a także nachalnych ulicznych sprzedawców różnych dziwnych, nie służących niczemu „pamiątek”.

Po wymianie pieniędzy poczułem się bardzo bogaty, za 200 euro dostałem 570 tys. ariarów, za które mogłem kupić ok. 1,5 tony ryżu, podstawowego składnika pożywienia Malgaszów (w ciągu roku 150 kg na mieszkańca). Mój „majątek” trochę inaczej zaczął się przedstawiać w zderzeniu z cenami innych niezbędnych produktów, np. doskonałego THB, Three Horses Beer (1,5 do 4 tys.) czy wszechobecnego rumu (4 do 12 tys., butelka polskiej żubrówki – 68 tys., nasi górą!), posiłku w lokalnych restauracjach (przydrożne zwane „hoteli”) od 4 tys. Po załatwieniu niezbędnych formalności ruszyliśmy na wschód wyspy, do Lemurs Andasibe Parc National na spotkanie z dżunglą, lasem deszczowym. Jakie było nasze zdziwienie, gdy kraj o równikowym klimacie przywitał nas gradem wielkości dużych orzechów laskowych! Wizyta w dżungli przyniosła niesamowite wrażenia, widoczność dosłownie na kilka metrów, potężna wilgotność powo-



Plk Grzegorz Domaszewicz, dyrektor Biura Emerytalnego CZSW - podróżnik, autor (na zdjęciu po prawej)



dująca wrażenie mokrego całego ciała. Nasz przewodnik znalazł się chyba na swoim fachu, bo udało nam się zobaczyć spore grupy lemurów (wara, sifaka i największego indri), a także piękny okaz kameleona parsonii (ok. 35-40 cm długości). W nocy dżungla wydaje niesamowite dźwięki, całe szczęście, że nie ma tu dzikich, zagrażających ludziom zwierząt, bo byłoby straszno.

Izolacja Madagaskaru sprzyjała wykształceniu się wielu gatunków endemicznych, zarówno roślin, jak i zwierząt, np.: żółwi, lemururow, krokodyli, kameleonów, wielu gatunków motyli i ptaków. W wodach przybrzeżnych występują ryby z gatunku rozdymkowatych i słynne latimerie – ryby trzonopłetwe, o których sądzono, że wyginęły 70 mln lat temu, stąd są nazywane żywymi skałkami. 50 tys. roślin i 98 proc. ssaków żyjących na Madagaskarze nie występuje nigdzie indziej na naszej planecie.

Po bezdrożach

Przemieszczanie się pomiędzy miejscowościami przy malgaskim stanie dróg – sieć komunikacyjna jest słabo rozwinięta, drogi są w bardzo złym stanie i w większości z nieutwardzoną nawierzchnią, w porze deszczowej z reguły nieprzejezdne, często spotyka się dzieci, które prowizorycznie latają dziury w drogach, prosząc przejeżdżających kierowców o datki za wykonaną „pracę” – dawalo niesamowite doznania, wynikające z obserwacji pięknych krajobrazów, ale też było wyjątkowo uciążliwe (przejazdy 10-12 godzinne to norma). W kraju funkcjonują dwie linie kolejowe o łącznej długości ok. 860 km.

Na jednym etapie mieliśmy dużo szczęścia, trafiając na uroczystość famadihana („poruszenie kości”), wykopania zwłok bliskich, przeniesienia ich do domu, ucztowania i zabawy z nimi oraz ponownego pochówku następnego dnia. Z uwagi na brak czasu nasz udział był symboliczny, ale zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie przez rodzinę i znajomych zmarłej kilka lat temu pary małżonków. Kult przodków i związane z nim obrzędy stanowią jeden z ważniejszych elementów kształtujących życie Malgasy. Śmierć nie jest dla nich końcem istnienia, ale zmianą jego formy. Opuszcza się postać ziemską, by przyjąć bardziej potężną i znaczną postać duchową. Trans-

formacja ta dokonuje się podczas specjalnej ceremonii, kiedy składa się w ofierze zebu, „garbatą krowę”. Żyje ich tu ok. 10 mln sztuk, posiadanie tego bydła to symbol zamożności. Służy jako środek lokomocji, zabezpieczenie finansowe i nieodłączny składnik lokalnej kuchni, a także jako zwierzę ofiarne. Najdroższe osobniki są białe, a najtańsze łaciate. Malgasz z plemienia Bara chcąc się ożenić musi ukraść zebu, aby zyskać szacunek, pokazać, że jest odważny, wtedy plemię go akceptuje.

ale trochę dała w kość, bo duża część drogi to półmetrowe uskoki, prawie jak bardzo wysokie schody. Zdziwiły skały, które w wyniku erozji wietrznej dały niesamowite trzymanie dla butów.

Piechotę pokonał spory kawalek drogi, przemierzając się od Piku Bobby pod Tsaranoro – Księżniczkę (1910 m n. p. m.), najwyższą na Madagaskarze i drugą co do wysokości w Afryce 800-metrową ścianę wspinaczkową, 8A w skali francuskiej (trudność wspinaczkowa). Po drodze mijaliśmy wioski plemienia Betsileo, których domy zbudowane z cegły i otynkowane gliną mają dwie kondygnacje i strych. Wejście znajduje się po stronie zachodniej, żeby przodkowie mogli trafić do domu, w którym zawsze mają wyznaczone miejsce. Parter to z reguły pomieszczenie dla zwierząt, piętro zajmują dorośli i goście, a strych – dzieci i kuchnia, żeby dym z paleniska łatwo opuścił dom. Ściany od wschodu nie mają okien, aby duchy przodków nie uciekły. Pomieszczenia od tej strony są z reguły przeznaczone dla gości – jest w nich chłodniej. Wszędzie wzbudziliśmy duże zainteresowanie jako Vazaha – przybysz (którym tutaj jest z reguły biały), jednocześnie obserwując olbrzymią otaczającą nas biedę i zacofanie w odniesieniu do Europy.

W Parc National Ranomafana

Kolejnym etapem naszej podróży był Parc National Ranomafana, gdzie nawiązałem ciekawy dialog ze sprzedawcą biletów, świadczący o „popularności” Polski wśród Malgasy: – Where are you from? – zapytał. – From Poland – odpowiedziałem.

– A Polska! – ucieszył się biletier – How do you know Poland is Polska? – zdziwiłem się. Na co on: – My best football player is Robert Lewandowski! Park jest bardzo zróżnicowany, ciekawe skały i jaskinie – nocne sypialnie lemurów katta z czarno-białymi długimi ogonami, które aktywne wyłącznie w ciągu dnia żyją w grupach 5 do 20 osobników. Spotkaliśmy także kameleona, którego dorosła postać nie była większa od mojego małego palca.

Dalsza podróż odbyła się taxi-brousem, bardzo popularnym tutaj środkiem transportu. Są to mikrobusy przeznaczone dla 18 osób plus kierowca, ale może nimi jechać nawet 30 osób, inwentarza



Port rzeczny



Aleja baobabów

W góry wjechaliśmy samochodami z napędem na cztery koła (4x4) – fatalna droga i mosty z potężnymi dziurami – ze sprzętem, żywnością, przewodnikiem i porterami (tragarzami), których rola polegała na rozstawieniu obozowiska oraz przygotowaniu wyżywienia na wolnym ogniu, ale za to jakiego! Po siłki dwudniowe z deserem, a wszystko to bez cudownych naczyń czy kuchenek. Akcja górską zakończyła się sukcesem, weszliśmy na Pik Bobby w masywie górskim Andringitra. Krajobraz księżycowy widoczny wokół i ze szczytu, bardzo ciekawe formy terenu, niezwykła różnorodność biologiczna (np. ok. 55 gatunków żab). Góra nie trudna,



żywego i bagażu nie licząc. Tylko dzięki dodatkowo wykupionym miejscom mieliśmy w porównaniu do innych „komfortowe” warunki jazdy. Przemieściliśmy się do dorzecza Tsiribihiny, jednej z głównych rzek środkowej części Madagaskaru. Dużym szlakiem wodnym dla plemienia Sakalava (jedyne w kraju, gdzie mężczyźni mogą mieć po kilka żon, a kobiety często smarują twarze specjalną gliną, co ma zapewnić jaśniejszą karnację), którzy używają do transportu łodzi w y d r a ż o n y c h z jednego pnia drzewa. Napędem najczęściej są wiosła lub długi drąg, czasami, jak mocniej wieje, używany jest prowizoryczny żagiel. Drzewo na taką łódkę-pirogę musi być co najmniej 50-letnie, robi się ją przez ok. 4 tygodnie, a służy 7-10 lat. Takimi pirogami w ciągu niespełna trzech dni pokonałam ok. 150 km. Na początku pewnym kłopotem była ich stabilność, a cały sprzęt i dokumenty płynęły z nami. Jak się jednak okazało łódki były bardzo stabilne, a my szybko nauczyliśmy się właściwego balansu. Ten etap podróży obfitował w przepiękne krajobrazy, od dużych równin kończących się nadrzecznym urwiskiem, po wspaniałe i monumentalne, często groźnie wyglądające, skalne urwiska. Szczególnie piękne obrazy pozostały w pamięci z widoków tuż przed wschodem słońca lub po jego zachodzie, bo w takich porach również

wa płynęła z nami przez dwa dni, były wymśnienite).

Po rzecznym „wypoczynku” ponownie zawitaliśmy w góry, wapienne masyw w zachodnim Madagaskarze, położony ok. 60-80 km od wybrzeża wyspy, zajmuje powierzchnię 152 tys. ha i zwie się Tsingi de Bemaraha. W lokalnym języku tsingi oznacza „chodzenie na palcach” – tylko tak można chodzić po ostrych skałach, bo takie okazały się

jąc o słynną Aleję baobabów. Zwane „drzewami rosnącymi na odwrot” (korzeniami do góry) mogą osiągać do 30 m wysokości, a ich pień dochodzi do 11 m średnicy. Drzewa te nie wykształcają rocznych słoików, jednak na podstawie badania metodą pomiaru rozkładu izotopu węgla stwierdzono, że mogą żyć nawet 2 tys. lat. W porze deszczowej gromadzą wodę, nawet 120 tys. litrów w pniu, w porze suchej gubią liście.

Pod względem zawartości wapnia baobaby dwukrotnie przewyższają mleko. W 100 g pulpy znajduje się 300 mg witaminy C, prawie sześciokrotnie więcej niż w pomarańczy. Malgaszcy wykorzystują ich liście, nasiona i owoce w celach spożywczych i leczniczych, a także jako materiał do wyrobu lin, koszy czy pokryć dachowych. Rum z baobabu też jest smaczny. Z ośmiu gatunków baobabów występujących na świecie, sześć rośnie tylko na Madagaskarze.

W więzieniu

Moja ponad 30-letnia tożsamość zawodowa zaowocowała wizytą w madagaskarskim więzieniu w Morondavie, miejscowości pięknie położonej nad Oceanem Indyjskim. W dowodzonym przez płk Claude Alaina Raharisona zakładzie przebywało 500 osadzonych (w tym 15 z karą dożywocia), dozorowanych przez 34 funkcjonariuszy. Zakład jest podzielony na dwie części: administracyjną i przeznaczoną dla osadzonych, oddzielone od siebie prawie 3-metrowej wysokości murem,

zwieńczonym kawałkami szkła, podobnie jak mur zewnętrzny, ten jednak jest o metr wyższy. Całości strzegą dwie wieże strażnicze umiejscowione po przekątnej części dla osadzonych, której znaczną powierzchnię zajmuje potężny plac wysypany piaskiem. Część placu (ok. 1/5) jest zadaszona jako ochrona przed słońcem, ponieważ w porze dziennej, od godz. 7 do 17.30 osadzeni przebywają na zewnątrz cel i całe więzienne życie toczy się w tym miejscu.

W zakładzie są trzy cele o pojemności 150 do 180 osób, nie ma w nich żadnych sprzętów, takich jak łóżka, stoły,



Tsaranoro - Księżniczka



Tsingy de Bemaraha

te góry, które przez miliony lat w wyniku intensywnych procesów krasowych przekształciły się w wysokie, ostre iglice. Trochę po nich pośliznęliśmy, z drobnymi elementami wspinaczki i przeciskania się we wspaniale wykształconym labiryncie skał, nasze buty okazały się wystarczającą ochroną dla nóg, ale na dłonie trzeba było uważać.

Pozostawiając przepiękne Tsingi pomknęliśmy (średnia ok. 30-40 km/godz.) w kierunku bardzo ciepłego, jak się później okazało, Oceanu Indyjskiego, naszym 4x4, po drodze pokonując przepawy wodne przy pomocy dosyć archaicznych, ale sprawnych promów, zahacza-



szafki czy krzesła, śpi się na kamiennej podłodze. Każda cela wyposażona jest w 1-, 2-osobowy kącik sanitarny niczym nieoddzielony od reszty pomieszczenia. Nie ma specjalnych cel dla różnych kategorii skazanych, wszyscy przebywają razem, na tych samych zasadach. Zajęć resocjalizacyjnych nie zauważyłem, jak również możliwości ich prowadzenia. Niektórzy szczęśliwcy są zatrudniani nieodpłatnie na rzecz administracji, do sprzątnięcia, pielęgnacji roślin ozdobnych czy drobnych prac budowlanych. Posiłki wydawane są trzy razy dziennie, są to głównie różne wariacje z manioku i kasawy. Jeśli osadzony ma bogatą i blisko mieszkającą rodzinę, jego dieta jest bardziej urozmaicona. W części administracyjnej znajduje się budynek ambulatorium, biuro szefa i pokój pracowników biurowych, w którym moje zainteresowanie wzbudziła wielka, stojąca miara. Okazało się, że jest to narzędzie służące do mierzenia pensjonariuszy, którzy nie mają żadnych dokumentów i dodatkowo po ich zważeniu administracja wydaje im prowizoryczne, często pierwsze papiery. Przykładowe kary: 20 lat za kradzież zębu, 30 za zabójstwo, z tym że ukarany za kradzież po roku odsiadki może się wykupić od dalszej części kary, o ile ma za co. Można by zażartować, że przejście niektórych rozwiązań malgaskiej „penitencjarystyki”, zdecydowanie poprawiłoby kondycję finansową naszego więziennictwa.

Wizyta na „Czerwonej wyspie” zakończyła się prawie trzydniową łabą nad oceanem, z pięknymi plażami i klimatycznymi nadbrzeżnymi knajpkami ze wspaniałym jedzeniem (krewetki były niespotykane wielkie!). Po małym horrorze (i dodatkowych dwóch ponadplanowych nocach na wyspie) zafundowanym nam przez tujejsze linie lotnicze, szczęśliwie pożegnaliśmy tę piękną, bezpieczną i przyjazną wyspę, z sympatycznymi i otwartymi ludźmi, jednak bardzo biedną i zacofaną, przy małej wierze Malgaczy w możliwość zmian, właściwie bez perspektyw na poprawę ich bytu i rozwój cywilizacyjny.

Wspaniałym zakończeniem tej niezapomnianej wyprawy był widok z lotu „wielkiego ptaka” na najwyższą górę Afryki, Kilimandżaro. Po 21 dniach niezapomnianej przygody wylądowaliśmy na szczęście na nowym Okęciu. Po Madagaskarze wędrowałem z Anią, podróżnikiem, wspinaczem i przewodnikiem w jednym, Mirkiem, menedżerem z sukcesami zawodowymi i Krzysiem, profesorem Politechniki Poznańskiej, z ogromną, jak na profesora przystało, wiedzą. Dziękuję im za wspaniałe towarzysztwo. Wszyscy jesteśmy członkami Klubu Annapurna.

tekst i zdjęcia
Grzegorz Domaszewicz



Szef więzienia Claude Alain Raharison



Przed bramą



Bramowy



Tutaj toczy się więzienne życie



Więzienne biuro pracuje

Czerwona kokardka



fot. archiwum

2 i 3 grudnia 2013 r. w hotelu Marriott w Warszawie odbyła się XX Konferencja „Człowiek żyjący z HIV w rodzinie i społeczeństwie”, zorganizowana przy wsparciu m.in. Urzędu m. st. Warszawy, Krajowego Centrum ds. AIDS i Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii. W spotkaniu uczestniczyły osoby żyjące z HIV/AIDS, a także specjaliści zajmujący się tą tematyką: lekarze, przedstawiciele instytucji centralnych, władz samorządowych i organizacji pozarządowych, świata nauki, mediów. Sesję inauguracyjną moderowali Anna Marzec-Bogusławska, dyrektor Krajowego Centrum ds. AIDS i Wojciech Tomczyński, prezes Ogólnopolskiej Sieci Osób Żyjących z HIV/AIDS „Sieć Plus”. Szczególnym gościem był Luiz Loures, zastępca dyrektora Wspólnego Programu Narodów Zjednoczonych ds. HIV/AIDS – UNAIDS, który wygłosił wykład inauguracyjny. Podkreślił w nim konieczność zintensyfikowania działań z zakresu profilaktyki HIV, pogratulował Polsce zapewnienia powszechnego dostępu do terapii antyretrowirusowej oraz wskazał na konieczność podejmowania wspólnych działań w Unii Europejskiej we współpracy z UNAIDS.

Biuro Służby Zdrowia Centralnego Zarządu Służby Więziennej poprowadziło panel w sesji „Osadzeni żyjący z HIV i leczeni substytucyjnie – za kratami, ale bez barier”. Interesujące tematy zaprezentowali moderujący panel płk Leszek Markuszewski, dyrektor Biura Służby Zdrowia, kpt. Halina Strzelecka, specjalista w Biurze Służby Zdrowia i mjr Anna Brzezińska, naczelnik lekarz Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Łodzi. Z okazji Światowego Dnia AIDS przyznawane jest zaszczytne wyróżnienie „Czerwona kokardka”. Otrzymują je ci, którzy w szczególnie sposób przyczynili się do poprawy jakości życia osób z HIV, chorych na AIDS, bądź wniosli istotny wkład w działania profilaktyczne w Polsce. W tym roku wśród wyróżnionych podczas konferencji znaleźli się płk Leszek Markuszewski i kpt. Halina Strzelecka.

oprac. **kk**

na podst. informacji **Biura Służby Zdrowia CZSW**

Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie

Najważniejsze kwestie związane ze ściganiem, karaniem oraz właściwym oddziaływaniem na sprawców przemocy w rodzinie, a także pomocą osobom dotkniętym tym rodzajem przemocy znajdują sędziowie, prokuratorzy i kuratorzy sądowi w Informatorze, który specjalnie dla nich przygotowało Ministerstwo Sprawiedliwości. Informator jest kompleksowym zestawieniem treści skierowanych oddzielnie dla prokuratora, sędziego oraz kuratora sądowego, pomagających w codziennej pracy w sprawach związanych z przemocą w rodzinie. Na jego kartach znaleźć można najnowsze uregulowania procesowe oraz materialne w kodeksach karnych,

zwłaszcza w zakresie izolacji sprawców, właściwego na nich oddziaływania oraz metodologii przyjaznego przestuchiwania i zapewnienia bezpieczeństwa osobom pokrzywdzonym.

Publikacja (nakład 5 tys. egzemplarzy) zawiera też informacje na temat aktów prawa międzynarodowego, orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz aktów prawa krajowego odnoszących się do pracy poszczególnych organów. Dodatkowo, na dołączonej do Informatora płycie CD zamieszczono materiały, które z uwagi na objętość nie mogły zostać w nim ujęte. Są to m.in. akty prawne, raporty, bazy danych, wzory wniosków i pism procesowych do samodzielnej edycji, materiały edukacyjne i promocyjne. – Potrzeba przygotowania Informatora wynikała m.in. ze zmieniającej się świadomości społecznej, konieczności uwrażliwienia na sprawy związane z przemocą w rodzinie, w tym przemocą wobec dzieci, a także z korektą spojrzenia na sposoby zwalczania tego zjawiska, wyrażającą się licznymi zmianami w przepisach w ostatnich kilku latach – mówi autor Michał Lewoc, naczelnik Wydziału ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Warto przypomnieć, że w 2012 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wspólnie z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej opracowało i wydało „Informator dla osób dotkniętych przemocą w rodzinie”, skierowany do pokrzywdzonych przemocą ze strony najbliższych (do pobrania na stronie internetowej MS).

**Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji
Ministerstwo Sprawiedliwości**

Współpraca Służby Więziennej z Policją



Gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej i nadinsp. Marek Działoszyński, Komendant Główny Policji 13 stycznia podpisali porozumienie o współdziałaniu w zakresie przekazywania informacji o osobach stwarzających zagrożenie, o których mowa w ustawie z 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób. Współpraca ma polegać na przekazywaniu Policji przez Służbę Więzienną informacji o osobach skazanych, wobec których planowane jest wystąpienie z wnioskiem do sądu o uznanie za osobę stwarzającą zagrożenie, a także informacji o wydaniu przez sąd postanowienia o uznaniu osoby za stwarzającą zagrożenie i zastosowaniu wobec niej nadzoru prewencyjnego lub umieszczeniu w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym albo postanowienia, że osoba nie stwarza zagrożenia. Porozumienie reguluje ponadto zasady bieżącego współdziałania oraz powołanie wspólnych grup do realizacji określonych zadań.

tekst i zdjęcie **policja.pl**

Niezbędnik prawny

Komunikat Ministerstwa Sprawiedliwości

Ustawa wchodzi w życie

22 stycznia 2014 r. weszła w życie przygotowana w Ministerstwie Sprawiedliwości ustawa o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzającymi zagrożenie dla życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób.

Dzięki tym zmianom sądy będą miały możliwość kierowania na terapię sprawców groźnych przestępstw, którzy po odbyciu kary w zakładzie karnym, mogliby – z powodu zaburzonej psychiki lub preferencji seksualnych – popełnić na wolności kolejne przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej. Wobec takich osób będzie można stosować nadzór prewencyjny połączony z terapią w warunkach wolnościowych lub w wyjątkowych przypadkach umieścić je w nowo utworzonym Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym. Zastosowanie środka leczniczego jest związane z aktualnym stanem psychicznym i nie jest powtórnym skazaniem.

Ośrodek Terapii Zachowań Dysocjalnych w Gostyninie będzie się znajdował na terenie Regionalnego Ośrodka Psychiatrii Sądowej, który jest zakładem zamkniętym. Ośrodek ten będzie podlegał ministrowi zdrowia.

Ustawa jest wzorowana na ustawie niemieckiej z 22 grudnia 2010 r., dotyczącej terapii i umieszczania w odpowiednim zakładzie sprawców czynów z użyciem przemocy o zakłóconych czynnościach psychicznych i w ocenie ekspertów Ministerstwa Sprawiedliwości jest ona zgodna z międzynarodowymi regulacjami dotyczącymi praw człowieka oraz standardami wynikającymi z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Zmiany w prawie dotyczą osób spełniających łącznie następujące warunki:

- zostały prawomocnie skazane za przestępstwo;
- orzeczono wobec nich za ten czyn karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania lub karę 25 lat pozbawienia wolności, odbywają karę w tzw. systemie terapeutycznym;
- w trakcie postępowania wykonawczego występowały u nich zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych;
- zaburzenia psychiczne wykazują taki charakter lub nasilenie, że zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej, zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat.

Pierwszeństwo zastosowania będzie miał nadzór prewencyjny – umieszczenie w ośrodku będzie następowało tylko w przypadku prawdopodobieństwa graniczącego z pewnością. Decyzję o tym, czy i jaki środek należy zastosować, będzie podejmował sąd okręgowy, wydział cywilny, w składzie trzech sędziów zawodowych, podobnie jak to się obecnie odbywa w stosunku do procedury ubezwłasnowolnienia. Umieszczenie w Ośrodku będzie połączone z zastosowaniem planu terapii.

Ustawa zakłada, że przed wyjściem sprawcy na wolność – po wydaniu odpowiedniej opinii psychiatrycznej lub psychologicznej – dyrektor zakładu karnego będzie mógł wnioskować do sądu okręgowego o uznanie takiej osoby za stwarzającą zagrożenie. W celu ustalenia, czy taka osoba stwarza zagrożenie, sąd okręgowy powoła dwóch biegłych lekarzy psychiatrów, bez których opinii nie będzie można orzec wobec niej nadzoru prewencyjnego lub umieszczenia w Ośrodku. W sprawach osób z zaburzeniami osobowości konieczne będzie jeszcze uzyskanie opinii biegłego psychologa, a w sprawach osób z zabu-

zreniami preferencji seksualnych – opinii biegłego lekarza seksuologa lub certyfikowanego psychologa-seksuologa. Sąd okręgowy w razie potrzeby może także powołać nowych biegłych. Sąd okręgowy będzie rozpoznawał sprawę na rozprawie z obowiązkowym udziałem: prokuratora, adwokata i radcy prawnego. Osoba poddana postępowaniu będzie miała prawo wziąć udział w rozprawie, a jeśli sąd uzna to za konieczne, zostanie doprowadzona. Po przeprowadzeniu postępowania sąd okręgowy, w składzie trzech sędziów zawodowych:

1. uzna, że dana osoba stwarza wysokie lub bardzo wysokie zagrożenie, i wówczas będzie miał obowiązek zastosować środki określone w ustawie;
2. uzna, że dana osoba nie stwarza wysokiego zagrożenia, i wówczas wobec tej osoby nie zostaną podjęte żadne dalsze działania.

Wobec osoby stwarzającej zagrożenie, sąd będzie orzekał o nadzorze prewencyjnym i terapii w warunkach wolnościowych lub umieszczeniu jej w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym. Od osoby stwarzającej zagrożenie sąd okręgowy nakaze pobranie materiału do analizy DNA, odcisków palców, a także wykonanie zdjęć, szkiców i opisów jej wizerunków. Przepis ten będzie miał zastosowanie do wszystkich osób, od których nie pobrano takiego materiału, gdyż nie przewidywały tego przepisy obowiązujące w czasie, gdy prowadzono wobec nich postępowanie karne. Informacje takie mogą pomóc organom ścigania w wykryciu osoby, która dopuści się przestępstwa. Jeśli zostanie stwierdzone bardzo wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego, bardzo niebezpiecznego dla zdrowia, życia, wolności seksualnej, zagrożonego karą co najmniej 10 lat pozbawienia wolności, sąd okręgowy skieruje taką osobę do Ośrodka.

Jeśli prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego wobec zdrowia, życia, wolności seksualnej innych osób, nie będzie bardzo wysokie, ale jednak będzie wysokie, sąd okręgowy orzeka nadzór prewencyjny. Orzekając nadzór prewencyjny sąd okręgowy może osobę stwarzającą zagrożenie zobowiązać do poddania się terapii. Wskaże też placówkę, w której ma być ona realizowana. Z kolei kierownik takiego podmiotu ma informować sąd i policję o uchylaniu się od terapii przez taką osobę.

Osoba stwarzająca zagrożenie, wobec której zastosowano nadzór prewencyjny, będzie musiała za każdym razem informować policję o zmianie miejsca stałego pobytu, zatrudnienia i swoich danych osobowych. Policja będzie miała prawo weryfikować te dane. Będzie miała też szczególne uprawnienia kontrolne wobec takich osób. Może stosować zwykłe czynności operacyjno-rozpoznawcze, aby ustalić, czy np. takie osoby poddają się terapii. W sytuacji podejrzenia, że dana osoba może przygotowywać się do popełnienia przestępstwa (np. zaczęła przeglądać pornograficzne strony internetowe), sąd okręgowy – na wniosek policji – może zarządzić kontrolę operacyjną (na okres nie dłuższy niż trzy miesiące, z możliwością przedłużenia o kolejne trzy miesiące).

Osoba stwarzająca zagrożenie, która trafi do Ośrodka, zostanie objęta terapią, mającą poprawić jej zdrowie i zachowanie w stopniu umożliwiającym funkcjonowanie w społeczeństwie w sposób niezagrożający innym osobom. Nie rzadziej niż raz na sześć miesięcy sąd okręgowy – na podstawie opinii lekarza psychiatry i efektów terapii – będzie decydował o dalszym pobycie w Ośrodku osoby stwarzającej zagrożenie. Jeśli taka osoba zostanie wypisana z Ośrodka, sąd okręgowy będzie miał obowiązek zastosować wobec niej nadzór prewencyjny, jeśli niebezpieczeństwo stwarzane przez tę osobę będzie to uzasadniać.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji
Ministerstwo Sprawiedliwości

Więzienie w Lesznie, czyli

Niemcy opanowali miasto 4 września 1939 r. Obiekt więzienny został przejęty przez policję, która osadziła w nim Polaków aresztowanych według list proskrypcyjnych, wskazań ludności niemieckiej oraz zakładników. 15 września wśród więźniów było ponad 30 zasłużonych mieszkańców Leszna.

Okres okupacji niemieckiej (1939-1945)

Od początku okupacji więzienie było przeludnione. 19 września Landrat poinformował szefa Zarządu Cywilnego w Poznaniu, że „nie może przyjąć do więzienia o pojemności 90 miejsc grupy 109 aresztowanych, gdyż już przebywa w nim 140 więźniów”. W październiku stan osadzonych wynosił 210 osób i taki wskaźnik zaludnienia utrzymał się do końca okupacji. Zmieniał się tylko w okresach masowych egzekucji i wywózek do obozu koncentracyjnego SS w Poznaniu (Fort VII), obozu w Dachau oraz więzień w Rawiczu i we Wronkach. W 1943 r. leszczyńskie więzienie zorganizowało zamiejskowy oddział roboczy w Osiecznej.

Od października 1939 r. więzienie wchodziło w strukturę więziennictwa sądowego Kraju Warty. Pierwszym naczelnikiem został Niemiec, Glasewsky. Podobnie jak inne tego typu obiekty, służyło przetrzymywaniu zatrzymanych (aresztowanych) do czasu wydania wyroku. Było zarazem miejscem torturowania Polaków, przy czym proceder ten nie miał żadnego związku z zarzucanym więźniowi czynem. W istocie był tylko wyrazem patologicznego stosunku niemieckiego funkcjonariusza (policjanta, dozorczy więziennego) do więźnia i do polskości. Ich postępowanie oparte było na przemocy, gwałcie i okrucieństwie.

W latach okupacji przez więzienie w Lesznie przeszło 3821 osób, z czego 1558 tylko w latach 1939-1941. W zdecydowanej liczbie byli to Polacy, przede wszystkim więźniowie polityczni. Akcją masowych aresztowań Polaków zdynamizowało wezwanie Arthura Greisera z 29 września 1938 r., nakazujące niezwłoczne sporządzenie spisów inteligencji i ewentualnych przywódców.

Po ich aresztowaniu w każdej większej miejscowości dokonano publicznej egzekucji przez rozstrzelanie. 19 września policyjny sąd specjalny (doraźny) na sesji wyjazdowej na terenie więzienia „osądził” 52 Polaków, wcześniej aresztowanych na podstawie wytycznych Greisera. 20 z nich usłyszało wyrok śmierci oraz datę egzekucji. 21 września rozstrzelano ich pod murem więzienia. Ostatnią w okresie okupacji egzekucją mieszkańców Leszna, przez pewien czas osadzonych w tutejszym więzieniu, był mord 10 członków Inspektoratu Leszno Armii Krajowej. 9 stycznia 1945 r. zostali rozstrzelani w obozie w Żabikowie k. Poznania.

Jednym ze sposobów eksterminacji uwięzionych Polaków było wyżywienie. Od początku administracja niemiecka przeznaczała na ten cel upokarzające minimum środków. Rano i wieczorem więźniom dostarczano kromkę czarnej chleba i czarną gorzką kawę. Obiad stanowiła miska zupy przyrządzonej najczęściej z buraków albo innego warzywa. W pierwszych miesiącach okupacji problem wyżywienia łagodziły paczki przekazywane przez rodziny. W późniejszym okresie wprowadzono obostrzenia i reglamentację paczek. Początkowo niektórym więźniom pomagał konspiracyjnie były polski strażnik Roman Michalski, przymusowo zatrudniony w charakterze pomocniczego dozorczy. Po jego zwolnieniu ten kanał pomocy więźniom został przerwany. Jedną z najczęściej stosowanych kar dyscyplinarnych za rzekome nieposłuszeństwo było pozabawienie posiłku na określony czas.

Przeludnienie, głód, przemoc fizyczna ze strony niemieckiego personelu były codziennością więziennej doli Polaków osadzonych w niemieckich więzieniach, również w tak małych, jak to w Lesznie. 16 stycznia 1945 r. nastąpiła ostateczna ewakuacja 152 więźniów, których skierowano do więzienia w Rawiczu i tam 19 stycznia dołączono do kolumny ewakuacyjnej do cięższego wyluzienia w Waldheim w Saksonii. W dniu tym zakończył się okupacyjny okres w historii więzienia w Lesznie.

Sylwetki

Po powrocie z ewakuacji w październiku 1939 r., stosując się do wezwań niemieckiej administracji, do pracy w więzieniu zgłosił się Michał Kurowski, żołnierz niemiecki z okresu I wojny, powstaniec wielkopolski, od 1924 r. pełniący służbę dozorczy w więzieniu we Wronkach. W 1926 r. został dozorcą więzienia w Lesznie. W 1939 r. miał stopień przodownika, 1 września 1939 r. ewakuował się w rejon Kowla. W październiku 1939 r. został zatrzymany i osadzony w więzieniu pod zarzutem, że przed wojną wrogo odnosił się do więźniów narodowości niemieckiej. Z braku dowodów winy został zwolniony, a Arbeitsamt skierował go do pracy w charakterze robotnika w zakładzie kolejowym.

4 września 1939 r. policja niemiecka wezwała do pracy w więzieniu w Lesznie emerytowanego polskiego strażnika Romana Michalskiego (lat 61) powierzając mu stanowisko pomocniczego dozorczy. Od początku pomagał więźniom przenosząc grypsy (ok. 300), małe paczki żywnościowe, papierosy, a rodzinom



przekazywał informacje. W przeddzień październikowej egzekucji, gdy skazańcy osadzeni byli w pomieszczeniach byłej kaplicy, przyjmował od nich pożegnalne listy do rodzin, które sam, albo przez zaufane osoby, dostarczał adresatom. Po egzekucji poinformował niektóre rodziny o śmierci najbliższych, innym przekazał pozostawione listy i przedmioty osobiste. Po kilku miesiącach został zwolniony. Zmarł w 1951 r.

Ofiarą zbrodni niemieckiej był ks. Stefan Abt, proboszcz miejscowej parafii i kapelan więzienny. Dwukrotnie aresztowano go w charakterze zakładnika i za każdym razem uwalniano. Jednak 10 października 1941 r. zatrzymano go ostatecznie w ramach czwartej akcji masowych aresztowań polskich księży katolickich. Osadzony w Forcie VII w Poznaniu, skąd został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Dozorcy i kapo nieustannie znęcali się nad nim, co spowodowało otwarcie rany zadanej w 1919 r. Ks. Stefan Abt przed święceniem kapłańskim był ochotnikiem w kościelnym oddziale powstańczym, brał udział w walkach, w czasie których został ciężko ranny. W obozie do tej dolegliwości doszły inne choroby, uniemożliwiając mu jakąkolwiek pracę. Będąc w tzw. bloku chorych często mówił: „Czuję, że już niedługo umrę, a umrę za wiarę i ojczyznę”. 10 sierpnia 1942 r. został wysłany do komory gazowej w miejscowości Hartheim k. Linzu, gdzie zginął śmiercią męczeńską.

Okres od 1945 r.

31 stycznia 1945 r. Leszno zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej. Pięć dni później nowo zorganizowany KM PPR zawiadomił komendanta wojennego Armii Czerwonej, że więzienie, w którym osadzono jeńców, może przejąć polska administracja, a na naczelnika wskazali przedwojennego przodownika Straży Więziennej Michała Kurowskiego. Razem z nim 4 lutego 1945 r. służbę rozpoczęło sześciu strażników, wśród których był przedwojenny strażnik z więzienia w Rawiczu Stefan Prędko. Po kilku tygodniach

i jak minęło 220 lat (cz. II)



został kierownikiem działu gospodarczego.

W połowie lutego nowo uruchomione więzienie znalazło się w systemie więziennictwa MBP, w strukturze Wydziału Więziennictwa i Obozów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Więzienie miało charakter karno-śledczy dla mężczyzn i kobiet, pod względem kwalifikacyjnym, z uwagi na pojemność (82 miejsca), należało do obiektów III klasy.

W pierwszym sprawozdaniu statystycznym z marca 1945 r. wykazano, że było 120 osadzonych: Niemców i volksdeutschów oraz dwóch Polaków. W następnych miesięcznych sprawozdaniach malała grupa więźniów narodowości niemieckiej, a wzrastała grupa Polaków. W grudniu 1945 r. stan osadzonych wynosił 105 osób, wśród których było 72 Polaków. W 1946 r. zwiększono normę zaludnienia przyjmując, że więzienie obsługuje 120 miejscami. Zmiana ta nie zmniejszyła stanu przeludnienia. We wrześniu 1946 r. liczba osadzonych wynosiła 209 osób, w grudniu 1949 r. – 257, a w grudniu 1953 r. – 294. Trzy lata później, gdy więziennictwo przeszło do resortu sprawiedliwości, stan osadzonych w leszczyńskim więzieniu nadal przekraczał wszelkie przyjęte wskaźniki – wynosił 187 więźniów. Warunki bytowe były skrajnie trudne, wprost ekstremalne, zważywszy na brak sieci kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania i małe otwory okienne, dodatkowo od zewnątrz zastawione zastonami, tzw. blendami.

Wśród osadzonych, zarówno tymczasowo aresztowanych jak i po wyrokach, oczekujących na wywiezienie do więzień lub obozów pracy, w pierwszych latach przeważali volksdeutsche (pomijając

rok 1945 z dużą liczbą jeńców) i osadzeni pospolici. Więźniów politycznych, których w sprawozdaniach określano symbolem „AK/NSZ”, było stosunkowo niewiele, np. w grudniu 1949 r. na ogólną liczbę 254 osadzonych było siedmiu tymczasowo aresztowanych i trzech po wyrokach zakwalifikowanych do grupy więźniów politycznych. Powodem takiego stanu było osadzenie tej kategorii więźniów początkowo w aresztach PUBP, następnie w areszcie WUBP w Poznaniu, a najczęściej w więzieniu w Poznaniu przy ul. Młyńskiej.

Do 1949 r. w leszczyńskim więzieniu wykonywano wyroki śmierci przez powieszenie orzekane przez Sąd Okręgowy w Lesznie. W 1946 r. stracono trzech Niemców skazanych za zbrodnie wojenne, w 1947 r. – Polaka skazanego za przestępstwo kryminalne, w 1948 i w 1949 r. – po jednym Polaku, obu skazanych za współpracę z okupantem. Od lutego 1945 r. w strukturze organizacyjnej więzienia występowały dwa działy: administracyjny i gospodarczy. Z czasem powstał dział finansowy i dział pracy. W połowie 1945 r. uruchomiono stanowisko zastępcy naczelnika ds. polityczno-wychowawczych oraz dział specjalny. Organy te nie funkcjonowały w więziennictwie przedwojennym, a w nowych warunkach ustrojowych pełniły funkcje ideologiczne i opresyjne wobec personelu i osadzonych.

W 1955 r. więzienie w Lesznie znalazło się w strukturze organizacyjnej Centralnego Więzienia w Rawiczu, a po kolejnej reorganizacji (1966 r.) w strukturze Centralnego Więzienia w Poznaniu. Od 1992 r. areszt przeznaczony jest dla kobiet. Do połowy lat 60. pojemność ustabilizowała się i przyjęto przedwojenną normę zaludnienia – 70 osób. W tym samym okresie niektóre pomieszczenia w przyległym budynku popałacowym przekazano na potrzeby administracji więzienia.

Sylwetki

Michał Kurowski, naczelnik więzienia w Lesznie, w stopniu sierżanta. 15 listopada 1946 r. został przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia w Ostrowie Wlkp. i awansowany na stopień chorążego.

Jesienią 1948 r. podczas najostrzejszej akcji lustracyjnej w więziennictwie okresu stalinowskiego kpt. Franciszek Nalazek z Wydziału Perso-

nalnego MBP uznał, że „Michał Kurowski jako długoletni funkcjonariusz przedwojennego więziennictwa oraz pracownik niemiecki z czasu okupacji jest elementem obcym demokracji i powinien być ze służby zwolniony”. Nastąpiło to 31 lipca 1949 r.

Stanisław Bukowski był starszym oddziałowym w więzieniu we Wronkach, 1 grudnia 1949 r. objął stanowisko naczelnika więzienia w Lesznie. Był nim do 15 września 1951 r.

Ignacy Utrata, kierownik działu administracyjnego w Lesznie (od 1 sierpnia 1950 r.), 1 października 1951 r. został kolejnym naczelnikiem więzienia.

Zygmunt Wachowski, zastępca komendanta Ośrodka Pracy Więźniów w Lesznie-Gronowie, od 19 sierpnia 1955 r. był naczelnikiem więzienia w Lesznie.

Stefan Prędko, strażnik więzienia w Rawiczu w latach 1937-1939, 4 lutego 1945 r. zatrudniony w więzieniu w Lesznie. We wrześniu 1946 r. awansował na stanowisko naczelnika więzienia w Grodzisku Wlkp. W 1949 r. w trakcie akcji lustracyjnej został zwolniony ze służby ze względów politycznych.

Maria Mocek, od 15 października 1945 r. strażniczka w więzieniu w Lesznie. Należała do PPS. W styczniu 1946 r. w jej charakterystyce służbowej napisano: „Inteligentna, spokojna, sumienna, pewna”. Od połowy lutego 1946 r., zgodnie z poleceniem MBP, zbierano na nią materiały kompromitujące. Kierownik działu specjalnego w raporcie z października 1946 r. pisał: „ma ona poglądy reakcyjne, ponieważ w czasie grupowego ślubowania (wiosną 1946 r. – dop. aut.) celowo zaśląbła, musiała wyjść z sali i nie uczestniczyła w tym akcie”. Napisał również, że strażniczka Mocek kontaktowała się z rodzinami niektórych więźniów politycznych, pomagała w przekazywaniu grypsov oraz drobnych paczek z lekarstwami i papierosami. Wprawdzie nie została nakryta na tych działaniach, jednak piszący raport opierał się m.in. na informacjach tzw. agentury celnej. 7 listopada 1946 r. strażniczka została zwolniona.

Włodzimierz Pietrzyk, starszy wychowawca zakładu karnego w Rawiczu, kierował leszczyńskim więzieniem od 1977 r. do 17 grudnia 1981 r., na początku stanu wojennego, w ramach represji politycznej został zwolniony ze służby. Był jednym z 56 funkcjonariuszy Służby Więziennej – ofiar kolejnej w więziennictwie akcji lustracyjnej.

Funkcjonowanie leszczyńskiego więzienia od 1990 r., w nowych warunkach po reorganizacji wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa, to temat na inne opracowanie.

Krzysztof Bedyński
zdjęcia archiwum





Związek warmiński, czyli ludzie

Gdy przypadł mi w udziale zaszczyt prezentacji na łamach „Forum Penitencjarnego” okręgowej organizacji związkowej okręgu olsztyńskiego, ucieszyłem się, ale zaraz zadałem sobie pytanie: jak to zrobić?

Nie mamy historyków naszego ruchu, archiwa (o ile istnieją) przedstawiają suche fakty, świadkowie zaś oferują wyłącznie subiektywną retrospekcję. A w przedstawieniu ludzi i ich pracy należy pokazać nie tylko osiągnięcia, ale też codzienną pracę, drobne akty odwagi i poświęcenia. I dlatego tekst ten będzie o ludziach. O tym co zrobili i co jeszcze planują zrobić.

Trochę historii, czyli pochwała przeszłości

Początki ruchu związkowego funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa okręgu olsztyńskiego kojarzone są najczęściej z Aresztem Sledczym w Olsztynie (dokumenty wskazują, że pierwsi członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa z tej jednostki należeli do organizacji już od stycznia 1990 r.). Z tego właśnie środowiska wywodzą się inicjatorzy powołania organizacji zakładowej NSZZFiPW (Miroslaw Starzewski, Marek Ziółkowski, Henryk Sorczyński, Piotr Klimas, Mirosław Zukowski). Inicjatywa związkowa była jednak podjęta równoległe przez koleżanki i kolegów z innych jednostek penitencjarnych Warmii i Mazur. „Pierwsze związki” w Zakładzie Karnym w Kamińsku zorganizował Roman Wityk (1990 r.), a następnie Andrzej Purzycki (2005 r.). W Zakładzie Karnym w Barczewie – Jan Kobyliński oraz Zbigniew Molenda (początek 1990 r.), w Zakładzie Karnym w Iławie – Waldemar Orzechowski (kwiecień 1990 r.), w Areszcie Sledczym w Bartoszycach – Mariusz Pilas (od 20 stycznia 1998 r.), w Działdowie – Piotr Chodubski (od 19 lutego 1998 r.).

Zaczątkiem Zarządu Okręgowego NSZZFiPW było powołanie 24 listopada 1999 r. Tymczasowego Zarządu Okręgowego NSZZFiPW z siedzibą w Olsztynie przez przedstawicieli czterech jednostek penitencjarnych: AS w Olsztynie (M. Zukowski, M. Ziółkowski, M. Danilewicz), AS w Bartoszycach (M. Pilas, E. Miecznik, A. Meslin), ZK w Iławie (W. Orzechowski), AS w Działdowie (P. Chodubski, P. Klimas, J. Zyborowicz). Pierwsza Konferencja Delegatów odbyła się w Iławie 18 lutego 2000 r., gdzie zatwierdzono sprawozdanie z działalności Zarządu Tymczasowego i wybrano Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Olsztynie. Ciekawostką jest, że delegatów na Konferencję było zaledwie dziewiętnastu.

Struktura ZO NSZZFiPW, czyli kto, gdzie i dlaczego

W okręgu olsztyńskim funkcjonuje dziewięć jednostek penitencjarnych, w każdej z nich istnieje zarząd terenowy związku, którego przedstawiciele są

członkami Zarządu Okręgowego. Poziom „uzwiązkowienia” poszczególnych organizacji jest składową kilku czynników: atmosfery w jednostce, świadomości potrzeby istnienia organizacji związkowej, relacji ze stroną służbową, aktywności zarządu terenowego, osobowości przewodniczącego zarządu terenowego.

Organizacje związkowe w jednostkach okręgu olsztyńskiego:

- ZK w Iławie – od kwietnia 1990 r. Przewodniczący Edward Jasik. Ogromna organizacja z wielkimi osiągnięciami, prężna działalność gospodarcza (kantyna, kasyno, działalność reklamowa) pozwala poprawić byt funkcjonariuszy.
- ZK w Barczewie – od początku 1990 r. Przewodnicząca Aneta Krzywicka. Prowadzona od 2010 r. działalność gospodarcza (dwie kantyny), dochód z niej służy poprawie warunków pełnienia służby oraz tzw. socjału.
- ZK w Kamińsku – od 1990 r., po przezwie zarejestrowano ponownie 19 grudnia 2005 r. Przewodniczący Jerzy Krywucki. Organizacja o wyraźnym profilu pomocowym, charakteryzująca się przedstawicielami o dużej wrażliwości społecznej.
- AS w Olsztynie – od 5 lutego 1990 r. Przewodniczący Andrzej Zieja. Najstarsza organizacja w okręgu, nastawiona na działania rekreacyjno-socjalne. Zarejestrowana działalność gospodarcza (działalność reklamowa).
- AS w Szczytnie – od 14 listopada 1996 r. Przewodniczący Andrzej Młynarczyk. Organizacja o wyjątkowo wysokim wskaźniku „uzwiązkowienia”, dbająca o dobrą atmosferę wśród funkcjonariuszy.
- AS w Bartoszycach – od 20 stycznia 1998 r. Przewodniczący Artur Buksa. Działalność gospodarcza w trakcie rejestracji. Organizacja charakteryzująca się silnym utożsamianiem się z miejscem pełnienia służby.
- ZK w Dublinach – od 5 stycznia 2012 r. Przewodniczący Andrzej Skóra. Najmłodsza organizacja (bo i jednostka najmłodsza), która wciąż poszukuje swoich metod pomocy funkcjonariuszom i pracownikom, widoczne jest skupienie na warunkach pracy.
- AS w Działdowie – od 19 lutego 1998 r. Przewodniczący Rafał Miecznikowski. Akcent działalności pada na sprawy rodzinne funkcjonariuszy. Charakteryzuje się bardzo zdyscyplinowanymi funkcjonariuszami w czasie akcji protestacyjnych.
- AS w Ostródzie – od 7 stycznia 2005 r. Przewodniczący Sebastian Żurawski (zakładał tę organizację). Najmniejsza organizacja w okręgu (bo i najmniejsza jednostka), charakteryzująca się docieklivością w dochodzeniu praw funkcjonariuszy.

Działalność ZO NSZZFiPW, czyli co robimy

Działalność pomocowa i charytatywna Zarządu Okręgowego w Olsztynie jest wielowymiarowa. Ze względu na spontaniczność organizowanych akcji oraz adresatów pomocy trudno jest oddać honor (a chciałbym to zrobić) wszystkim zaangażowanym. Na pytanie: „Po co mi związki, co ja z tego będę miał?” odpowiedź jest tylko jedna: „Nie jest ważne co będziesz miał, ale ważne jest co ofiarujesz innym”.

Wspominając tylko niektóre z inicjatyw pomocowych, staram się nie epatować wyłącznie tą formą aktywności. Były to akcje pomocy finansowej na rzecz poszkodowanych przez los członków związku i ich rodzin, organizacja kwest, pomocy psychologicznej i rzeczowej. To klimat sprzyjający wielu inicjatywom lokalnym, w których związki zawodowe aktywnie uczestniczą, np.: finansowanie obiadów dla dzieci w powiatu iławskiego, pomoc przedszkolom, wsparcie finansowe kolonii dla dzieci funkcjonariuszy z Iławy. Związkowcy z AS w Bartoszycach objęli opieką Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bartoszycach. Środowisko związkowe z AS w Szczytnie sprawuje stałą opiekę nad rodziną po zmarłym funkcjonariuszu z tej jednostki. To tylko niektóre lokalne akcje pomocowe. Zdecydowana większość z nich była organizowana przy współudziale i aprobacie dyirekcji jednostek, za co należą się wielkie podziękowania.

Protesty, czyli kontestacja pożyteczna

Funkcjonariusze, członkowie związku są aktywnymi wyrazicielami nastrojów panujących w służbie. Protest jest wyrazem krytycznego stosunku do rzeczywistości, stałym elementem związkowej działalności. Wszystkie protesty naszego Związku dotyczyły kwestii materialnych. Były sprzeciwem wobec pauperyzacji środowiska funkcjonariuszy Służby Więziennej. Nasi przedstawiciele brali udział we wszystkich formach sprzeciwu wobec złej sytuacji funkcjonariuszy i pracowników SW. Funkcjonariusze i pracownicy SW – członkowie NSZZFiPW okręgu olsztyńskiego wykazali ogromne zdyscyplinowanie w czasie protestów.

Istotną formą sprzeciwu są petycje i pisma. Często były to uwagi ściśle merytoryczne, formułowane w wyniku otwartej dyskusji. Dotyczyły m.in. naliczania godzin służby w dziale ochrony, braku konsultacji przy wprowadzeniu oddziałów penitencjarnych, projektu obniżenia uposażenia o 20 proc. w czasie zwolnienia lekarskiego, likwidacji ośrodków doskonalenia kadr SW. Wyrzaliśmy sprzeciw wobec szkalowaniu przez media dobrego imienia nieżyjącego kolegi z AS w Olsztynie. Sformulowaliśmy krytyczne stanowisko odnośnie próby wyciągnięcia konsekwencji służbowych za fakt samobójstwa osadzonego, bez merytorycznej oceny działań funkcjonariuszy.



Przeprowadziliśmy również akcje solidarnościowe popierając protesty kolegów z okręgu lubelskiego i poznańskiego. Działając w Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego uczestniczyliśmy w akcji informacyjnej o sytuacji służb mundurowych. Dzięki tej inicjatywie, która spotkała się z wielkim zainteresowaniem mediów, mogliśmy obalić mity dotyczące „przywilejów” naszej formacji.

Działalność szkoleniowa, czyli troska o przyszłość

Wśród zadań, jakie realizuje Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Olsztynie, jest też działalność szkoleniowa. Zorganizowano następujące szkolenia: „Audyt a kontrola”, „Etyka pracy funkcjonariusza”, „Ocena oferty bankowej”, „Zadania Państwowej Inspekcji Pracy”, „Możliwości kontrolne wobec Służby Więziennej ze strony PIP”, „Zagrożenia bakteriologiczne w pracy z osobami pozbawionymi wolności”, „Składniki uposażenia funkcjonariusza SW”, „Zadania psychologów medycyny pracy”, „Zagrożenia psychiczne w pracy funkcjonariusza Służby Więziennej”, „Uwarunkowania prawne pierwszej pomocy”, „Bezpieczeństwo psychiczne funkcjonariuszy”. Przedstawiciele Zarządu Okręgowego aktywnie współuczestniczyli w projektach szkoleniowych organizowanych przez Forum Związków Zawodowych.

Aktualne nasze działania szkoleniowe zostały skoncentrowane na trosce o przyszłość kolegów odchodzących ze służby na zaopatrzenie emerytalne. Pragniemy zapewnić im możliwość bezpłatnego zdobycia wykształcenia, które pozwoli im na aktywność zawodową. W wyniku współpracy z siecią szkół „Certus” otwar-

to Policealne Technikum Ochrony Osób i Mienia. Dzięki temu nawiązano kontakty w firmą zajmującą się ochroną imprez masowych, która zatrudnia doraźnie kilkunastu naszych kolegów emerytów.

Współpraca, czyli nasze okno na świat

Od września 2009 r. Zarząd Okręgowy w Olsztynie nawiązał ścisłą współpracę z Zarządem Wojewódzkim NSZZ Policjantów i Zarządem Oddziałowym NSZZ Straży Granicznej. Relacje te zaowocowały wspólną polityką medialną i informacyjną oraz podpisaniem porozumienia o wzajemnej współpracy. W lipcu 2013 r. przedstawił naszej organizacji (Sebastian Zurawski z AS w Ostródzie) razem z kolegami z Policji przedstawił trudną sytuację w służbie wojewodzie warmińsko-mazurskiemu. Od wielu lat przewodniczący Zarządu Okręgowego jest członkiem Zarządu Wojewódzkiego Forum Związków Zawodowych, aktualnie również członkiem prezydium. Z rekomendacji tego zarządu jest przedstawicielem komisji trójstronnej przy wojewodzie warmińsko-mazurskim.

27 kwietnia 2010 r. zawarto porozumienie o współpracy z dyrektorem okręgowym SW w Olsztynie. Przyjęte ustalenia pozwalają na podejmowanie wspólnych działań na rzecz funkcjonariuszy oraz wyjaśnianie kwestii spornych w sposób zmierzający do rozwiązania problemów i osiągnięcia kompromisu.

To zaledwie fragment życia związkowego w okręgu olsztyńskim, którego historię piszą setki członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Dziękuję Wam!

Edward Pitura
zdjęcie archiwum

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

ppłk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, emeryt SW
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrzejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Ryszard Seroczyński, emeryt SW
Janusz Sterzel, emeryt SW
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 30 stycznia 2014 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37A w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

PRENUMERATA 2014

nr rachunku odbiorcy
76 1010 1010 0401

nr rachunku odbiorcy od.
5222 3100 0000

odbiorca:
**CENTRALNY ZARZĄD
SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
ul. Rakowiecka 37A
02-521 Warszawa**

kwota:

słownie:

zleceniodawca:

tytułem:

nazwa odbiorcy
CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

nazwa odbiorcy od.
ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa

nr rachunku odbiorcy
76 1010 1010 0401 5222 3100 0000

kwota:

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)

nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty):
imię / nazwisko lub nazwa firmy

ulica / nr domu / nr lokalu

kod pocztowy / miejscowość

tytułem:

Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2014 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy)

Opłata:

pieczęć, data i podpis zleceniodawcy



95 ^{LAT} **POLSKIEGO
WIEZIENNICTWA**
WARSZAWA, 7-9 LUTEGO 2014 R.